

PRZYCZYNKI DO ETNOGRAFII ZAMOJSZCZYZNY
Materialy ogólnopolskiej sesji popularne - naukowej Zamość,
22 - 24. IX. 1995

Spis treści

STANISŁAW ORŁOWSKI	Wprowadzenie
ZYGMUNT KŁODNICKI	Dzieje Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego /1895 – 1995/
JÓZEF STEFAŃSKI zamojskiego /Zamojszczyzny/	Specyfika Kultury Ludowej na terenie województwa
JANINA PETERA	Stroje Ludowe Zamojszczyzny
DANUTA KAWAŁKO	Ośrodek kamieniarski w Józefowie
JAN GÓRAK	Z dziejów przemysłu młynarskiego na Zamojszczyźnie
EWA BANASIEWICZ	Regionalna medycyna ludowa. Stosowane praktyki tradycyjnego leczenia ludowego na Zamojszczyźnie
EWA JANINA SADOWSKA	Budownictwo drewniane Zamojszczyzny w zbiorach archiwum IHAiKZ Politechniki Krakowskiej
MARIA FORNAL	Łąźnie wiejskie

Wprowadzenie

W bieżącym roku przypada 100 rocznica powstania jednego z najstarszych polskich towarzystw naukowych - Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego - powołanego do życia we Lwowie w 1895 r. Towarzystwa parającego się wielokierunkowymi badaniami ludoznawczymi i popularyzującego tę problematykę wśród społeczeństwa od chwili powstania do dnia dzisiejszego.

Ten właśnie Jubileusz jest okazją do zorganizowania w Zamościu ogólnopolskiej sesji popularno-naukowej „Przyczynki do etnografii Zamojszczyzny”. Trudu tego podjął się najmłodszy z oddziałów PTL, zrzeszający zaledwie kilkunastu członków i działający od 1992 r.

Niniejsza publikacja zawiera referaty przygotowane do wygłoszenia pierwszego dnia obrad, drugi bowiem dzień przeznaczono na wycieczkę do Lwowa, miejsca narodzin towarzystwa. Tematyka referatów nie obejmuje oczywiście całokształtu badań ludoznawczych na Zamojszczyźnie, które zresztą w ostatnich latach nie są imponujące. Obecne, jubileuszowe spotkanie być może przyczyni się do tego, że tytułowe „przyczynki” będą początkiem wznowienia wielokierunkowych badań w tym regionie, który jako pogranicze jest niezmiernie ciekawy pod względem etnograficznym.

Jak na Jubileusz przystało, materiały sesji otwiera referat dr hab. Zygmunta Kłodnickiego, prezesa PTL, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1895 -1995)*, omawiający historię i dzień dzisiejszy towarzystwa, zaś referaty dotyczące etnografii regionu, *Specyfika kultury ludowej województwa zamojskiego* mgr Józefa Stefańskiego, prezentujący uwarunkowania kulturowe w pasie granicznym Słowian Zachodnich i Wschodnich.

Kolejne referaty mieszkańców Lublina to *Stroje ludowe Zamojszczyzny* dr Janiny Petery, a także *Z dziejów przemysłu młynarskiego na Zamojszczyźnie* znanego w środowisku dr Jana Góraka. Pierwszy omawia cztery grupy kostiumologiczne regionu: strój zamojski, biłgorajsko-tarnogrodzki, hrubieszowski i tomaszowski, drugi zaś prezentuje rys historyczny młynarstwa oraz poszczególne rodzaje młynów i wiatraków występujących na Zamojszczyźnie.

Mgr Ewa Janina Sadowska z Krakowa przedstawia *Budownictwo drewniane Zamojszczyzny w zbiorach archiwum IHAIKZ Politechniki Krakowskiej*, omawiając też jego charakterystykę, a nie tylko wyliczenie pozycji zgromadzonych tam materiałów inwentaryzacyjnych.

Zamojskie środowisko reprezentowane jest trzema referatami. Pierwszy to *Ośrodek kamieniarski w Józefowie* mgr inż. Danuty Kawałko będący szeroką prezentacją własnych badań w tej dziedzinie, następnie *Regionalna medycyna ludowa* mgr Ewy Banasiewicz omawiający ziołolecznictwo i różne praktyki ludowego lecznictwa, a także *Łaźnie wiejskie* mgr Marii Fornal o parowych łaźniach wschodniej Polski.

Jak wspomniano te przyczynkarskie materiały nie obejmują zbyt szerokiej tematyki ludoznawczej jaka występuje na terenie woj. zamojskiego. Oczywiście wiele problemów było

już przedmiotem badań naukowych, ale i wiele oczekuje jeszcze na podjęcie. Miejmy nadzieję że właśnie zamojskie obchody stulecia PTL i zorganizowana sesja popularno-naukowa zainicjują szersze badania przez ośrodki naukowe i środowisko etnograficzne. Tego właśnie życzę zamojskiemu oddziałowi PTL, zaś wszystkim uczestnikom sesji atrakcyjnego pobytu na Ziemi Zamojskiej i w kolebce Towarzystwa - Lwowie.

Stanisław Orłowski

Zygmunt Kłodnicki (Wrocław)

Dzieje Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego (1895-1995)

„Uratować i zachować przy życiu to, co obok i pomimo postępu oświaty i cywilizacji istnieje może i powinno. Uratować dla nauki i od zapomnienia to, co zaginąć musi i niedługo zaginie”.

Antoni Kalina

W ostatnich latach stulecia, kiedy na Zachodzie bujnie rozwijała się nauka, na naszych ziemiach trwała uporczywa walka o wolność i zachowanie polskości, a więc głównie języka i kultury. O daninie krwi napisano już wiele, mniej natomiast wiemy o trudnej i żmudnej pracy naszych przadków na niwie kulturalnej. Dramatyczne losy narodu polskiego w dwu ostatnich stuleciach sprawiły, że ciągle rwała się tkanka społeczna, niewiele więc jest dziś instytucji i towarzystw naukowych i kulturalnych powstałych w poprzednich wiekach. Warto przypomnieć, że w 1817 roku we Lwowie założono Zakład Narodowy im. Ossolińskich. W tym samym mieście, u schyłku XIX wieku, utworzono Towarzystwo Ludoznawcze.

Nie sposób na kilku stronach przedstawić stu lat jego dziejów. Tym bardziej niemożliwe jest uwzględnienie szerszego tła, niezbędnego przecie dla odpowiedniej oceny roli jaką Towarzystwo odegrało w nauce i kulturze polskiej. Odkładając ten ambitny zamiar na później spróbuję tylko naszkicować jego historię. Czytelnik zainteresowany różnymi aspektami działalności PTL ma do dyspozycji kilkanaście artykułów i setki sprawozdań, wykazów etc. opublikowanych głównie w „Ludzie” [1]. Ważniejsze publikacje zestawiono w załączonej bibliografii.

Zainteresowania tradycyjną kulturą, głównie wiejską, na ziemiach polskich nasiliły się głównie w drugiej połowie XIX wieku. Dość wspomnieć Łukasza Gołębiowskiego, Wacława Zaleskiego, Kazimierza W. Wójcickiego, Żegotę Paulego, a zwłaszcza Oskara Kolberga. W 1873 roku powstała w Krakowie Akademia Umiejętności, a w jej ramach Komisja Antropologiczna [2]. Przez dziesięciolecia wychodziły znakomite czasopisma „Zbiór Wiadomości do Antropologii Krajowej” /od 1877 r./ i „Wisła” /od 1887 r./. Wciąż jednak brakowało stowarzyszenia, które skupiało by ludzi zainteresowanych szeroko rozumianą problematyką ludoznawczą.

Założenie Towarzystwa Ludoznawczego i jego pierwszy okres

Inicjatorem powołania Towarzystwa Ludoznawczego był inspektor szkolny Seweryn Udziela /1891 r. /. Władze austriackie odniosły się niechętnie do tego pomysłu. Powiodła się dopiero trzecia próba podjęta przez grupę ludzi, której przewodniczył Antoni Kalina - slawista, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza. Do grona tego należeli prof. dr Jan Karłowicz - redaktor „Wisły”, językoznawca i etnograf warszawski, Jan Baudouin de Courtenay - językoznawca, podówczas profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyrektorzy szkół ludowych -dr Henryk Biegeleisen i Mikołaj Rybowski oraz dr Iwan Franko /redaktor „Żitje i Słowo”/ i urzędnik Stefan Ramuł. W dniu 9 lutego 1895 roku w sali ratuszowej we Lwowie w obecności 64 członków odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa.

Możliwe, że to właśnie wtedy Antoni Kalina odczytał zdania, które zostały wydrukowane w pierwszym zeszycie „Ludu” /kwiecień 1895 r./: „Celem Towarzystwa jest umiejętne badanie ludu polskiego, ruskiego i sąsiednich, oraz rozpowszechnianie zebranych o nim wiadomości za pośrednictwem własnego organu, wydawnictw obrazowych, przedstawiających lub opisujących lud. - wreszcie założenie biblioteki i muzeum, w których mieścić się będzie wszystko co się odnosi do życia ludu, lub służy do poznania jego właściwości.

Towarzystwo ludoznawcze z pomocą swoich członków - snuł dalej plany pierwszy prezes TL Antoni Kalina - będzie zbierało w sposób systematyczny i umiejętny materiały mające jakikolwiek związek z ludoznawstwem, przyczem zwracać będzie szczególniejszą uwagę na te cechy charakterystyczne z życia ludowego, które w dotychczasowych pracach ludoznawczych wcale nie, albo tylko pobieżnie były uwzględniane /jak n.p. wierzenia, lecznictwo ludowe, melodie pieśni ludowych, budowa i urządzenia domu, jego ornamentacja, ubiór i strój itp./. Chcąc ułatwić zbieranie materiałów do ludoznawstwa odnoszących się w sposób systematyczny i umiejętny, wyda Towarzystwo kwestjonariusz dokładny, który rozeszle pomiędzy swych Członków”.

W słowie wstępnym do pierwszego zeszytu „Ludu” redaktor Antoni Kalina podkreślił, że „granice etnograficzne, kolonie polskie na obszarze ruskim, jakoteż ruskie na polskim, terytorialne rozmieszczenie pojedynczych narzeczy - zajmować będą w programie Towarzystwa jedno z najważniejszych miejsc jego pracy”. Obok celów naukowych Kalina sformułował także cele społeczne, zgodne z hasłami pozytywistycznymi: „Dziś. kiedy powszechnem jest hasło: lud, oświata jego, polepszenie jego bytu materialnego - powinniśmy zacząć budować od fundamentu, a tym jest poznanie tego ludu, jego życia i charakteru. Jeżeli tego nie zrobimy, praca nasza dla ludu będzie bezskuteczna, gdyż nie będąc zastosowaną do jego właściwości, nie przyniesie mu tego pożytku, którego się po niej spodziewamy” /Kalina, 1895. s. 3/: Zapowiedział też tworzenie oddziałów Towarzystwa w różnych miejscowościach.

Był to plan bardzo ambitny i. zdawać by się mogło, nierealistyczny, przekraczający ówczesne możliwości. Brakowało wszystkiego: pieniędzy, autorów, a przede wszystkim zrozumienia w społeczeństwie. Na razie jednak panuje optymizm: w wyniku energicznej akcji

rekrutacyjnej przybywa członków. Na koniec 1895 roku będzie ich 194. a wśród nich profesorowie /19/ i studenci /11/ Uniwersytetu Jana Kazimierza i Uniwersytetu Jagiellońskiego, nauczyciele i dyrektorzy- szkół publicznych /aż 41 / i towarzystw muzycznych /7/, inspektorzy okręgów szkolnych /5/, duchowni różnych wyznań /11/, literaci / 8/. Na uwagę zasługuje udział pracowników Zakładu Narodowego im. Ossolińskich /4/ z dyrektorem Wojciechem Kętrzyńskim i skrytorem Wilhelmem Bruchnalskim. późniejszym prezesem Towarzystwa.

U zarania istnienia Towarzystwa Ludoznawczego, gdy jeszcze nie było muzeów etnograficznych, katedr etnografii i etnologii, a także uniwersytetów ludowych, przyciągało ono tych, którym problematyka tradycyjnej kultury była bliska: gromadziło osoby z różnych środowisk Galicji, głównie jednak nauczycieli.

Zarząd Towarzystwa od początku nawiązuje kontakty z pokrewnymi towarzystwami i redakcjami czasopism w kraju i za granicą, a przede wszystkim z krakowską Akademią Umiejętności. Umiejętnie redagowany „Lud” /najpierw miesięcznik, później kwartalnik ostatecznie przeobraził się w rocznik/ znajduje chętnych czytelników i, co równie ważne, udostępnia swe łamy początkującym ludoznawcom. Od początku w „Ludzie” istniał podział na rozprawy, „zbiory materiałów etnograficznych”, rozbiory (recenzje) i sprawozdania, przegląd czasopism i wiadomości z dziedziny ludoznawstwa. Chętnie publikowano teksty wygłoszonych wcześniej odczytów.

Aby zorientować się czym zajmowali się ludoznawcy przed stu laty zacytujmy tytuły artykułów z pierwszego rocznika „Ludu”: „Z dziejów pierwotnej rodziny” / A. Strzelecki/. „O ludach aryjskich i o pierwotnej ich ojczyźnie” /A. Kalina/, „O antropologii etnicznej” /K. Gorzycki/, „Ludność polska w gub. Kowieńskiej” /J. Witort/, „Lud hrubieszowski” /A. Dobrowolski/. „Gwiazdy i grzyby w podaniach ludu /Szkic etnologiczny” /E.K./, „Zapust - Popielec - Wielkanoc” /K. Matyas/, „Rośliny w wierzeniach ludu. Bez.” /E. Kolbuszowski/, „Pieśni z miasteczka Jaćmierza i Posady Jaćmierskiej w pow. Sanockim” /L. Magierowski/. W dziale „Poszukiwania” Antoni Kalina prosi o nadsyłanie opisów pługa i jego części, a także o nieceniu ognia za pomocą krzesania lub tarcia oraz o informacje na temat wiary w znaczenie i moc imion chrzestnych.

Postanowiono także odbywać miesięczne zgromadzenia naukowe. Na pierwszym, w dniu 28 lutego 1895 roku. dr Iwan Franko wygłosił odczyt „O współczesnych kierunkach w ludoznawstwie”. Sprawozdawca napisze później: „wzięła w niem udział dość znaczna ilość członków i gości”.

Postanowiono też założyć bibliotekę ludoznawczą. „Prosimy więc wszystkich - pisał redaktor „Ludu” - którym interes sprawy tej jest drogi, mianowicie autorów i nakładców, ażeby raczyli nadsyłać do Redakcji po egzemplarzu dzieł lub rozpraw traktujących o ludoznawstwie lub mających z niem jakikolwiek związek. Przez skoncentrowanie się na jednym miejscu środków naukowych - ułatwioną jest praca uczonym”. Jeden z pierwszych książki nadesłał Jan Karłowicz.

Biblioteka szybko rośnie, gdyż Towarzystwo drogą wymiany otrzymuje za „Lud” wydawnictwa innych instytucji. W pierwszym roku działania TL nawiązano wymianę między

innymi ze Śląskim Towarzystwem Ludoznawczym /Schlesische Gesellschaft für Volkskunde/, Verein für Volkskunde z Berlina i kilkunastu innymi uzyskując tą drogą między innymi „Česky lid” z Pragi. „Wisłę” i „Ateneum” z Warszawy i inne.

„Również zadaniem Towarzystwa jest zbierać rzeczy muzealne, jak ubiory, stroje ludowe i inne w ten zakres wchodzące przedmioty. Może uda się w ten sposób zrobić związek muzeum etnograficznego, które posiada prawie każda prowincja w innych krajach, a my niestety o tem nawet nie pomyśleliśmy dotąd”.

Pod koniec 1895 roku powołano na członków korespondentów prof. dr Władysława Nehringa /Wrocław/, prof. dr Aleksandra Brücknera /Berlin/, Jana Witorta /Poniewież/, dr Lubora Niederlego, Františka Rehofa, Jifego Polivkę i dr Čenka Zibrta /Praga/, dr Michaela Haberlandta /Wiedeń/, Františka Bartoša /Brno/, dr Klemensa Koehlera i dr Władysława Lebińskiego /Poznań/.

Uczestnicy drugiego Walnego Zgromadzenia /21 stycznia 1896 r./ wybrali pierwszych członków honorowych Towarzystwa: prof. dr Jana Karłowicza „w uznaniu zasług jego i ćwierćwiekowej niestrudzonej pracy na polu ludoznawstwa” oraz Włodzimierza hr. Dzieduszyckich”.

W dziesięć dni później członkowie zarządu TL dowiedzieli się o tym, że petycje o zapomogi do Wysokiego Sejmu i Kasy Oszczędności Lwowskiej zostały nieuwzględnione.

Tak upłynął pierwszy rok pracy Towarzystwa. Następnym dziewięć było dosyć podobnych do pierwszego. Co roku przez aklamację godność prezesa powierzano Antoniemu Kalinie. „Lud” wychodził w zasadzie regularnie. Wydano tłumaczenie książki G.L. Gommeo „Folklor - podręcznik dla zajmujących się ludoznawstwem”. Dr Franciszek Króćek przeprowadził szerokie badania ankietowe nad pisankami i obrzędowością „sobótkową”. Uzyskany tą drogą bogaty materiał wykorzystał do opublikowania artykułów w „Ludzie”. Stale uzyskiwano odpowiedź negatywną, jeśli szło o uzyskanie budynku na muzeum etnograficzne. Często natomiast udawało się uzyskiwać dotacje na wydawanie „Ludu”.

Nie sposób nie wspomnieć pokrótce o oddziałach terenowych, w których skupiali się członkowie Towarzystwa mieszkający poza Lwowem. Pierwszy założył prof. Ludwik Młynek w Buczaczu /1897 r./. W 1898 roku Seweryn Udziela założył oddział w Wieliczce. Pod koniec tego samego roku Jan Świątek utworzył oddział w Krakowie. W marcu 1899 powstały oddziały w Tatarowie /Józef Schneider/ i Tarnowie /prof. Ludwik Młynek/. W styczniu następnego roku Bronisław Gustawicz założył oddział w Chrzanowie, a w kwietniu niestrudzony Seweryn Udziela utworzył oddział w Podgórzu /obecnie dzielnica Krakowa/. Część oddziałów dość szybko zaprzestała jakiegokolwiek działalności, niektóre jednak, jak chrzanowski, a zwłaszcza podgórski, przetrwały dłużej i miały poważne osiągnięcia.

Naturalną rzeczą w towarzystwach jest fluktuacja członków oraz bardzo różny stopień ich zaangażowania się. Większość tych najaktywniejszych widzimy, w składzie zarządu głównego i zarządów oddziałów. Godzi się wymienić tych, o których jeszcze nie wspominałem: Adolf Strzelecki /pierwszy sekretarz TL/, prof. dr Antoni Rehmanna, prof. dr Benedykt Dybowski, profesorowie gimnazjalni Szymon Matusiak i Roman Zawiliński, dr Michał Żmigrodzki, dr Karol Matyas, dr Kazimierz Gorzycki /drugi sekretarz

TL/, dr Stanisław Eljasz-Radzikowski, Ludwik Pierzchała, Edmund Kolbuszowski, prof. Mieczysław Sołtys, Szymon Gonet, Michał Wałach, prof. dr Kazimierz Twardowski, dr Stanisław Zdziarski /trzeci sekretarz TL/ i dr Zygmunt Gargas.

Wskutek pogarszającego się stanu zdrowia Antoniego Kaliny redakcję „Ludu” z początkiem 1904 roku powierzono prof. dr Karolowi Podkańskiemu i Sewerynowi Udzieli w Krakowie. W następnym roku Kalina rezygnuje z godności prezesa Towarzystwa. Na XI Walnym Zgromadzeniu w dniach 10-11 maja 1905 roku prezesem obrano prof. dr Józefa Kallenbacha, a sekretarzem został dr Michał Janik. Antoni Kalina zostaje wybrany na członka honorowego Towarzystwa Ludoznawczego.

W pierwszym okresie działalności TL wyraźnie wyodrębnia się dziesięciolecie Antoniego Kaliny, kiedy to wypracowano kształt Towarzystwa. Za prezesury Józefa Kallenbacha /1905-1910/ i Adama A. Kryńskiego /1910-1914/ następuje spadek aktywności Towarzystwa. Cezurę stanowi rok 1910, kiedy to sekretarzem Towarzystwa i członkiem komitetu redakcyjnego „Ludu” zostaje Adam Fischer[3].

Okres drugi

Adam Fischer, romanista z wykształcenia, został ludoznawcą z upodobania. Objąwszy funkcję sekretarza i członka komitetu redakcyjnego, później redaktora „Ludu”, okazał się znakomitym organizatorem. „Przejął dużą część obowiązków redakcyjnych, osobiście doglądał korekt, załatwiał kredyty w drukarniach, dobierał autorów, poszerzał kontakty zagraniczne, dbał o rozwój biblioteki, słowem, zapoczątkował nową epokę w dziejach Towarzystwa, trwającą poprzez burzliwy okres I wojny światowej aż po schyłek dwudziestolecia międzywojennego” - pisała Helena Kapeluś /1982. s. 348/. Ówczesni prezesi TL – prof. Adam A. Kryński /1910-1914/, prof. Wilhelm Bruchnalski /1917-1926/ i prof. Jan Czekanowski /1926-1946/ - akceptowali życzliwie poczynania Fischera, które zwalniały ich z szeregu trudnych obowiązków.

Ten okres dziejów Towarzystwa charakteryzowało częściowe zerwanie więzi między zarządem a członkami. Adam Fischer był przeciążony obowiązkami na UJK i w Towarzystwie, a może nie miał tej pasji społecznikowskiej, która charakteryzowała Antoniego Kalinę. Inną cechą tego okresu był wzrastający rozdźwięk między przedstawicielami nauki a rzeszą amatorów - ludoznawców; wskutek czego „Lud” nie mógł już pełnić roli pomostu między tymi środowiskami /Kapeluś. 1982. s. 349/. Charakterystycznym przejawem unaukowania Towarzystwa, był związek z Polskim Towarzystwem Etnologicznym. zawiązanym w październiku 1921 roku w Warszawie, którego prezesem został prof. Jan Czekanowski /ówczesny wiceprezes TL/, a jego organem „Lud”[4]. PTE rychło popadło w letarg, natomiast trwały okazał się związek personalny i lokalowy Towarzystwa z Zakładem Etnologii UJK. Aż do II wojny światowej pracownicy Zakładu będą stanowić trzon zarządu Towarzystwa i dostarczać artykułów do „Ludu”, a później opracowywać kolejne tomy „Prac Etnograficznych” /tylko pierwszy z nich, opublikowany w r. 1934, był autorstwa S. Udzieli/. II wojna światowa przerwała działalność Towarzystwa,

a większość jego członków bądź oddała życie walcząc z najeźdźcami bądź rozproszyła się po świecie. Walcząc z przeciwnościami losu zmarł w 1943 roku we Lwowie Adam Fischer.

Jest znamienne dla towarzystw, że wyraźne piętno wyciskają na nich osoby nimi kierujące. Takim *spiritus movens* Towarzystwa Ludoznawczego był niewątpliwie Adam Fischer; wraz z jego śmiercią kończy się drugi okres dziejów Towarzystwa. Na drugim planie, jakby w cieniu tego znakomitego sekretarza i redaktora „Ludu”, znajduje się wielka postać polskiej i światowej etnologii i antropologii fizycznej - prof. Jan Czekanowski. W omawianym okresie był on wiceprezesem, a 1926 roku - prezesem Towarzystwa. Jemu to przypadnie w udziale rola reaktywowania TL po wojnie.

Okres trzeci

Inicjatywa odrodzenia Towarzystwa zrodziła się zaraz po wojnie w Lublinie wśród kilku członków dawnego zarządu: profesorowie Jan Czekanowski i Jan Mydlarski oraz dr Józef Gajek zwołali pierwsze zebranie /12 X 1945/. a następnie XXI Walne Zgromadzenie /22 XI 1945/. Postanowiono wydawać dalej „Lud” i kontynuować serię „Prace Etnograficzne” oraz przygotować i wydać „Polski atlas etnograficzny”.

Od XXII Walnego Zgromadzenia /Lublin 24-25 I 1947 r./ Towarzystwo nosi nazwę „Polskie Towarzystwo Ludoznawcze”. Ta nowa nazwa odzwierciedla zmianę Towarzystwa z prowincjonalnego, jakim *de facto* było przez pół wieku, na ogólnopolskie. Powstają oddziały w różnych miejscowościach, podjęto szereg inicjatyw i prac badawczych /głównie dla potrzeb Polskiego atlasu etnograficznego, później także dla monografii terytorialnych/. Szczególne osiągnięcia ma towarzystwo na polu wydawniczym - utworzono nowe czasopisma i kilka serii wydawniczych. Od 1947 roku ukazują się książki w ramach serii „Prace Etnologiczne”, w dwa lata później zaczęto wydawać zeszyty „Atlasu Polskich Strojów Ludowych”, od 1951 roku wydawane są prace w serii „Archiwum Etnograficzne”, w tym samym roku wznowiono serię „Prace i Materiały Etnograficzne” /poprzednio nosiła ona nazwę „Prace Etnograficzne”/. Od 1957 roku ukazuje się dwumiesięcznik „Literatura Ludowa”, w rok później założono nową serię - „Biblioteka Popularno-Naukowa”, a od 1959 roku ukazują się w Łodzi „Łódzkie Studia Etnograficzne”. W 1960 roku powołano Redakcję „Dzieł Wszystkich Oskara Kolberga”, która zajęła się reedycją dzieł oraz edycją materiałów rękopiśmiennych Kolberga. Obok tego nadal wychodzi „Lud” - jedno z najstarszych czasopism ludoznawczych w Europie. W powojennym dwudziestoleciu Towarzystwo, kierowane przez prof. Józefa Gajka, ucznia Adama Fischera, jest najpoważniejszym wydawnictwem na polu etnografii, etnologii i folklorystyki.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze pełni niektóre funkcje, które w wielu innych krajach spełniają instytuty etnograficzne /etnologiczne/: poza wydawaniem licznych książek i czasopism, organizowaniem konferencji o zasięgu krajowym, niekiedy także międzynarodowym, reprezentuje polską etnografię i etnologię zarówno w kraju jak i na zewnątrz /np. członkostwo i udział w konferencjach Międzynarodowej Unii Nauk

Antropologicznych i Etnologicznych, udział w kongresach slawistycznych itp./ PTL prowadzi również intensywne badania terenowe i ankietowe dla potrzeb Polskiego atlasu etnograficznego i monografii regionalnych. W lipcu 1953 roku prace te przejął Komitet organizacyjny Instytutu Historii Kultury Materialnej PAN /IHKM powołano 19 XI 1953 r./.

Za prezesury prof. Kazimierza Moszyńskiego /1945-1953/ siedzibę Zarządu Głównego przeniesiono z Lublina do Poznania /1 I 1952/, a następnie do Wrocławia /przełom 1953 i 1954r./ Po Moszyńskim przez jedną kadencję obowiązki prezesa pełnił Józef Gajek /1953-1956/, a po nim - w latach 1956-1961 - prof. Tadeusz Seweryn.

W trzecim okresie, trwającym około dwadzieścia lat, Towarzystwem kierował faktycznie Gajek. Duchem opiekuńczym tego okresu, podobnie jak w okresie międzywojennym, okazał się prof. Jan Czekanowski. Będzie on także prezesem Towarzystwa w trudnych latach kończących ten okres /1961 - 1964/. Śmierć Czekanowskiego /1965/ i odejście Gajka z Towarzystwa w tym samym mniej więcej czasie wyznaczają cezurę końcową okresu trzeciego.

Okres czwarty

Następne lata charakteryzuje kontynuacja szeregu inicjatyw poprzedniego okresu, w tym zwłaszcza wydawnictw. Wysoka ocena działalności Towarzystwa sprawia, że Polska Akademia Nauk nadal finansuje działalność statutową i wydawniczą. Zmniejszające się dotacje i coraz większe kłopoty zdobywaniem papieru utrudniają jednak działalność wydawniczą. Tym niemniej w omawianym okresie dokonano reedycji dzieł O. Kolberga i wydano kilkadziesiąt tomów z zachowanych rękopisów /głównie pod redakcją prof. dr Józefa Burszty/. Regularnie ukazywał się „Lud” /po zmarłym, w 1987 r. Burszcie redakcję przyjął prof. dr Zbigniew Jasiewicz/. Po przerwie /1969-1971/ prof. dr Czesław Hernas wznowił wydawanie „Literatury Ludowej” /poprzednio redagował ją prof. dr Julian Krzyżanowski/.

W latach 1964-1967 prezesem PTL był prof. dr Bolesław Olszewicz , po nim godność tę przejęła prof. dr Kazimiera Zawistowicz-Adamska /1967-1976/. Od 1976 roku prezesem była prof. dr Bronisława Kopczyńska-Jaworska /sekretarz generalny poprzednich trzech kadencji/. W 1980 roku obowiązki te przejął prof. dr Franciszek Wokroj. Od 1982 roku prezesem Towarzystwa była dr Anna Kowalska-Lewicka, od 1989 /przez rok/ - dr Janina Hajduk- Nijakowska, a od 1990 - niżej podpisany.

Szczególnym osiągnięciem tego okresu jest utworzenie w Łodzi Ośrodka Dokumentacji i Informacji Etnograficznej /1968 r./, w którym opracowano m.in. szereg bibliografii, etnografii, etnologii i folklorystyki polskiej oraz współpracowano z redakcjami najważniejszych bibliografii międzynarodowych. Kolejną cechą charakterystyczną omawianego okresu jest wolny spadek aktywności oddziałów przy zachowanej działalności wydawniczej.

Czy początek okresu piątego?

W ostatnich latach zaszły poważne zmiany. Od początku 1992 r. PTL, podobnie jak wszystkie inne towarzystwa, przestał być subwencionowany w zakresie działalności statutowej przez Polską Akademię Nauk. Towarzystwo istnieje dzięki wsparciu Komitetu Badań Naukowych, który po większej części finansuje funkcjonowanie biblioteki, archiwum, ODiE oraz Redakcji DWOK, a także poważnie wspiera wydawanie publikacji naukowych PTL. W tym samym czasie znaczną pomocą towarzystwu służy Ministerstwo Kultury i Sztuki. Komitet Nauk Etnologicznych PAN został współwydawcą „Ludu” i „Łódzkich Studiów Etnograficznych” zdejmując z nas trud zabiegania o dotacje na ten cel.

Wśród nowych inicjatyw PTL należy wymienić nową serię „Biblioteka Zesłańca” /od 1991 r./ i „Komentarze do Polskiego atlasu etnograficznego” /od 1993 r./.

Powszechna już w wielu krajach świata idea „małych ojczyzn” i regionów oraz zachowania zabytków tradycyjnej kultury upowszechnia się ostatnio również w Polsce. Nasze Towarzystwo włączyło się do prac pani komisji w Ministerstwie Edukacji Narodowej i w Ministerstwie Kultury i Sztuki oraz wzięło udział w V Kongresie Regionalnych Towarzystw Kultury, w tym także redagowaniu Karty Regionalizmu Polskiego /Wrocław. 1994 r./. Wreszcie możemy realizować marzenia naszych wielkich poprzedników: wpływać na kształtowanie się pokoleń czułych i wrażliwych na swoje dziedzictwo kulturowe. Być może okaże się to szansą i wyzwaniem dla członków Towarzystwa w drugim stuleciu jego istnienia.

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze w przeddzień obchodów jubileuszowych

Towarzystwo liczy około 1100 członków należących do 20 oddziałów. W kolejności alfabetycznej są to oddziały w Bytomiu, Gdańsku, Kaliszu, Kolbuszowej, Koszalinie, Krakowie, Lublinie, Łańcucie, Łodzi, Mszanie Dolnej, Opocznie, Opolu, Poznaniu, Szczecinie, Toruniu, Warszawie, Wrocławiu, Zakopanem, Zamościu i Zielonej Górze.

Najmłodszy jest oddział zamojski. Jego powstanie i aktywność świadczy o tym, że wciąż jeszcze i to w wielu okolicach są ludzie, dla których praca społeczna na niwie kultury ludowej jest ważna i istotna. Tego rodzaju aktywność ludzi w miastach pozbawionych placówek naukowych - zasługuje na wielkie uznanie i pomoc. Obok społeczników zamojskich wymieńmy jeszcze kolegów z Mszany Dolnej i Łańcuta. Rozmyślnie jednak wstrzymam się przed próbą wartościowania pracy poszczególnych oddziałów, bo przecie, nawet te które w tej chwili nie wyróżniają się aktywnością, miały swoje lata świetności.

Zarząd Główny mieści się we Wrocławiu /ul. Szewska 36/. Jego agendami są: Biblioteka Naukowa im. Jana Czekanowskiego i Archiwum Naukowe /dyrektor - mgr Jadwiga Gerlach-Kłodnicka, st. bibliotekarz - mgr Paulina Hoffner-Suchocka/, Redakcja /redaktor naczelny – dr Antoni Kuczyński, sekretarz redakcji „Literatury Ludowej” - mgr Maria B. Kuczyńska/, główny księgowy /Anna Lubańska/, magazyn wydawnictw /kierownik

- Bożena Wrońska/. Agendami wrocławskimi kieruje społecznie prezes PTL.

Redakcja *Dzieł Wszystkich O. Kolberga* powstała we Wrocławiu w 1960 roku, od następnego roku mieści się w Poznaniu. Najpierw kierował nią prof. dr Józef Burszta. a po jego śmierci kieruje nią również społecznie prof. dr Bogusław Linette. Ośrodkiem Dokumentacji i Informacji Etnograficznej założonym w Łodzi w 1968 roku kieruje społecznie prof. dr Bronisława Kopczyńska-Jaworska. Pracują w nim mgr Maria Niewiadomska-Rudnicka i mgr Jolanta Kościelska.

Aktualny skład prezydium Zarządu Głównego PTL wyłoniony na 68 Walnym Zgromadzeniu PTL w Szamotułach /wrzesień 1992/: prezes - dr hab. Zygmunt Kłodnicki. wiceprezesa - dr Anna Kowalska-Lewicka i mgr Roman Tubaja, sekretarz generalny dr Magdalena Rostworowska, zastępca sekretarza generalnego - mgr Elżbieta Berendt, skarbnik - mgr Zbigniew Toroński, zastępca skarbnika - dr Janusz Bohdanowicz, członek - mgr Teresa Lasowa.

Last, but not least jest sprawa przedstawienia członków zasłużonych dla Towarzystwa. Jest ona długa i cytując nazwiska nie mielibyśmy pewności, czy kogoś nie pominęliśmy. Nie wszyscy bowiem trafili na karty zachowanych dokumentów. Lista krajowych członków honorowych Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego zawiera nazwiska osób dla Towarzystwa i kultury ludowej szczególnie zasłużonych. Trzy pierwsze nazwiska już znamy, przytoczymy więc w kolejności chronologicznej następane.

Członkowie honorowi Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w latach 1895-1995

prof. dr Jan Karłowicz /Warszawa/
Włodzimierz hr. Dzieduszycki /Lwów/
prof. dr Antoni Kalina /Lwów/
prof. dr Aleksander Bruckner /Berlin/
prof. dr Lubar Niederle /Praga/
Seweryn Udziela, kustosz /Kraków/
prof. dr Kazimierz Nitsch /Kraków/
prof. dr Franciszek Bujak /Kraków/
prof. dr Leopold Węgrzynowicz /Kraków/
prof. dr Franciszek Popiołek /Cieszyn/
Emilia Sukertowa-Biedrawina /Olsztyn/
prof. dr Jan Czekanowski /Poznań/
prof. dr Juliusz Zborowski /Zakopane/
Wiesława Cichowicz /Poznań/
prof. Janusz Świeży /Lublin/
Walenty Gawron /Sowliny k/Limanowej/
Antoni Górszczyk /Pisarzowa k/Limanowej/
prof. dr Kazimierz Dobrowolski /Kraków/
prof. dr Stanisław Bąk /Wrocław/
prof. dr Bolesław Olszewicz /Wrocław/

dr Sebastian Flizak /Mszana Dolna/
Zofia Szembekówna /Szymanów k/Sochaczewa/
Jadwiga Sobieska /Warszawa/
Janina Oryńczyna /Warszawa/
prof. dr Tadeusz Seweryn /Kraków/
prof. dr Ksawery Piwocki /Warszawa/
prof. dr Julian Krzyżanowski /Warszawa/
prof. dr Kazimiera Zaiwstowicz-Adamska /Łódź/
prof. dr Maria Znamierowska-Prufferowa /Toruń/
dr Maria Żywirska /Warszawa/
dr Kazimierz Pietkiewicz /Warszawa/
mgr Kazimierz Więckowski /Warszawa/
prof. dr Roman Reinfuss /Kraków/
prof. dr Józef Gajek /Wrocław/
prof. dr Franciszek Wokroj /Poznań/
dr Stanisław Błaszczuk /Poznań/
prof. dr Anna Kutrzeba-Pojnarowa /Warszawa/
doc. dr Wanda Pomianowska /Radkowice/
Jadwiga Chętnikowa /Nowogród/
Halina Nowosad /Warszawa/
dr Jan Piotr Dekowski /Łódź/
prof. dr Józef Burszta /Poznań/
mgr Zofia Neyman /Sieradz/
mgr Ignacy Kuźniecki /Opole/
mgr Maria Suboczowa-Berezowska /Warszawa/
prof. dr Jadwiga Klimaszewska /Kraków/
mgr Zofia Cieśla-Reinfussowa /Kraków/
dr Wanda Jostowa /Zakopane/
dr Witold Henryk Paryski /Zakopane/
mgr Jadwiga Kleczkowska /Łańcut/
prof. dr hab. Bronisława Kopczyńska-Jaworska /Łódź/
dr Anna Kowalska-Lewicka /Kraków/
dr Janusz Kamocki /Kraków/
dr Jadwiga Pawłowska /Wrocław/
mgr Wojciech Błaszczkowski /Gdańsk/
prof. dr Dorota Simonides /Opole/
Franciszek Frączek /Krzemienica/
prof. dr hab. Janina Kucharska /Łódź/
Stanisław Ciężadlik /Mszana Dolna/
mgr Zdzisław Podkański /Lublin/

Powtórzmy na zakończenie słowa Antoniego Kaliny, który jak mało kto miał prawo napisać: „...według sił i możliwości pracowaliśmy dla sprawy, którą uważamy za ważną i pożyteczną”.

Przypisy

- (1) Świetnym przewodnikiem po zawartości pierwszych 69 tomów tego czasopisma jest „Bibliografia zawartości „Ludu” za lata 1895-1985” opracowana przez G.E. Karpińską i M. Niewiadomską/1988/.
- (2) Po jej ukonstytuowaniu się w następnym roku kierownictwo Sekcji Etnologicznej powierzono O. Kolbergowi.
- (3) Olga Gajkowa /1967, s. 18/ uważa, że okres pierwszy kończy się wraz z wybuchem I wojny światowej. Podobnie Helena Kapelusz /1982, s. 348-349/, która wprawdzie podkreśla zmiany zachodzące w TL od 1910 r., ale za rzeczywistą cezurę uważa okres I wojny światowej.
- (4) Jednak „dopiero tom ... XXI stanowi przełom ... „Lud” nabrał charakteru specjalnego pisma etnologicznego, w którym uwzględniono również zagadnienia z pogranicza nauk antropologicznych” /Gajek, 1946, s. 11/.

Bibliografia

[Pominięto liczne sprawozdania z walnych zgromadzeń, wykazy członków, wykazy nabytków bibliotecznych, bilanse, sylwetki badaczy i członków PTL itp., które zamieszczono w „Ludzie”: odnotowano je w bibliografii G. E. Karpińskiej i M. Niewiadomskiej, 1988, s. 82-106, 108-135].

Burszta Józef,

- 1969 Etnografia w ćwierćwieczu Polski Ludowej. Organizacja - tendencje - kierunki badań. Lud, tom 53, s. 31-59.
- 1970 W 75-lecie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 54, s.5-8.
- 1974 Etnografia polska. Osiągnięcia - organizacja - perspektywy. Kultura i społeczeństwo, nr 3.
- 1975 Etnografia polska. Osiągnięcia - organizacja - perspektywy. Lud, tom 59, s. 5-21.
- 1978 Etnografia polska w 25-leciu Polskiej Akademii Nauk. Lud, tom 62, s.3-11.
- 1985 W 90-lecie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 69, s. 10-17.

Czekanowski Jan,

- 1946 Półwiecze „Towarzystwa Ludoznawczego”. Lud, tom 36, s.33-88.

Czterdziestolecie...

- 1985 40-lecie oddziału lubelskiego Polskiego Towarzystwa ludoznawczego, Lublin, s. 12.

Dzieła ...

- 1991 Dzieła Wszystkie Oskara Kolberga. Complete Works of Oskar Kolberg - Publication reference. Red. Bogusław Linette. Poznań, s. 142.

Gajek Józef,

- 1946 Ś.p. Profesor Dr Adam Fischer. Lud 36, s. 6-18.
- 1949 Zadania Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w okresie najbliższego 6-cio lecia. Lud, tom 39, s. 606-611.
- 1950 Sześćcioletni plan pracy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Lud, tom 39, s. 612-624.
- 1958 Rola Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w polskiej etnografii w latach 1945-1955. Lud, tom 43, s. 9-32.
- 1966 W 70-lecie Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego 1895-1965. Lud, tom 50, s. 3.

G[ajek] J[ózef],

- 1955 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Wrocławiu. Przegląd Antropologiczny, tom 21, zesz. 3, s. 1203.

Gajkowa Olga,

- 1960 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. 1895-1945-1960. Szczecin, s. 60.
1967 Historia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Jego powstanie, rozwój
i znaczenie w ciągu siedemdziesięciolecia. Lud, tom 51, cz. 1, s. 7-60.

Gerlach-Kłodnicka Jadwiga,

- 1966 Wykaz dokumentów związanych z działalnością „Towarzystwa Ludoznawczego”
we Lwowie w 1895 roku. Lud, tom 50, cz. 1, s. 5-6. [plus 16 stron niepaginowanych].

Informacja...

- 1983 Informacja o działalności Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Wrocław,
s. 16 [powielane].

J[an] H[eidenreich],

- 1965 Półwiecze członkostwa Jana Czekanowskiego w Polskim Towarzystwie
Ludoznawczym. Lud, tom 49, cz. 2, s. 789-792.

Jasiewicz Zbigniew, Kłodnicki Zygmunt,

- 1993 Przed 100 - leciem Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 76. s. 13-19.

Jaworska Bronisława,

- 1974 W odpowiedzi oddziałom - uwagi prezydium ZG PTL. Lud, tom 58, s. 325-328.

Jaworska Bronisława, Lewowicki Jerzy,

- 1974 Dyskusja oddziałów na temat osiągnięć i celów PTL. Podsumowanie. Lud,
tom 58, s. 321-325.

Kalina Antoni,

- 1895 Słowo wstępne. Lud, tom 1, s. 1 - 4.
1900 Pierwsze pięciolecie. Lud, tom 6, s. 1-6.

Kapełuś Helena,

- 1982 „Lud”. Organ Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie /l 895-1918/
[w:] Dzieje folklorystyki polskiej 1864-1918. Pod red. Heleny Kapełuś
i Juliana Krzyżanowskiego, Warszawa, s. 338-390.

Karpińska Grażyna Ewa, Niewiadomska Maria,

- 1988 Bibliografia zawartości „Ludu” za lata 1895-1985. Archiwum Etnograficzne
nr 35, s. 394.

Kłodnicki Zygmunt,

- 1993 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze /w przededniu setnej rocznicy swego
powstania/. Twórczość Ludowa , rocznik 8 Nr 1-2 /23/, s. 74-76.

1995 a Sto lat Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego /Lwów - Lublin -Poznań
- Wrocław/. Dolny Śląsk, rocznik 1, s.

1995 b Towarzystwo Ludoznawcze we Lwowie /dziesięciolecie Antoniego
Kaliny/. Literatura Ludowa, rocznik 39, zeszyt 4-5. s. 3-25.

Kłodnicki Zygmunt, Stawarz Andrzej,

1995 Jubileusz 100-lecia Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. [w:] 100 lat Polskiego
Towarzystwa Ludoznawczego. Informator. Warszawa [brak paginacji].

Kowalska-Lewicka Anna.

1985 Józef Gajek w Polskim Towarzystwie Ludoznawczym. Lud, tom 69, s. 18-22. 1988
Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Jego miejsce w życiu naukowym i kulturalnym
kraju. Lud, tom 72, s. 47-65.

Kozyra Anna,

1977 Ramowy plan pracy Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego na lata
1976-1980. Lud, tom 61, s. 341-342.

Krzyżanowski Julian,

1971 Folklorystyka polska, [w:] G. Cocchiara. Dzieje folklorystyki w Europie.
Warszawa, s. 627-638.

Kutrzebianka Anna,

1948 Rozwój etnografii i etnologii w Polsce. Historia nauki polskiej
w monografiach, t. 14, Kraków, s. 58.

Kuźmich Bolesław

1958 Zagadnienie popularyzacji etnografii. Lud, tom 43, s.157-182.

Nasz Adolf,

1958 Działalność Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego w ostatnim dziesięcioleciu
w zakresie prac naukowo-badawczych i wydawniczych. Lud, tom 43, s. 33-48.

Obchód ...

1905 Obchód jubileuszowy Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 11, s. 97-98.

Polskie...

1957 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Wrocław, s. 27.

Posern-Zieliński Aleksander,

1973 Kształtowanie się etnografii polskiej jako samodzielnej dyscypliny naukowej
/do 1939 r./, [w:] Historia etnografii polskiej pod red. Małgorzaty Terleckiej.

Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk, s. 29-113.

Regulamin...

1898 Regulamin dla Oddziałów „Towarzystwa Ludoznawczego”. Lud, tom 4, s. 101-105.

Rybowski Mikołaj,

1905 Sprawozdanie z czynności dziesięcioletniej Towarzystwa Ludoznawczego we Lwowie. Lud, tom 11, s. 320-323.

Sobisiak Walerian,

1958 Zagadnienie źródeł archiwalnych w pracach Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 43, s. 93-212.

Statut...

1946 Statut Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 36, s.417-424.

Statut...

1947 Statut Towarzystwa Ludoznawczego. Lud, tom 37, s.519-531.

Statut..

1962 Statut Towarzystwa Ludoznawczego. Wrocław, s. 15.

Staszczakówna Zofia,

1954 Sprawozdanie z prac nad Polskim Atlasem Etnograficznym za okres 1947-1953 r. Lud, tom 41, cz. 2, s. 1280-1283.

Sulitka Andrzej,

1975 Podpisanie umowy o współpracy między Słowackim Towarzystwem Ludoznawczym a Polskim Towarzystwem Ludoznawczym [oraz] Umowa o współpracy. Lud, tom 59, s. 292-295.

Zawistowicz-Adamska Kazimiera,

1973 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Dorobek, działalność, perspektywy rozwoju. Nauka Polska, nr 1, s. 80-106.

1975 Polskie Towarzystwo Ludoznawcze. Dorobek, działalność, perspektywy rozwoju. Lud, tom 59, s. 23-48. [Niewielkie zmiany w stosunku do poprzedniego artykułu].

Józef Stefański (Lublin)

Specyfika kultury ludowej na terenie województwa zamojskiego /Zamojszczyzny/.

Jedną z najważniejszych cech kultury ludowej na terenie woj. zamojskiego jest to, że ukształtowała się ona w pasie granicznym Słowian Zachodnich tj. Polaków i Słowian Wschodnich czyli Ukraińców /w publikacjach etnograficznych nazywanych Rusinami/. Geneza pogranicza sięga początków państwa polskiego i łączy się ściśle z problematyką podziałów plemiennych i Grodów Czerwieńskich, które zajmowały większość terytoriów Zamojszczyzny. Przynależność etniczna tych ziem w tym okresie jest nadal dyskusyjna i trudna do ustalenia, mimo wielokrotnego podejmowania tematu przez historiografię [1].

W okresie panowania książąt ruskich tj. od 981 r. do lat 80-tych XIV w. /z przerwami 1018-1031, 1069, 1214-1219/ pas pograniczny przebiegał w pobliżu Wieprza. Była tu jednocześnie granica katolickiego Zachodu i prawosławnego Wschodu.

Po przyłączeniu do Polski większość terenów woj. zamojskiego /ziemia chełmska i woj. bełzkie/ należało do Rusi Czerwonej, a tylko zachodnia jego część do woj. lubelskiego. Od początku tego okresu, posuwała się stopniowo na wschód z różnym nasileniem kolonizacja polska. Pewien wpływ na polonizację ludności ruskiej miała unia grecko-katolicka /1596-1875/, a następnie ukaz tolerancyjny w 1905 r. [2].

W okresie międzywojennym, prawosławna ludność ukraińska w znaczącej ilości i zamieszkiwała we wschodniej części Zamojszczyzny, stanowiąc tam od 20 do 40 procent ogółu mieszkańców [3].

Po zakończeniu drugiej wojny światowej, w wyniku repatriacji, prawie cała ludność ukraińska wyjechała na tereny po wschodniej stronie granicy państwowej oraz na „Ziemie Odzyskane”. Obecnie na terenie województwa zamojskiego są cztery parafie prawosławne /Hrubieszów, Tarnogród, Tomaszów Lub. i Zamość/ [4].

Tereny zamieszkałe dotychczas przez Ukraińców zajęła ludność polska repatriowana ze Związku Sowieckiego, z kulturą charakterystyczną dla pogranicza.

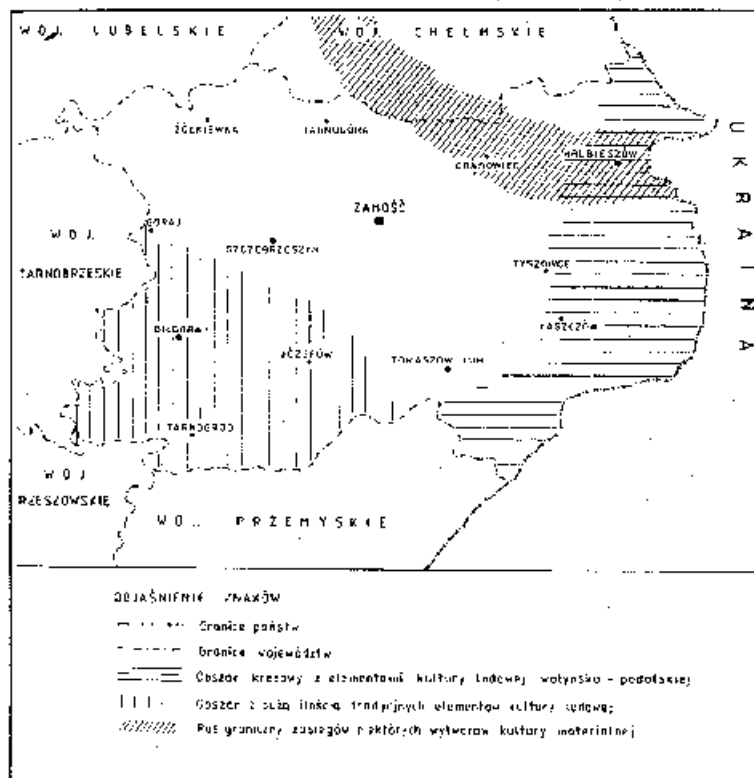
To wielowiekowe sąsiedztwo dwu narodowości wpłynęło na wytworzenie się swoistej kultury ludowej, w której przenikają się wzajemne zapożyczenia i przebiegają zasięgi różnych elementów tej kultury.

Różnice pomiędzy ludnością polską i ukraińską wyrażały się w odmiennym wyznaniu, co miało m.in. wpływ na zróżnicowanie budownictwa sakralnego, rozkład świąt /kalendarz gregoriański i juliański/ i obrzędowość. Wiele świąt i odpustów świętowano wspólnie.

Obie grupy etniczne różniły się odmiennym językiem, chociaż było tu wiele wzajemnych zapożyczeń i odmienna gwara kresowa, którą w końcu XIX i do lat czterdziestych XX w. nazywano „chachłacką” [5]. Do chwili obecnej pozostało na Zamojszczyźnie wiele nazw terenowych pochodzenia wschodniosłowiańskiego [6]. Różnice

między obu grupami widoczne były w stroju ludowym [7].

Wpływ Rusinów przejawiał się w wielu dziedzinach kultury ludowej, a niektóre jej elementy miały tu zachodnie zasięgi. I tak na południowo-wschodnich obrzeżach woj. zamojskiego są wsie wielodrożnice, charakterystyczne dla Podola i Wołynia [8].



W budownictwie sakralnym występują tu zasięgi cerkwi jednokopułowych /na linii Szpikołosa, Terebin, Tomaszów /i trzykopułowych/ na linii Sulimów, Zubowice, Siedliska/ [9]. Na południowo-wschodniej Zamojszczyźnie, głównie w dawnych wsiach ruskich, spotyka się w budownictwie mieszkalnym konstrukcję szachulcową, gdzie szkielet drewniany wypełniony kołkami okręconymi słomą, polepiano gliną. Używanie gliny w budownictwie charakterystyczne było szczególnie dla Podola [10]. Być może jest to związane z cofaniem się tego typu konstrukcji na wschód, tak jak ścian plecionych, spotykanych w stodołach we wschodniej Zamojszczyźnie [11]. Na terenie południowo-wschodniej i środkowej części woj. zamojskiego wykonywano przy ścianach izby tzw. „przyzby”. Były to nasypy ziemne, wzmocnione poziomo ułożonymi deskami opartymi o słupki wbite w ziemię, faszynowymi plecionymi płótkami lub tylko obłożone kamieniami. Wykonywano je powszechnie na Podolu [12].

Wpływy wschodnie występowały w ubiorach i zdobnictwie. Wg K. Moszyńskiego, swój wschodni zasięg /obejmujący także rzeszowskie/ miała tu „chamełka” /zwana też „kimbałką”. Była to tekturowa lub drewniana obrączka, na którą rozpinano czepek [13]. Używano ją na wschodnich i południowych terenach Zamojszczyzny [14].

Z Wołynia i Podola przedostał się w XIX w., na wschodnie tereny województwa, bogaty haft tkacki tzw. „perebory” wykonywany na tkaninach przeznaczonych na spódnice, zapaski, koszule a także na obrusach i ręcznikach używanych m.in. do dekoracji ikon [15].

Ze wschodu przybyły tu /obejmując także Rzeszowskie/ druki na płótnie wykonywane techniką druku bezpośredniego. Rozpowszechniły się one po 1880 r. zanikły po zakończeniu drugiej wojny światowej [16].

Wpływy wołyńskie widoczne są także w innych dziedzinach, np. w zdobnictwie pisanek południowo-wschodniej Zamojszczyzny. K. Pietkiewicz zaliczył te pisanki do „najwspanialszych” na „Słowiańszczyźnie” [17].

Niektóre zwyczaje i obrzędy związane z religią prawosławną, były charakterystyczne tylko dla ludności ruskiej, chociaż brali w niej udział także Polacy. Np. „epifania” w święto Trzech Króli wiązała się z procesją do stawu, rzeki lub studni dla poświęcenia wody zwanej odtąd „jordańską”. Z wodą tą związane były różnorodnej wierzenia.

Ze wsi Szlatyn koło Tomaszowa znany jest typowo wschodni zwyczaj „taratona”, tj. opasywania cerkwi, praktykowany jeszcze w okresie międzywojennym. Było to okrażenie cerkwi przez mężczyzn i kobiety, trzymających się za ręce i śpiewających pieśni - podczas Wielkanocy [18].

Znane są z terenu woj. zamojskiego unikalne formy wierzeń, związane np. z „cudowną” wodą w Kryłowie. Nad sadzawką stoi tam kamienna figura św. Mikołaja, a obok niej kamienne wilk i kosz wypełniony dziecinnymi główkami. Dawniej przybywali tam chorzy, którzy przy pełni księżyca, ocierali obolałe miejsca o figurę wilka, potem kapali się w pobliskiej sadzawce i wycierali lnianymi chustami, które porzucali na brzegu [19]. Podobne praktyki wierzeniowe występowały dawniej na Rusi, gdzie szeroko rozpowszechniony jest kult św. Mikołaja [20].

Prawie cała obecna ludność woj. zamojskiego to Polacy wyznania rzymsko-katolickiego. Na tym terenie zetknęły się i przemieszały dwie duże polskie grupy etnograficzne: Małopolanie i Mazurzy. Pierwsza grupa posuwała się od południowo-wschodu, południa i zachodu, zasiedlając prawie całą Zamojszczyznę. Zaważyła ona najbardziej na stanie tradycyjnej kultury ludowej. Dlatego Polaków zamieszkałych na Zamojszczyźnie w publikacjach etnograficznych zaliczano do Małopolan [21].

Małopolanie przechodząc na ten teren przynosili, stojące na wyższym poziomie, elementy kultury materialnej. Zapewne dlatego zasięgi wielu wytworów kultury materialnej, przebiegały w pasie obejmującym północno-wschodnią część województwa zamojskiego, a dalej na północy Polesie, Podlasie i Białoruś. Wg K. Moszyńskiego dla i północno-wschodniego obszaru charakterystyczne było: 1/ radło rylcowe lub jego brak, 2/ socha, 3/ brona laskowa, 4/ cepy gązewkowe, 5/jarzmo kulowe, 6/ zaprzęg w hołoblę i dułę, 7/ kijanka półwalcowata, 8/ nosidła drążkowe. Na południowo-zachodnim obszarze, obejmującym większą część Zamojszczyzny występowały: 1/radło słupicowe 2/ pługi drewniane lub płużyce, 3/ brona słupkowa, 4/cepy dwukapicowe, 5/jarzmo podgarlicowe, 6/ zaprzęg przy dyszlu, 7/ kijanka łopatkowa i mieczykowata, 8/ nosidła nieckowate [22].

Wraz z małopolską grupą etnograficzną, rozprzestrzeniała się na tych ziemiach kolonizacja na prawie niemieckim, a z nią typ wsi zwany łańcuchówką, związany z karczunkiem lasów i terenem wyżynnym. Ten typ wsi dominuje obecnie na terenie woj. zamojskiego, obejmując głównie jego południowe i zachodnie obszary [23].

Wielostronne są wpływy małopolskie w budownictwie i widoczne zwłaszcza na południowo-wschodniej Zamojszczyźnie. Podobnie jak w Małopolsce Południowej, są tu dachy pokryte schodkowe słomą, podczas gdy na pozostałym obszarze woj. zamojskiego przeważa pokrycie gładkie [24].

Tak jak w Karpatach, były tu jeszcze w latach 50-tych XX w. dachy kryte dranicami, które przekształciły się na tym terenie w dachy pokryte słomą z okapem z dranic tzw. „szarem” [25]. Wg A. Fischera z wpływem małopolskim łączy się oparcie krokwi na płatwi, położonej na końcach belek, podczas gdy oparcie na zrębie charakterystyczne jest dla Mazowsza [26]. Podobnie jak w Małopolsce Południowej, siestrzany w okolicach Biłgoraja zwane „belkiem” /dawniej „birzmem”/ zdobiono rozetami cyrkłowymi [27]. Z tymi wpływami związane jest nazewnictwo jak np. „szar”, czyli rząd dranic. W południowo-wschodniej części woj. zamojskiego używana jest nazwa „przycieś”, charakterystyczna dla Małopolan, podczas gdy Mazurzy używali nazwy „podwalina” [28]. Podobnie jest z nazwą „boisko” i „bojowisko” charakterystyczną dla południowo-wschodniej części i „klepisko” znane w północnej części Zamojszczyzny [29].

Wg opracowań językoznawców wschodnia granica dialektu małopolskiego /podobnie jak granica mazurzenia/ przebiega w zachodniej części woj. zamojskiego od rzeki Gorajec po Żółkiewkę [30].

Na Zamojszczyźnie używano wozu typu małopolskiego o dyszlu na stałe osadzonym w śnicach, wzmocnionym żelaznymi okuciami, często ozdobnie wykonanym [31].

Wpływy małopolskie na tych terenach, dostrzegano w strojach ludowych. I tak, kobiety w biłgorajskim zarzucały na głowę „nadkrywkę”, tj. wąski pas płótna ozdobiony haftem, rozpowszechnioną w Małopolsce a także Morawach i Słowacji [32]. Podobne pochodzenie ma biała męska płótnianka i czapka magierka [33].

Analogiczne do Małopolskich są niektóre elementy występujące w obrzędach, zwyczajach i wierzeniach np. zatykanie w dzień św. Jana łopianu za strzechy, wierzenia w demony kobiece „boginki” czy „południce” [34].

Wielostronne są wpływy Mazowsza, które przejawiają się m.in. w gwarze, strojach i zwyczajach. Nazwa „Mazur” była tu w ostatnich wiekach synonimem Polaka wśród Rusinów. Na Zamojszczyźnie noszono podobną do mazowieckiej sukmanę [35], pasy wełniane i lniane [36], a także /znacznie rzadziej/ spódnice pasiaste [37].

Oprócz Polaków i Rusinów, zróżnicowany wpływ na kulturę ludową woj. zamojskiego, miały inne grupy etniczne: Wołosi, Żydzi, Niemcy, a w nieznacznym stopniu także Cyganie, Tatarzy i Ormianie.

Kolonizacja wołoska, zromanizowaną ludnością pasterską, docierała tu z południa i odbywała się w okresie od końca XIV do końca XV w. Ze źródeł historycznych znanych jest

18 osad wołoskich rozrzuconych na terenie całego woj. Zamojskiego [38]. Dokładna liczebność Wołochów jest nieznana. Na przełomie XVI i XVII w. Wołosi, pod wpływem miejscowej ludności zatracili swoją odrębność [39].

Wpływy wołoskie nie pozostały bez znaczenia dla kultury górali karpaccich, dlatego niektóre jej elementy, są analogiczne do tych spotkanych na Zamojszczyźnie, szczególnie w jej południowo- zachodniej części /okolice Biłgoraja i Tarnogrodu/.

Wołosi mieli wpływ na rozpowszechnianie hodowli owiec i polepszenie ich rasy. Rozwinęli technikę wyrobu lepszego gatunku sukna i sztukę jego bielienia a także obróbkę skór [40]. Folusze przy młynach wodnych, które budowano na Zamojszczyźnie, były zbliżone konstrukcją do podhalańskich [41]. Płoty przeplatane z dranic tzw. „dranczaste” spotykane jeszcze w biłgorajskim, wykonane są w sposób podobny, jak „koszary” czyli zagrody na owce w Karpatach [42].

Wiele elementów wołoskich występuje w strojach ludowych, szczególnie biłgorajsko-tarnogrodzkich. Buty skórzane tzw. „chodaki” posiadały do ostatnich czasów formę, krój a nawet szczegóły szycia jak kierpce góralskie i są analogiczne jak na XVIII-wiecznym rysunku pasterza wołoskiego [43]. Podobnie pas skórzany, który techniką wykonania przypomina strój górali - szczególnie śląskich. Zapewne takie jest też pochodzenie męskich spodni sukiennych tzw. „chołozni” [44].

Wpływy wołoskie występowały w słownictwie południowo- zachodniej Zamojszczyzny, gdzie są typowe dla regionu karpacciego wyrazy jak „watra” /ognisko/ czy „corek” względnie „carok” /zagródka dla gęsi lub cieląt/ pochodzący od rumuńskiego „tarc”, oznaczający ogrodzenie [45].

Na kulturę ludową oddziaływali także Żydzi, którzy od XVI w. w większej liczbie zaczęli napływać do miasteczek Zamojszczyzny. W okresie międzywojennym stanowili prawie połowę lub nawet większość w niektórych miasteczkach. Zostali całkowicie wyniszczeni w 1942 r.

Żydzi tworzyli odrębną grupę językową i wyznaniową, o specyficznych budownictwie sakralnym w większości zniszczonym /pozostało pięć murowanych synagog/. Zajmowali się głównie handlem, prowadzili karczmy, które były nieodłącznym, elementem krajobrazu wsi i miasteczek. W karczmach przygrywali żydowscy muzycy. Żydzi opanowali niektóre dziedziny rzemiosła, takie jak: krawiectwo, szewstwo, stolarstwo, a ich wyroby zaspokajały potrzeby ludności wiejskiej i miejskiej. Ok. 1880 r. Żydzi rozpowszechnili na Zamojszczyźnie drukowane płótna. Byli tematem wielu opowiadań i przyśpiewek. Wzorowano na nich postacie w „szopkach” i „herodach”.

Niemcy napływali na teren woj. zamojskiego w różnych okresach. Brali udział w początkowej fazie kolonizacji na prawie niemieckim /XIII-XIV w./. Szybko ulegli jednak polonizacji. Przybywali w niewielkiej ilości w XVIII w. jako tzw. „osadnicy holenderscy” do osuszania podmokłych łąk. Pozostały po nich nieliczne nazwy części wsi typu „holendry”, „olendry”. Po pierwszym rozbiórce, w 1785 r. ordynat Andrzej Zamojski przyjął do swych

dóbr 151 rodzin niemieckich, które osiadły w 151 miejscowościach i uległy z czasem polonizacji. W większej ilości przybyli ok. 1870-75 r. zakładając na Zamojszczyźnie kilka kolonii. Wpływ Niemców na kulturę ludową był raczej skromny i bardzo przesadzony przez badaczy niemieckich [46]. Do chwili obecnej; pozostało po nich kilka domów w Kolonii Sitaniec.

Wpływ Cyganów, Tatarów i Ormian na kulturę ludową Zamojszczyzny, jest mało znany. Cyganie stanowili zamkniętą grupę rządzącą się własnym prawem. Wędrowny tryb życia, specyfika obyczajów oraz otaczająca je tajemniczość sprzyjały powstawaniu różnych legend oraz stereotypów niechętnych Cyganom. Ceniono ich za umiejętności leczenia zwierząt, zwłaszcza koni, kowalstwo, ślusarstwo i talenty muzyczne. Wg podań z okolic Biłgoraja, to Cyganie przybyli z Węgier nauczyli miejscową ludność wyrobu sit z dziurkowanej skóry, a także z włosia i łyka lipowego [47].

Osadnictwo tatarskie na Zamojszczyźnie jest nieznane. Być może jakiś związek z Tatarami mają domy w Biłgoraju, które mieszkańcy nazywali „tatarskimi”. Wyróżniały się one półkolistym nadprożem. Na początku XX w. było takich domów kilkanaście, do chwili obecnej przetrwał jeden [48].

Ormianie zamieszkiwali w Zamościu. Niektórzy przypisywali im rozpowszechnienie obróbki skór [49].

W kulturze ludowej woj. zamojskiego, głównie w budownictwie, można dostrzec wpływy rosyjskie, które odbywały się za pośrednictwem władz carskich. W dziesięciu wsiach są cerkwie, zbudowane w urzędowym stylu „bizantyjsko-rosyjskim”. Natomiast ażurowe formy zdobień szczytów domów i ganków widoczne na nielicznych już budynkach mieszkalnych /dawnych urzędników carskich/, administracyjnych i użyteczności publicznej /np. herbaciarnia w Tomaszowie Lub./, są zaczerpnięte z rosyjskiej sztuki ludowej [50].

Podział grup etnograficznych na terenie woj. zamojskiego nie został jeszcze wystarczająco opracowany. Tematem tym zajmowano się najczęściej w ramach opracowań dotyczących obszaru całej Polski. We wszystkich pracach zaliczano mieszkańców Zamojszczyzny do „Lubliniaków” należących do Małopolan [51]. J. St. Bystroń zaliczył tę grupę, tak samo jak sąsiadujących z nimi Rzeszowiaków, do tzw. grup kresowych tj. takich, w których występowały zapożyczenia od Rusinów [52]. Podobnie St. Poniatowski nazwał te dwie grupy „grupami pogranicznymi” [53].

Współczesnym podziałem i rozmieszczeniem grup etnograficznych w Polsce zajął się J. Kamocki. Wg niego woj. zamojskie zamieszkuje dwie grupy: Lubliniacy - zajmujący większość tego obszaru i kresowiaczy - w północno-wschodniej części województwa. Lubliniaków /zamieszkujących historyczne woj. lubelskie/ zaliczył do sandomierskiej gałęzi Małopolan. Obszar zamieszkały przez Lubliniaków podzielił na mniejsze podgrupy, których nazwy są umowne, a granice to pas o wielu wspólnych cechach. Wg tego podziału, na Zamojszczyźnie są następujące podgrupy: I/ główna, centralno-lubelska, obejmująca tereny na

płn.-zach. od Frampola, Szczebrzeszyna i Skierbieszowa, 2/ zamojska, obejmująca tereny środkowej Zamojszczyzny, 3/ biłgorajska, najbardziej „konserwatywna” pośród nich – w okolicach Biłgoraja i Tarnobrodu [54]. Podział ten wymaga jeszcze uzupełnień.

Problematyczna i jak dotąd nierozstrzygnięta, jest przynależność do grupy etnograficznej mieszkańców Biłgoraja i Tarnobrodu [55]. Wg Franciszka Kotuli i Romana Reinfussa ludność z wymienionych okolic należy do Lasowiaków, zamieszkujących na południe od Sanu tereny Puszczy Sandomierskiej [56]. Dostrzegalne różnice pomiędzy terenami po obu stronach Sanu wynikają, zdaniem R. Reinfussa, z przynależności tych terenów do dwu zaborów: austriackiego i rosyjskiego [57]. Z powodu braku opracowań etnograficznych, większej ilości dziedzin kultury ludowej, dotyczących okolic Biłgoraja i Tarnobrodu, nie można tego problemu rozstrzygnąć. Porównując własne obserwacje terenowe z pracami F. Kotuli i najnowszej K. Ruzsela [58] wydaje się, że istnieje duże podobieństwo tych terenów.

Nie można też wyznaczyć granic i określić relacji, pomiędzy Borowiakami zamieszkującymi południowo- wschodnią część dawnego powiatu janowskiego, a sąsiednimi grupami, w tym mieszkańcami okolic Biłgoraja i Tarnobrodu.

Z niektórych prac etnograficznych znane jest dawne /2 poł. XIX w./ nazewnictwo różnych grup społecznych na Zamojszczyźnie. Chłopów zamieszkałych w Ordynacji Zamojskiej, obejmującej 1/3 obecnego województwa, nazywano „Ordynatami” Natomiast mieszkańców 9 wsi i miasta Hrubieszowa, należących do Towarzystwa Rolniczego Hrubieszowskiego, założonego w 1816 r. przez Stanisława Staszica nazywano „Towarzyszami” [59].

Polacy nazywali Rusinów zamieszkałych na terenie Zamojszczyzny „chałajami” lub „chachłami”. W okolicach Biłgoraja tak samo nazywano miejscową ludność uważającą się za Polaków, noszącą dawne stroje, które były uważane za odmianę stroju ruskiego [60].

Ludność zamieszkałą w okolicy Biłgoraja i Janowa, nazywano „kaliciarzami”, dlatego że mężczyźni nosili tam skórzane torby zwane „kalitami” [61].

Współcześnie, repatriantów przybyłych po drugiej wojnie światowej z za Buga nazywano „zabuźniakami”.

Dużą rolę w kształtowaniu kultury ludowej Zamojszczyzny, odgrywały miasta i miasteczka. Tu odbywały się targi i jarmarki, tu była karczma, siedziby urzędów parafii oraz liczne sklepy. W przeszłości na terenie woj. zamojskiego prawa miejskie posiadały w różnych okresach 33 miasta. Pięć z nich: Zamość, Biłgoraj, Hrubieszów, Szczebrzeszyn i Tomaszów - zachowało swe prawa miejskie do dzisiaj. Otrzymały je niedawno: Tarnobród, Józefów, Krasnobród /ponownie/ i Zwierzyniec. Większość miasteczek, a zwłaszcza te które utraciły prawa miejskie, utrzymywały się głównie : rolnictwa [62]. Jednak nawet w tych małych miasteczkach istniało poczucie wyższości wśród mieszczan - rolników, w stosunku do okolicznych chłopów. Niekiedy utrzymuje się to do dzisiaj [63].

W miasteczkach istniało charakterystyczne budownictwo, które było wzorem dla cieśli wiejskich. Zabudowa była przeważnie drewniana, zgrupowana wokół rynku na którym stały jatki, oddzielone wąskimi uliczkami tzw. „sutkami”. Niektóre miasteczka takie jak: Goraj, Krasnobród, Józefów, Szczepieszyn, Tyszowce, Tarnogród, Tomaszów, wyróżniały się domami przyrynkowymi z podcieniami. Domy te były usytuowane szczytem lub ścianą wzdłużną do rynku, posiadały niekiedy przejezdny sień i różne typy dachów, przeważnie naczółkowe, pokryte gontem [64]. Do najpiękniejszych na Lubelszczyźnie należały domy w Goraju, które miały podcienia wsparte na profilowanych słupach i zewnętrzne drzwi frontowe przeważnie z półkolistymi nadprożami [65].

W niektórych miasteczkach wyróżniały się domy rzemieślników, zwykle obszerniejsze, z dodatkowym oświetleniem od południa. Znane są domy sitarzy w Biłgoraju i tkaczy we Frampolu [65].

Niektóre domy żydowskie np. w Izbicy i Turobinie miały tzw. „kuczki” czyli nadwieszane ganki, przeznaczone dla modlitw [67].

Rzemieślnicy w miasteczkach produkowali, prawie wyłącznie na potrzeby wsi, oddziałując na kształtowanie się kultury ludowej. W miasteczkach takich jak: Krasnobród, Frampol, Goraj, Tarnogród, działały warsztaty garncarskie [68]. Największym na Lubelszczyźnie ośrodkiem kozuszniczym w końcu XIX w. był Tarnogród, gdzie było kilkaset rodzin zajmujących się tym [69].

Niektóre miasta i miasteczka, znane były z dużej ilości warsztatów tkackich. Z wyrobów drelichowych znano Tarnogórę. Obrusy i serwety wyrabiano w 2 poł. XIX w. w Hrubieszowie /przedmieście Sławęcin/, Tarnogrodzie, Goraju i Frampolu [70]. W tej ostatniej miejscowości tradycje tkackie utrzymały się do dzisiaj /zakład CPLiA/. Także w miasteczkach takich jak: Tarnogród, Izbica, Józefów, Gorzków i Turobin były w 1 ćw. XX w. warsztaty druków na płótnie [71].

Większe ośrodki szewskie były w Szczepieszynie, Tarnogórze i Tyszowcach, gdzie wyrabiano buty tzw. „tyszowiaki”, rozpowszechnione w 2 poł. XIX w. na całej Zamojszczyźnie [72].

Skrzynie ludowe i inne meble, wyrabiano we Frampolu i Tarnogrodzie.

Z wyrobu sit słynął na całą Europę Środkową Biłgoraj. Tradycje te są kontynuowane do dzisiaj. Sitarze byli grupą zawodową, która wyróżniała się strojami, tajemną gwarą i niektórymi formami zwyczajów [73].

Znany ośrodek kamieniarski znajdował się w Józefowie. W 2 poł. XIX w. wyrabiano tam m.in. nagrobki, krzyże przydrożne i kamienie młyńskie [74].

W miasteczkach nad Bugiem np. w Horodle, była specyficzna grupa zawodowa - flisacy, którzy płynąc z różnymi produktami na tratwach docierali do Gdańska.

Dużą rolę w kształtowaniu integralności grupowej i regionalnej na Zamojszczyźnie, odegrały ośrodki kultowe, a szczególnie Krasnobród oraz Biłgoraj /wieś Puszcza Solska, od 1954 r. włączona do Biłgoraja/, Radecznicza, Górecko Kościelne i Tomaszów. Wszystkie

swoimi początkami sięgają do XVII w. Krasnobród - największy ośrodek kultu maryjnego na Zamojszczyźnie oraz Tomaszów, sławę swą zawdzięczają „cudownym” obrazom Matki Boskiej [75]. Pozostałe ośrodki słynne są z objawień, studni z „cudowną” wodą i kultu: św. Antoniego /Radecznicza/, św. Marii Magdaleny /Biłgoraj - Puszcza Solska/ i św. Stanisława /Górecko Kościelne/ [76]. Tam ludność Zamojszczyzny i przyległych regionów, od wieków podąża na pielgrzymki z okazji odpustów i innych świąt.

Ważną rolę integrującą odgrywają także pielgrzymki do znanych ośrodków kultowych, znajdujących się poza diecezją zamojsko-lubaczowską. Szczególną popularnością cieszą się pielgrzymki do Częstochowy, a w mniejszym stopniu do Leżajska, Kalwarii Paclawskiej i Wąwolnicy, a dawniej do Sokala.

Największym na Zamojszczyźnie ośrodkiem kultu dla prawosławnych, popieranym przez władze carskie /od 1903 do 1915 r./ były Turkowice, z cudowną ikoną Matki Boskiej Turkowickiej [77].

Współczesne woj. zamojskie różni się pod względem stanu zachowania tradycyjnej kultury ludowej. Najmniej tradycyjnych elementów, zachowało się na terenach położonych na północ od Roztocza. Najbardziej zachowawcze i tradycyjne są tereny południowo-zachodniej Zamojszczyzny, zwłaszcza w okolicach Biłgoraja Tarnogrodu [78].

Istotny wpływ na takie zróżnicowanie, miały głównie czynniki geograficzne takie jak: gleby, lasy i sieć wodna. Dobre gleby pszenno-buraczane znajdują się na terenach położonych na północ od Roztocza. Szczególnie urodzajne są czarnoziemy na wschodnich połaciach woj. Zamojskiego [79]. W centralnej i północnej Zamojszczyźnie jest najgęstsza sieć osadnicza. Miała ona wpływ na przenoszenie się różnych wytworów kulturowych. W tej części województwa gospodarstwa były bardziej zamożne, gdzie zakupywano nowe sprzęty, ubiory, stawiano budynki murowane. I dlatego tam tradycyjna kultura ludowa szybciej zanikała.

Południowo-zachodnią część województwa zajmują przeważnie lasy największym kompleksem leśnym - Puszcą Solską. Gleby są tam słabe, dlatego gospodarstwa były przeważnie biedniejsze i musiały na swe utrzymanie zapracować podejmując się różnych zajęć pozarolniczych, związanych głównie z eksploatacją lasu. Znacznie dłużej utrzymywały się tam dawne sposoby gospodarowania, uprawy ziemi budownictwo, stroje, dawne zwyczaje i obrzędy oraz bogata sztuka plastyczna. Wg K. Moszyńskiego, na omawianym terenie, podobnie jak na Podlasiu i Polesiu, znacznie dłużej utrzymywała się socha dwupolicowa [80]. Jeszcze w latach trzydziestych XX w. był praktykowany prymitywny, ręczny sposób sadzenia kartofli, przy pomocy zaostzonych kołków tzw. „kuli”. Do chwili obecnej w niektórych wsiach, takich jak Korytków, Bukowa, Ciosmy, Kiszki wyrabia się dranki, łuby na sita, miarki, drewniane łyżki i gonty [81].

W Puszczy Solskiej, w końcu XIX w. występowały ślady bartnictwa: Jeszcze do lat 70-tych XX w. hodowano w tych okolicach pszczoły w ulach kładowych stojących i leżących. A w takich wsiach, jak Bukowa czy Korytków spotkać można obecnie uli kładowe tzw. „wabiki” zawieszane na drzewach [82].

Pod koniec XIX w. w okolicach Biłgoraja i Tarnobrogu było 20 ośrodków garncarskich, najwięcej na Lubelszczyźnie [83]. Do ostatnich lat przetrwał ośrodek Bidaczowie [84].

W Biłgoraju był największy w kraju ośrodek produkcji sit, a sitarze biłgorajscy docierali ze swymi wyrobami nawet do Wiednia, Persji, Odessy i Buchary. Na ich potrzeby pracowały w okolicy liczne warsztaty włosiankarskie oraz łubiarskie, a niektóre z nich pracują do chwili obecnej [85].

W budownictwie, stosunkowo długo zachowywały się w okolicy Biłgoraja i Tarnobrogu /powszechnie dawniej na Zamojszczyźnie/ kominy sztagowe, z których jeden miałem okazję spotkać jeszcze kilka lat temu. Tu były także studnie sztagowe, ze sztagami opartymi na stojącym na dnie, wydrążonym pniu tzw. „kazubie”. Do lat dwudziestych były tam „parkany” konstrukcji sumikowo-łatkowej.

Jeszcze w latach 60-tych XX w. spotkano i opisano na tym terenie dwie unikalne formy piwnic ziemiankowych: z dołem o kształcie gruszkowatym /Szperówka ob. przedmieście Szczebrzeszyna/ i walcowatym /Tarnogród/. Podobne spotkano na Lubelszczyźnie tylko w wykopaliskach archeologicznych [86].

Okolice Biłgoraja i Tarnobrogu, wyróżniają się spośród innych terenów Lubelszczyzny, największą ilością krzyży i kapliczek przydrożnych. Charakterystyczne są tam krzyże typu biłgorajskiego z ozdobnym deskowym zapleczem skrzyżowania ramion, przykrytych trójkątnym daszkiem [87]. Szczególnym arcyzmem wyróżnia się rzeźba w drewnie, często spotykanych przydrożnych świątków i figur Chrystusa Ukrzyżowanego, które są dziełem miejscowych, najczęściej anonimowych rzeźbiarzy. Do najbardziej oryginalnych w skali kraju należą rzeźby Mikołaja Gomieli [88].

W miejscowościach: Sól, Stara Sól i Górecko /także Gródek koło Tomaszowa/ istniał w XIX w. zwyczaj stawiania kapliczek kłodowych nagrobnych z figurką Jezusa Frasobliwego, nieznanym z innych terenów Lubelszczyzny [89].

Ok. połowy XIX w. kwitło w okolicach Biłgoraja i Tarnobrogu malarstwo ludowe, czego pozostałością są liczne obrazy sakralne w kościołach w Biłgoraju, Tarnobrodzie, Bukowinie i Puszczy Solskiej. Ze względu na technikę wykonania, wiele z nich zbliża się do malarstwa ikonowego [90].

Zachowawczość przejawiała się w wielu innych dziedzinach, np. instrumentach muzycznych. W Kocudzy /ob. woj. tarnobrzezkie/ zachowały się najdłużej prymitywne skrzypce zwane „suką biłgorajską” [91].

Także w obrzędowości ludowej występowały tam do niedawna, zwyczajnie nie spotykane na innych terenach Lubelszczyzny. Np. w wielu wsiach biłgorajskich wieczerzę wigilijną ustawiano na sianie przykrywającym dzieżę oraz spożywano opłatek z czosnkiem i miodem, a także podawano kolędę dla bydła w dzieży /chleb, siano, czosnek i opłatek/ [92].

Charakterystyczną cechą tradycyjnej kultury ludowej Zamojszczyzny jest coraz szybsze jej zanikanie. Wpływa na to rozwój cywilizacji, bezkrytyczne naśladownictwo kultury zachodniej i brak poczucia wartości ojczystej kultury. Dla ocalenia wartościowych

elementów tej kultury podejmowane są różnorodne działania: dokumentacyjne, muzealne oraz wspierające twórczość ludową. Podejmują je różne państwowe instytucje kulturalne i naukowe oraz osoby prywatne.

Ważną rolę w ochronie kultury ludowej odgrywają domy kultury: wojewódzki w Zamościu oraz miejskie i gminne. Opiekują się one twórcami i zespołami ludowymi. Organizują przeglądy zespołów i kapel ludowych, konkursy poetyckie i plastyczne. Do najbardziej znanych imprez w skali kraju należy Sejmik Wiejskich Zespołów Teatralnych, odbywający się w Miejskim Domu Kultury w Tarnogrodzie. Ogólnopolski zasięg ma konkurs poetycki imieniem jednego z najwybitniejszych polskich pisarzy ludowych - Stanisława Buczyńskiego, współorganizowany przez Gminny Dom Kultury w Werbkowicach.

Duże znaczenie w ochronie zabytków, zwłaszcza kultury materialnej, mają muzea działające na terenie województwa /Zamość, Biłgoraj, Hrubieszów, Tomaszów Lub./ i poza nim, takie jak Muzeum Lubelskie i Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, a także muzea etnograficzne w Warszawie i Krakowie oraz inne.

Bogate zbiory, zebrane w trakcie badań prowadzonych od lat 50-tych XX w. na terenie woj. zamojskiego, posiada Instytut Sztuki PAN. W Zespole IS PAN w Krakowie są materiały dotyczące głównie sztuki ludowej, zgromadzone w czasie badań prowadzonych na tym terenie pod kierownictwem prof. R. Reinfussa. Natomiast w Warszawie są cenne zbiory pieśni i melodii ludowych, zebrane przez Jadwigę i Mariana Sobieskich, oraz dokumentacja architektury /głównie sakralnej, dworskiej małomiasteczkowej/.

Wielotematyczne zbiory, gromadzone od 1953 r. posiada Pracownia Polskiego Atlasu Etnograficznego, działająca przy Instytucie Historii Kultury Materialnej PAN we Wrocławiu.

Badania dotyczące szeroko rozumianej kultury ludowej, prowadziły na Zamojszczyźnie ośrodki akademickie - szczególnie lubelskie. Wiele materiałów terenowych, prac magisterskich a nawet doktorskich pozostało po katedrze etnografii i etnologii UMCS, która działała w dwu okresach: 1/1946-1951 r. pod kierunkiem prof. J. Gajka, 2/1957-1967 pod kierunkiem prof. R. Reinfussa. Oprócz tej katedry badania w woj. zamojskim prowadził m.in. Zakład Języka Polskiego pod kierunkiem prof. Bartmińskiego /folklor słowny/ i Instytut Filologii Rosyjskiej i Słowiańskiej kierunkiem prof. M Łesiowa /gwary/.

Oprócz akademickiego ośrodka lubelskiego, badania dotyczące budownictwa prowadziły tu: Katedra Architektury i Planowania Wsi Politechniki Warszawskiej pod kierunkiem Ignacego Tłoczyka i Katedra Historii Architektury Polskiej Politechniki Krakowskiej, kierowana przez prof. Wiktora Zina.

Bogatą dokumentację zabytków architektury oraz studia urbanistyczne małych miasteczek posiada Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie. Analogiczne zbiory znajdują się także w archiwum Państwowej Służby Ochrony Zabytków w Zamościu, dla której należą się szczególne wyrazy uznania za działalność wydawniczą, wyróżniająca ten ośrodek w skali kraju. Opublikowano w nim m.in. opracowania dotyczące miast i miasteczek Zamojszczyzny, budownictwa drewnianego /cerkwi, kościołów i domów podcieniowych/, oraz wydano „Materiały do historii kultury materialnej Zamojszczyzny”.

Ważna jest także działalność Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, które w latach 1949 -1950 /gdy jego siedziba była w Lublinie/, przeprowadziło badania rzemiosła ludowego, a obecnie /oddział lubelski/ prowadzi badania tzw. „ginących zawodów”. Cenne są również różnorodne formy ochrony kultury ludowej podejmowane z inicjatywy lokalnej. Chlubnym przykładem jest tu działalność /od 1960 r./ Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego, które założyło własne muzeum m.in. ze zbiorami sztuki ludowej. Organizuje także spotkania z twórcami ludowymi. Wydaje kwartalnik „Biuletyn TRH”, oraz opracowania w serii „Biblioteki TRH”, dotyczące m.in. sztuki ludowej.

Działania lokalne podejmowane dla ochrony tradycyjnej kultury ludowej rozpoczynają się często od gromadzenia zbiorów kultury materialnej i sztuki ludowej. Jest to zasługą miejscowych pasjonatów. I tak, dzięki wysiłkom księdza Romana Marszałca zorganizowano w Krasnobrodzie, wielotematyczne muzeum wsi krasnobrodzkiej. Podobnie, dzięki inicjatywie p. Stanisława Chmiela /miejscowego nauczyciela/ powstało muzeum rolnicze przy Zamojskim Ośrodku Doradztwa Rolniczego w Sitnie.

Oprócz zawodowych etnografów badających kulturę ludową Zamojszczyzny duże zasługi w jej badaniach, opracowaniach i popularyzacji - mają regionaliści. Jednym z najwybitniejszych ich przedstawicieli był Michał Pękalski, autor licznych prac dotyczących Biłgoraja i okolic.

Dla trwania tradycyjnej kultury ludowej, ważna jest świadomość jej wartości w środowisku wiejskim. Pojawia się wtedy troska o jej kontynuację. Wystarczy tu niekiedy zapal jednej osoby, by przekonać miejscową ludność i zachęcić ją do działania. Przykładem jest Maria Jargiełło ze wsi Bukowa koło Biłgoraja, która przy poparciu gminy zorganizowała zespół ludowy liczący kilkanaście osób. Zespół odtwarza m.in. wyrób powrozów, wrzecion, łyżek oraz zwyczaje rodzinne i doroczne.

Nie sposób pominąć tu zasług Karola Namysłowskiego, który we wsi Chomęciska założył w 1881 r. Orkiestrę Włociańską. Należeli do niej chłopcy z okolicznych wsi, występujący w świątecznych ubiorach. W wykonywanych tańcach i pieśniach były elementy folkloru zamojskiego. Rola jaką Orkiestra Włociańska odegrała w „pokrzepieniu serc” Polaków, przyrównywana jest do zasług Sienkiewicza, Matejki czy Moniuszki [94].

Kultura ludowa Zamojszczyzny, ze względu na swoją tradycyjność, różnorodność i rolę jaką odegrała w jej dziejach jest wielkim bogactwem tej ziemi. Powinno się ją dokumentować, w miarę możliwości chronić i rozbudzać poczucie jej wartości. Jeżeli przekaże się następnym pokoleniom najwartościowsze elementy tej kultury, to Zamojszczyzna będzie mogła wyróżniać się własnym niepowtarzalnym pięknem, które jest częścią i wartością kultury ludzkiej.

Przypisy

- [1] A. Janeczek, Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w., Wrocław 1991 s. 125. Także, T. Wąsowicz, Uwagi w sprawie osadnictwa wczesno-średniowiecznego na Lubelszczyźnie, „Archeologia Polska” R.6z.2s.25.
- [2] W. Kuraszkiewicz, Dialektologia. Przegląd gwar województwa lubelskiego /z mapą/, w: Monografia statystyczno-gospodarcza województwa lubelskiego t I, Lublin 1932 s. 275.
- [3] J. Górak, Materiały do historii kultury materialnej Zamojszczyzny, Zamość 1992 s. 20, mapa nr 16.
- [4] Informator Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, stan na dzień 15 IX 1990 r. s. 32-33.
- [5] Porównaj /Por./ J. St. Bystróż, Nazwy i przezwiska polskich grup plemiennych i lokalnych, „Prace i Materiały Antropologiczne-Archeologiczne i Etnograficzne”, Kraków 1925 s. 126. Także, B. Kazanowska-Jarecka, Strój biłgorajsko-tarnogrodzki, „Atlas Polskich Strojów Ludowych”, cz. V Małopolska, zesz. 8 Wrocław 1958 s. 11,50.
- [6] M. Łesiów, Elementy wschodnio-słowiańskie w nazwach terenowych powiatu zamojskiego, w: Zamość i Zamojszczyzna w dziejach i kulturze polskiej, Zamość 1969 s. 449-456.
- [7] Por. J. Petera, Ludowy strój hrubieszowski, „Twórczość Ludowa” R. VII: 1992 nr 1-2/21/s. 24-29.
- [8] E. Duszyńska, Kształty osiedli wiejskich, w: Planowanie Przestrzenne. Region Lubelski I, Warszawa 1947 s. 44. Por. J. Górak, Materiały, dz. cyt. s. 21, mapa nr 18.
- [9] J. Górak, Dawne cerkwie drewniane w województwie zamojskim, Zamość 1984 s. 4, mapa.
- [10] Z. Staszczak, Budownictwo chłopskie w województwie lubelskim /w XIX i XX wieku/, Wrocław 1963 s. 89. Por. J. Gajek, Zarys etnograficzny zachodniej części Podola, „Annales UMCS”, Lublin 1947 s. 130.
- [11] J. Gluźniński, Włościanie z okolic Zamościa i Hrubieszowa, w: K. Wójcicki, Archiwum domowe do dziejów, i literatury krajowej z rękopisów i dzieł najrzadszych Warszawa 1856 s. 135. Także, Z. Staszczak, dz. cyt. s. 88. M. Pokropek, Budownictwo ludowe w Polsce, Warszawa 1976 s. 92.
- [12] Z. Staszczak, dz. cyt., s. 71, 76. Por. J. Basara, Terminologia budownictwa wiejskiego w dialektach polskich, cz. I. Dom mieszkalny, Wrocław 1964 s. 15.
- [13] K. Moszyński, Kultura ludowa Słowian, t. I, Kultura materialna, Warszawa 1967 s. 411.
- [14] B. Kazanowska-Jarecka, dz. cyt., s. 32. Także, J. Petera, Ludowy strój hrubieszowski, dz. cyt.
- [15] M. Matusek, Ludowe tkactwo lubelskie, Lublin 1963 s. 13. Także, R. Reinfuss, Kultura ludowa Zamojszczyzny na tle stosunków etnograficznych województwa lubelskiego, w: Zamość i Zamojszczyzna, dz. cyt. s. 47.
- [16] P. Greniuk, Druki ludowe na płótnie w południowej Lubelszczyźnie, „Polska Sztuka Ludowa” R.3: 1949 nr 9-10 s. 268-285.
- [17] St. Dąbrowski, Pisanki lubelskie, Lublin 1936 s. 47-50. Także, K. Pietkiewicz, Sztuka ludowa Ziemi Lubelskiej, „Polska Sztuka Ludowa” R. 3: 1949 nr 9/10 s. 296.
- [18] J. Adamowski, Wierzenia i zwyczaje polsko-ruskiego pogranicza, „Twórczość Ludowa” R. VII: 1992 nr 3-4/22/ s. 42.
- [19] W. Zin, Zapomniane sanktuarium, „Tygodnik Zamojski”, 1988 nr35 s. 6-7.

- [20] B. A. Uspieński, Kult św. Mikołaja na Rusi, Lublin 1985.
- [21] A. Fischer, Zarys etnograficzny województwa lubelskiego, w: Monografia statystyczno-gospodarcza, dz. cyt. s. 327. Także, J. Czekanowski, Perspektywy antropologiczne i etnograficzne woj. lubelskiego, w: Planowanie, dz. cyt. s. 21.
- [22] K. Moszyński, Lud polski w dorzeczu Wisły, „Ziemia” R. XII: 1927 nr 9 s. 165-168.
- [23] E. Duszyńska, dz. cyt. s. 43. Także, J. Górak, Materiały, dz. cyt. s. 21, mapa nr 18.
- [24] M. Pokropek, dz. cyt. s. 109. Także, Z. Staszczak, dz. cyt. s. 103. J. Klimaszewski, Dach chaty w Polsce, „Lud Słowiański” t. IV: 1938 s. 132, mapa 6.
- [25] K. Ruski /K. Moszyński/, Budownictwo ludowe w okolicy Zamościa, „Ziemia”. III 1912 nr 18 s. 282. Także, Z. Staszczak, dz. cyt. s. 107. M. Pękalski, Między Tanwią a Ladą, mps, Biłgoraj 1963 s. 114. M. Pokropek, dz. cyt. s. 111.
- [26] A. Fischer, dz. cyt. s. 334-338.
- [27] M. Pokropek, dz. cyt. s. 116.
- [28] W. Kuraszkiewicz, dz. cyt. s. 320-321. Por. J. Basara, dz. cyt., cz. 1 s. 16, 17. W biłgorajskim „przycieś” oznacza najniższy bal zrębu, a „podwalina” jest to belka wkładana pod „przycieś”.
- [29] J. Basara, dz. cyt., cz. 2, Pomieszczenia gospodarskie, ogrodzenia, zamknięcia, Wrocław 1965, mapa nr 6.
- [30] W. Kuraszkiewicz, dz. cyt., s. 287. Także. L. Kaczmarek, J. Bartmiński, J. Mazur, Ugrupowania gwar Lubelszczyzny, „Biuletyn Lubelskiego Towarzystwa Naukowego. Humanistyka”. Vol. XX: 1978 nr 1-2 s. 65-89.
- [31] R. Reinfuss, Kultura, dz. cyt., s. 440.
- [32] K. Moszyński, Kultura, dz. cyt., s. 437.
- [33] R. Reinfuss, Kultura, dz. cyt., s. 440. Także, O. Kolberg, Lubelskie, cz. I, Kraków 1883 s. 39.
- [34] K. Moszyński, J. Klimaszewska, Atlas Kultury ludowej w Polsce, zesz. 1-3, Kraków 1934-1936.
- [35] A. Fischer, dz. cyt., s. 334-338.
- [36] St. Dąbrowski, Pasy skórzane w Lubelszczyźnie, „Region Lubelski” R. II: 1929 nr 2 s. 63.
- [37] M. Matusek, dz. cyt., s. 1.
- [38] J.T.L /Lubomirski/, Północno-wschodnie wołoskie osady „Biblioteka Warszawska” t. 4: 1855 s. 1-56. Także, J. Górak, Materiały, dz. cyt., s. 17-18, mapa 13.
- [39] A. Janeczek, dz. cyt., s. 204.
- [40] J.T.L /Lubomirski/, dz. cyt., s. 12-16.
- [41] B. Kaznowska-Jarecka, dz. cyt., s. 12. Por. H. Jost, Ludowe tartaki i gonciarnie podhalańskie, Zakopane 1989.
- [42] R. Reinfuss, Kultura, dz. cyt., s. 444.
- [43] B. Kaznowska-Jarecka, dz. cyt., s. 12. Por. R. Reinfuss, Welniane torby góralskie, „Polska Sztuka Ludowa” R. III: 1949 nr 3-4 s. 115.
- [44] B. Kaznowska-Jarecka, dz. cyt., s. 13, 15, 23.
- [45] R. Reinfuss, Kultura, dz. cyt., s. 437.
- [46] W. Śladkowski, Kolonizacja niemiecka w południowo-wschodniej części Królestwa Polskiego w latach 1815-1915, Lublin 1969s.227. Tenże, Kolonizacja niemiecka w dobrach ordynackich,

w: Zamość i Zamojszczyzna, dz. cyt., s. 251-261.

[47] J. Jastrzębski, Sitarstwo biłgorajskie, „Prace i Materiały Etnograficzne” t. XVIII cz. I, Wrocław 1961 s. 148.

[48] M. Pękalski, dz. cyt., s. 109. Także, J. Górak, Materiały, dz. cyt., s. 29.

[49] H. Wiercieński, Opis statystyczny guberni lubelskiej, Warszawa 1901.

[50] Por. A. J. Skworcow, Russkaja narodnaja propilnaja rezba, Leningrad 1984.

[51] St. Poniatowski, Etnografia Polski, w: Wiedza o Polsce /br. daty wyd./, t. 5, s. 202. J. St. Bystroń, Ugrupowania etniczne ludu polskiego, Kraków 1925 s. 17. A. Fischer, dz. cyt., s. 327. J. Kamocki, Zarys grup etnograficznych w Polsce, „Annales UMCS”, vol. XLVI/XLVII, 6, Sectio F, 1991/1992 s. 109.

[52] J. St. Bystroń, Ugrupowania, dz. cyt., s. 17.

[53] St. Poniatowski, dz. cyt., s. 202.

[54]. J. Kamocki, dz. cyt., s. 109-110.

[55] Por. M. Górski, Kultura ludowa Laskowiaków /recenzja/ „Twórczość Ludowa” R. IX: 1994 nr 3-4/26/ s.60.

[56] F. Kotula, Z Sandomierskiej Puszczy /Gawędy kulturowo- obyczajowe/, Kraków 1962 s. S.R. Reinfuss, Problem kultury ludowej Lasowiaków, „Rocznik Województwa Rzeszowskiego” R. 4, Rzeszów 1965 s. 7.

[57] R. Reinfuss, Problem, dz. cyt., s. 7.

[58] K. Ruszel, Lasowiaczy. Materiały do monografii etnograficznej, Rzeszów 1994.

[59] J. St. Bystroń, Nazwy, dz. cyt., s. 131.

[60] B. Kaznowska-Jarecka, dz. cyt., s. 11, 50.

[61] J. St. Bystroń, Ugrupowania, dz. cyt., s. 21.

[62] J. Górak, Miasta i miasteczka Zamojszczyzny, Zamość 1990 s.5.

[63] Tamże, s. 5.

[64] Tamże,

[65] Tamże, s. 35.

[66] Tamże, s. 27, 32.

[67] Tamże, s. 52, 95.

[68] T. Delimat, Garncarstwo ludowe w województwie lubelskim, „Prace i Materiały Etnograficzne” t. XVI [I cz. I, Wrocław 1961 s. 121-123.

[69] H. Wiercieński, dz. cyt., s. 415.

[70] Tamże, s. 409-410.

[71] P. Greniuk, dz. cyt., s. 281.

[72]. H. Wiercieński, dz. cyt., s. 415. 73 .M. Pękalski, O sitarstwie i sitarzach biłgorajskich, „Prace i Materiały Etnograficzne” t. XVIII cz. I, Wrocław 1961 s. 263-295.

[74] J. Górak, dz. cyt., s. 55.

[75] Kalendarz maryjny diecezji lubelskiej na 1985 r., Lublin 1984.

[76] J. Górak, Studnie wiejskie na Lubelszczyźnie, „Studia i Materiały Lubelskie” t. 13 1988 s. 119-121.

[77] D. Stankiewicz, Turkowickie sanktuarium. „Tygodnik Podlaski” R. VII: 1989 nr 5 /50, s. 1,4.

- [78] R. Reinfuss, *Kultura*, dz. cyt., s. 443.
- [79] St. Uziak, *Warunki glebowe*, w: *Zamość*, dz. cyt., s. 37.
- [80] K. Moszyński, *Kultura*, dz. cyt., s. 176.
- [81] Wg badań terenowych autora.
- [82] Wg badań terenowych autora.
- [83] T. Delimat, dz. cyt, s. 121-123.
- [84] E. Kępa, *Garncarstwo ludowe Lubelszczyzny*, „*Twórczość Ludowa*” R. X: 1995, nr 1/27/ s. 23.
- [85] J. Jastrzębski, dz. cyt, s. 193/4, 239.
- [86] A. Gauda, *Piwnice ziemiankowe w woj. lubelskim*, „*Studia i Materiały Lubelskie t. 5: 1971*” s. 377.
- [87] J. Petera, *Kapliczki drewniane na Lubelszczyźnie*, „*Z Zagadnień Kultury Ludowej*” Lublin 1981 s. 106. Także, J. Górak, *Materiały*, dz. cyt., s. 38, mapa 54.
- [88] J. Świeży, *Świątkarze biłgorajscy*, „*Polska Sztuka Ludowa*”, R. I: 1947 nr 1/2 s, 50-59. Por. J. Grabowski, *Sztuka ludowa, formy i regiony w Polsce*, Warszawa 1967 s. 355. . '
- [89] M. Pękalski, *Drewniane kapliczki nagrobne w powiecie biłgorajskim*, „*Polska Sztuka Ludowa*” R. 15: 1961 nr 2 s. 94-96.
- [90] A. Gonczyńska, *Ludowy obraz św. Trójcy w Biłgoraju*, „*Studia i Materiały Lubelskie*”, t. 2, *Etnografia*, Lublin 1967 s. 223-227.
- [91] A. Wediuk, *O suce biłgorajskiej*, „*Twórczość Ludowa*” R. IX: 1994 nr 3-4/267 s. 23-24- Por. J. Sobieska. *Folklor muzyczny w rzeszowskim i lubelskim*, „*Muzyka*” r. II: 1951 nr 5-6 s.29-48.
- [92] J. Petera, *Obrzędy i zwyczaje ludowe w okresie Bożego Narodzenia*, w: *Kolędowanie na Lubelszczyźnie*, Wrocław 1986 s.23-24.
- [93] St. Jurczuk, W. Piątek, *Towarzystwo Regionalne Hrubieszowskie w służbie społeczeństwa*, w: *Hrubieszów przez dzieje, Hrubieszów 1990* s. 75-84.
- [94] A. Bryk, *Karol Namysłowski*, Lublin 1961 s. 8. J. Stefański, *Specyfika ...*

Janina Petera (Lublin)

Stroje ludowe Zamojszczyzny

Zamojszczyzna stanowi obszar pod względem strojów ludowych bardzo zróżnicowany. Krzyżowały się tu elementy kulturowe należące do różnych grup etnicznych, stąd wyraźne powiązania strojów występujących na terenie Zamojszczyzny ze strojami małopolskimi i we wschodniej części z ruskimi.

Piękne świąteczne stroje ludowe były nie tylko przedmiotem dumy mieszkańców wsi lecz i wyrazem ich odrębności regionalnej.

Do połowy XIX wieku ubiór był również symbolem przynależności klasowej. Inne ubiory nosili chłopci, inne mieszczenie, a jeszcze inne szlachta.

Tradycyjne ubiory ludowe noszone powszechnie na omawianym obszarze przed Pierwszą wojną światową wykonywano z lnianych i wełnianych materiałów samodzielnych. Sukno było najczęściej ciemnobrązowe, białe lub szarobrązowe, w naturalnym kolorze wełny.

Duże zmiany zaczynają się w stroju w ostatnich dziesiątkach lat XIX wieku. Wiąże się to między innymi z uwłaszczeniem chłopów i przejściem z gospodarki samowystarczalnej na gospodarkę towarową, a także z rozwojem przemysłu. Wzrastająca produkcja fabrycznych materiałów włókienniczych powoduje wypieranie ze stroju tkanin samodzielnych. Zmiany te znalazły swój wyraz przede wszystkim w świątecznym ubiorze kobiecym, używano bowiem jednobarwnych tkanin bawełnianych lub wełnianych na kaftany i spódnice a batystowych i kretonowych na letnie bluzki. W tym czasie zaczęto używać materiałów fabrycznych na męską odzież świąteczną oraz zimową kobiecą.

Na terenie Zamojszczyzny wyróżnić można cztery grupy kostiumologiczne: strój zamojski, biłgorajsko-tarnogrodzki, hrubieszowski i tomaszowski.

Dużą rolę w kształtowaniu się plastycznego wyrazu stroju grało zdobnictwo w postaci niezwykle misternych haftów, koronek, aplikacji, szamerunków i koralików. Każdy ze strojów miał własną gamę barwną.

Szyciem odzieży lnianej, roboczej i świątecznej zajmowały się same kobiety. Okrycia dla mężczyzn - sukmany, spodnie, kamizelki wykonywali miejscowi lub wędrowni krawcy, najczęściej Żydzi. Żydzi trudnili się także drukowaniem płótna na spódnice i spodnie. Zwykle płótno domowego wyrobu pokrywano wzorzystym ornamentem odbitym z desek lub klocków powleczonej farbą. Ośrodki drukarskie, jak podaje Piotr Greniuk, znajdowały się na terenie południowej Zamojszczyzny: w Tarnogrodzie, Różańcu, Józefowie, Izbicy, także w Turobinie, Gorzkowie i Łaszczowie. [1]

Buty wykonywali szewcy w Turobinie i Tyszowcach a pasy skórzane rzemieślnicy w Zamościu.

Referat niniejszy oparty jest na badaniach terenowych przeprowadzonych przez autorkę a także na dotychczasowych publikacjach, materiale ikonograficznym a przede wszystkim na analizie eksponatów zgromadzonych w Muzeum Lubelskim w Lublinie,

Muzeum Wsi Lubelskiej w Lublinie, Muzeum Okręgowym w Zamościu, Muzeum Regionalnym im. St. Staszica w Hrubieszowie oraz Muzeum Regionalnym im. J. Petera w Tomaszowie Lubelskim.

Strój zamojski

Strój zamojski występował na terenie byłego powiatu zamojskiego.

S t r ó j m ę s k i. Letnim nakryciem głowy był słomiany kapelusz z upleciony w taśmy słomy żytniej lub z trawy „psiarki”.

W porze chłodniejszej głowę okrywano czapką „magierką” wykonaną z białej wełny, ozdobioną czerwonymi i niebieskimi wzorami geometrycznymi.

Powszechnym nakryciem głowy była także brązowa sukienka czapka rogatywka z czterema pomponami tzw. „huczma”.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia młodzi mężczyźni zaczęli nakrywać głowy sukienkami okrągłymi czapkami zwanymi kaszkietami, znanymi jako tzw. „maciejówki”. Były to czapki szyte z granatowego sukna z lakierowanym daszkiem.

Koszule o kroju przyramkowym szyte z lnianego samodziałowego płótna. Kołnierzyk zwany „oszewką” był wykładany, zawiązywany pod szyją czerwoną wstążeczką tzw. „życzką” lub zapinany błyszczącą spinką.

Najstarsze koszule pozbawione były wszelkich ozdób. Skromny czerwono-czarny haft krzyżykowy występujący na kołnierzyku, mankietach, pojawił się dopiero w początkach XX wieku. Koszule noszono wypuszczone na spodnie i przepasywano skórzanym pasem.

Na koszulę nakładano kamizelkę z samodziałowego sukna w kolorze czarnym lub brązowym. Przy szyi kamizelka była gładka. Zapinano ją dwoma rzędami metalowych guzików. Pod koniec XIX wieku pojawiły się kamizele o kroju miejskim, jednorzędowe z płaskim kołnierzykiem przystębnowanym wokół szyi.

Spodnie, tzw. „portki” wykonywane były z płótna lnianego lub konopnego. Ściągano je w pasie lnianym powrózkiem. W zimie na lniane portki wkładano spodnie sukienne tzw. „chołoznie”. Wykonywano je z samodziałowego folowanego sukna w kolorze białym lub ciemnobrązowym. Chołoznie były luźne a nogawki dopiero od kolan ku dołowi zwężały się.

Wierzchnim ubiorem letnim była lniana parciana o kroju podłużnego poncho. Przewiązywano ją w pasie krajką.

Reprezentacyjnym okryciem była sukmana, noszona jesienią i w zimie. Podczas dużych mrozów wkładano ją na kozuch. Na omawianym obszarze występowało kilka odmian sukman wyróżniających się krojem, kolorem i sposobem zdobienia.

W północnej części dawnego powiatu zamojskiego występowała sukmana z ciemnobrązowego sukna tzw. „fjorówka”, noszona powszechnie w dawnym powiecie lubelskim i krasnostawskim.[2] Była ona lekko wcięta w pasie, ku dołowi rozkloszowana. zdobił ją szamerunek z czerwonego i granatowego wełnianego sznureczka. Obszywano nim kołnierz, przód sukmany, fałdy na biodrach i mankiety rękawów. Szamerunki miały wykończenia w postaci ślimacznicy i pomponików - „chwaścików”. Sukmanę zapinano na

mosiężne haftki i konie. Takie sukmany nosiła Orkiestra Włociańska Karola Namysłowskiego.

Ciemnobrązowe sukmany o identycznym kroju lecz odmiennym zdobnictwie nosili włocianie w okolicach Starego Zamościa. Na przodzie tych sukman występował charakterystyczny ornament w postaci krzyżujących się linii, wykonany wełnianym czerwonym sznureczkiem.[3]

W południowej części powiatu zamojskiego, w okolicach Szczebrzeszyna przeważały sukmany popielate, „siwe” z cienkiego fabrycznego sukna, z granatowymi kołnierzykami i mankietami. Sukmany te wyróżniały się bogatym zdobnictwem wykonanym z brązowej, granatowej i zielonej włóczki. Szczególnie misterne zdobienia występowały na plecach i fałdach bocznych. Niekiedy na plecach sukman naszywano szerokie taśmy wełniane z cienkiego granatowego sukna.

We wsiach koło Radeczniczy noszono natomiast sukmany niebieskie i brązowe. Występowanie ich stwierdzono również na obrazach wotywnych z Radeczniczy, z drugiej połowy XVIII wieku. [4]

Zimą mężczyźni chodzili w kozuchach szytych z białą wyprawionych skór. Kozuch posiadał rozłożysty kołnierz barankowy. Zapinano go na guziki i pętelki skórzane. Kozuchy ozdabiano aplikacją z białej i czerwonej skórki oraz haftem atłasowym w kolorze zielonym i czerwonym. Kozuchy kupowano na jarmarkach w Izbicy, Turobinie lub w Zamościu.

Obuwie noszonym przez mężczyzn były łapcie ze skóry wołowej nazywane „chodakami”.

Pod koniec XIX wieku chodaki zastąpiono skórzanymi butami. Na terenie Zamojszczyzny popularne były buty skórzane z cholewami zwane „tyszowieckimi” lub „tyszowiakami”, wyrabiane przez szewców w Tyszowcach. Posiadały one charakterystyczną formę, gdyż obydwie wykonane były na jednym kopycie. Buty te nie przemakały, gdyż smarowano je odpowiednio spreparowanym dziegiem. W czasie dużych mrozów nogi owijano onucami i słomianymi „skrętami”.

Uzupełnieniem męskiego stroju były pasy i torby skórzane a także jednopalcowe rękawice wełniane.

S t r ó j k o b i e c y. Kobiety zameżne nosiły upięty na włosach czepek. Znane były dwa typy czepków: starsze, noszone do 1890 roku to okrągłe, małe, płaskie czepki z rozpiętą na drewnianej obrączce siatką ozdobioną czerwono-czarnym haftem krzyżykowym i młodsze, noszone jeszcze w latach dwudziestych naszego stulecia, tzw. „skośniaki” lub „sitka” posiadające obrączkę pokrytą wełnianą tybetową chusteczką z charakterystycznym ogonkiem. W dni świąteczne, na głowę i ramiona narzucały zawój lnianego płótna. Pod koniec XIX wieku pojawiły się barwne chustki wełniane zwane „szalinówkami”.

Koszule szyto z płótna lnianego i bawełnianego. Miały one krój przyramkowy, przy szyi wykonane były wykończenia dużym wykładanym kołnierzykiem. Na kołnierzu, przyramkach, przodach i mankietach koszula była ozdobiona czerwonym i czarnym haftem krzyżykowym, krzyżowanym i stębnówką.

Na koszulę nakładano gorset z czarnego aksamitu. Przód, wycięcie koło szyi i rękawów ozdabiano złotym i srebrnym szychem naszytym faliście. Przody sznurowano czerwoną wstążeczką.

W dni chłodniejsze kobiety nosiły kaftany z tkanin bawełnianych lub wełnianych, w talii dopasowane, dołem lekko rozkloszowane.

Spódnice szyto z cienkiego wybielonego płótna. Zszywano je z czterech płatów materiału, tzw. „półek”. Przód spódnicy był gładki, tył marszczony w drobne fałdki. Na przełomie XIX i XX wieku rozpowszechniły się spódnice z cienkich wełnianych tkanin fabrycznych.

Zapaski starszego typu wykonane były z jednego kawałka tkaniny. Długość zapaski dostosowana była do długości spódnicy.

Pod koniec ubiegłego wieku weszły w modę zapaski uszyte z kilku klinów. Ozdabiano je dołem koronką, falbaną, tasiemkami lub haftem krzyżykowym o motywach roślinnych.

Wierzchnim ubiorem letnim była parcianka o kroju identycznym z męską.

W zimie noszono sukmany i kozuchy. Posiadały one również ten sam krój i zdobienie co sukmany męskie.

Tradycyjnym obuwem kobiecym były „chodaki” ze skóry. Pod koniec XIX wieku zaczęto kupować na jarmarkach buciki z czarnej skóry na obcasie z wysoką sznurowaną cholewką. Kobiety nakładały do nich pończochy robione szydełkiem. Obuwem zimowym były buty tyszowiaki.

Uzupełnieniem kobiecego stroju świątecznego były różnego rodzaju naszyjniki, paciorki i korale a także krajki, którymi przepasywano parcianki i sukmany. [5]

Strój tarnogrodzko-biłgorajski

Strój ten występował w okolicach Biłgoraja i Tarnobrodu, na śródlęśnych obszarach dorzecza Tanwi. Zachodnią naturalną granicę tego ubioru stanowiła dolina Sanu, na południu wyznaczała ją granica województwa lubelskiego, od północy i wschodu pas lasów Puszczy Solskiej i Różanieckiej.

Na kształtowanie się kultury ludowej regionu biłgorajsko-tarnobrodzkiego wywarły wpływ elementy polskie pochodzące głównie z Małopolski, ruskie idące ze wschodu oraz wołoskie.

Ślady tych powiązań widoczne są w niektórych fragmentach strojów. Takich ciekawych analogii dostarcza na przykład „nadkrywka” czyli płat płótna który w stroju kobiecym zarzucany był na głowę, występująca w całej południowej Polsce. Wpływy wołoskie poświadczone są przez takie relikty kulturowe jak wchodzące w skład stroju męskiego i kobiecego „chodaki” ze skóry przypominające kierzce góralskie, których kultura powiązana jest z pasterzami wołoskimi. Drugim elementem stroju o wyraźnych wpływach wołoskich jest pas skórzany, pięknie zdobiony, przypominający pas górali śląskich.

Strój biłgorajsko-tarnobrodzki do końca XIX wieku zachował swą archaiczną,

niezwykle prostą formę. Był on wytwarzany w obrębie własnego gospodarstwa. [6]

S t r ó j m ę s k i. Tradycyjnym letnim okryciem głowy był kapelusz słomiany lub z trawy psiarki.

Do sukmany, a niekiedy i do parcianki nosili mężczyźni czapki rogatywki tzw. „gamerki”. Sporządzano je z ciemnobrązowego sukna a ozdabiano niebieskim sznureczkiem i czterema pomponami.

Koszula lniana miała krój przyramkowy, przy szyi wykończona była kołnierzykiem wykładanym. Koszule starszego typu ozdabiane były ściegiem stebnówki wykonanym nicią w kolorze czarnym. Dopiero w początkach XX wieku modnym stało się zdobienie koszul haftem krzyżkowym.

Spodnie letnie szyto z lnianego lub konopnego płótna; Spadnie zimowe - „chołoznie” wykonane były z wełnianego samodziału, najczęściej w kolorze białym lub brązowym.

Wypuszczona na spodnie koszula przepasywana była szerokim pasem ze skóry wołowej, szerokość pasa zależna była od stanu cywilnego mężczyzny - kawalerowie nosili pasy węższe zapinane na dwie lub trzy sprzączki, starsi mężczyźni szersze z czterema sprzączkami. Powierzchnia pasów zdobiona była geometrycznym ornamentem wytłaczanym. Letnim okryciem wierzchnim była parcianka o kroju podłużnego poncho, składająca się z dwóch warstw tkaniny samodziałowej. Zapinano ją na cztery mosiężne haftki.

Sukmany szyto z sukna ciemnobrązowego. Były one lekko wcięte w pasie, ku dołowi rozkloszowane. Ozdoby wykonano niebieskim wełnianym sznureczkiem. Obszywano nim kołnierz, oba kraje przedniego rozcięcia, fałdy na biodrach i mankiety rękawów. Szamerunki miały wykończenia w postaci pomponików zwanych „kwiatkami”.

Zimą noszono kozuchy z biało wyprawionych skór. Posiadały one szeroki, rozłożysty kołnierz. W pasie były wcięte, dołem rozszerzone. Zdobiono je aplikacjami z czerwonej i zielonej skórki.

Obuwie noszonym przez mężczyzn były „chodaki” z grubej wołowej skóry. Zakładano je na stopę owiniętą lnianą onucą, zaś do nogi przymocowywano sznurami tzw. „nawłokami”.

Pod koniec XIX wieku zaczęto nosić buty skórzane z długimi cholewami, tzw. „tyszowiaki”.

Uzupełnieniem stroju odświętnego była torba skórzana tzw. „kalita” wykonana z tego samego gatunku skóry co pas i buty. Zabierano ją z sobą udając się w dalszą podróż.

S t r ó j k o b i e c y. Dziewczęta chodziły z odkrytą głową. W świąteczne dni przystrajały głowę „podwstażnikiem”. Była to tekturowa obrączka przystrojona sztucznymi kwiatkami i kolorowymi wstażkami.

Charakterystycznym nakryciem głowy kobiety zamężnej była „chamełka” czyli krążek z łubu lub tektury obciągnięty siatkowym czepek. Brzeg „chamełki” owijano pasem płótna ozdobionego czerwonym lub czarnym haftem.

Na „chamełkę” kobieta narzucała opadającą aż na ramiona „nadkrywkę”. Był to płat

lnianego płótna długości 2 m ozdobiony również na brzegach haftem.

W dni zimowe kobiety osłaniały głowę fabrycznymi wełnianymi chustkami tzw. „szalinówkami”.

Koszule szyto z tkanin lnianych lub bawełnianych. Posiadały one krój przyramkowy. Wokół szyi występował kołnierzyk wykładany zwany „oszewką”. Kołnierzyk koszuli, mankiety i przyramki pokrywał haft w kolorze czerwonym, niebieskim lub czarnym.

Spódnice noszone latem zwane „fartuchami” wykonywano z lnianego płótna. Zszywano je z czterech płatów materiału. Część górną układano w drobne zmarszczki i wykańczano paskiem przeszywanym podwójnym stebnowaniem.

Pod koniec XIX wieku pojawiły się spódnice tzw. „malowanki”.

Tkaninę na tę spódnicę zdobiono przez wielokrotne odbicie klocka drukarskiego.

W zimie kobiety nosiły wełniane spódnice tzw. „burki” tkane w drobne prążki białoczarne lub białobrązowe.

Zapaski szyte były z płótna lnianego zwykle z dwóch szerokości tkaniny. Ozdabiano je haftem czerwonym lub czarnym biegnącym wzdłuż trzech boków zapaski.

Wierzchnim okryciem letnim były parcianki z lnianego płótna o identycznym kroju jak męskie. Obok parcianek długich, szyto parcianki krótkie przypominające kaftaniki. Posiadały one krój poncho poprzecznego.

W zimie noszono sukmany i kożuchy identyczne jak i te, które nosili mężczyźni.

Tradycyjnym obuwiem kobiet były chodaki ze skóry. Pod koniec XIX wieku zaczęto nosić buty skórzane na obcasie, o wysokiej cholewce sznurowanej.

Uzupełnieniem stroju kobiecego były różnego rodzaju naszyjniki. Najbardziej lubiane były korale naturalne. Do koralu doczepiano ozdoby srebrne w postaci dawnych monet, krzyżyki lub szkaplerze. Powszechne były również krajki służące do przewiązywania sukman i parcianek.

Strój s i t a r z y biłgorajskich i tarnogrodzkich. Od strojów wiejskich sporządzanych z samodziiałowych tkanin odbiegały stroje sitarzy biłgorajskich i tarnogrodzkich.

W XVIII wieku Biłgoraj i Tarnogród były miastami gdzie doskonale rozwijał i wyrób i handel sitami. Sitarze docierali ze swymi wyrobami nie tylko do najdalszych zakątków Polski, ale także poza jej granice, na przykład do Rosji, Turcji i Persji. Wracając do domu z dalekich podróży przywozili swoim żonom kosztowne upominki. Były to najczęściej tkaniny, z których kobiety szyły sobie bogate stroje.

S t r ó j m ę s k i. Strój męski sitarza składał się z kapelusza-cylindra bądź czapki- maciejówki, koszuli lnianej lub bawełnianej z wykładanym kołnierzykiem, kamizelki z jasnego materiału zapinanej na boku, spodni letnich lnianych, zimowych wełnianych z fabrycznego sukna w kolorze granatowym lub brązowym, żupana i skórzanych butów z cholewami.

Żupany szyto z granatowego, cienkiego fabrycznego sukna. Były one lekko wcięte w pasie, dołem rozkloszowane. Kołnierz z wyłogami i mankiety pokryte były sukmem niebieskim. Żupany przywiązywano szerokim pasem złocistego koloru, końce pasa zwieszały

się z przodu na wzór pasów wiązanych przy szlacheckich kontuszach.

S t r ó j k o b i e c y. Strój kobiecy tworzyły następujące elementy, nakrycie głowy - zawój lub czepek „skośniak”, koszula bawełniana z wykładanym kołnierzykiem ozdobiona białym haftem, gorset, spódnica, zapaska wykonana z tkaniny brokatowej, żupan z granatowego sukna i buty skórzane z długą sznurowaną cholewką.

Uzupełnieniem stroju kobiecego były korale naturalne okuwane często srebrnymi obrączkami, wzbogacone pieniążkami i krzyżkami. Niektóre mieszczki nosiły też naszyjniki z pereł i bursztynu, kolczyki, pierścionki i zegarki.

W chłodniejsze dni okrywały się kobiety szalami tureckimi lub wełnianymi chustami w kolorowe kwiaty.

Ten bogaty i malowniczy strój świadczył o dużym smaku artystycznym biłgorajskich i tarnogrodzkich mieszczek.

Strój hrubieszowski

Od opisanych strojów zamojskiego i biłgorajsko-tarnogrodzkiego różnią się stroje hrubieszowski i tomaszowski. Strój hrubieszowski występuje w południowo-wschodniej części Zamojszczyzny, w regionie przylegającym od wschodu do Wołynia, południa - od czasów zaborów - do tzw. ówczesnej Galicji Wschodniej. Takie usytuowanie tego regionu wywarło wpływ na kształtowanie się stroju ludowego. Wzajemnie przenikały się tu i mieszały z sobą elementy polskie i ruskie, niejednokrotnie trudne do odróżnienia. Wydaje się, że w związku z tym nie można mówić o całkowicie odrębnych strojach polskich i ruskich w regionach hrubieszowskim i tomaszowskim. Wyraźne znaczące różnice występowały dopiero w województwach sąsiednich – wołyńskim i lwowskim.

S t r ó j m ę s k i. Letnie nakrycie głowy stanowił kapelusz słomiany wyplatany z zębatej plecionki, którego rondo otoczone było czarną wstążką. W dni chłodniejsze wkładano czapkę barankową tzw. „kapuzę”. W końcu XIX wieku powszechnie noszono czapki maciejówki.

Koszule szyto z lnianego płótna. Posiadały one krój przyramkowy, kołnierzyk był wykładany.

Po pierwszej wojnie światowej zaczęto nosić koszule wykończone przy szyi stójką. Rozcięcie koszuli służące do jej zapinania umiejscowione było u ludności ruskiej asymetrycznie z lewej strony. Ludność polska nosiła koszule pokryte skromnym haftem czerwono-czarnym wykonanym ścięciem krzyżkowym lub pozbawione wszelkich ozdób. Natomiast ludność ruska ozdabiała kołnierz, przód koszuli i mankiety wielobarwnym haftem krzyżkowym.

Latem koszulę noszono wypuszczoną na spodnie i przepasywano skórzanym paskiem lub krajką.

Wierzchnim okryciem letnim była „płótnianka” lniana stanowiąca rodzaj długiego płaszcza. Posiadała ona krój poprzecznego poncho.

W chłodniejsze dni mężczyźni nosili „kabaty” sukienne z długimi rękawami,

w kolorze białym lub szarobrazowym. Posiadały one wyłogi kołnierza, mankiety, kieszenie oraz dolne krawędzie wykończone aplikacją z czarnego aksamitu.

Kabaty białe dodatkowo ozdabiano szamerunkiem czerwonym, niebieskim, żółtym i zielonym. Ponadto na przodzie tych kabatów wyszywano charakterystyczne kwadraty po cztery z każdej strony wzbogacane przekątnymi.

Sukmany szyto z sukna samodziałowego w kolorze szarym lub ciemnobrazowym. Były one dopasowane w talii. Od pasa opadały fałdy po pięć z każdej stron Kołnierz sukmany, przody, tył i kieszenie ozdabiano czerwonym wełnianym sznurkiem. Klapy pod kołnierzem oraz mankiety obszywano czerwonym suknem. Sukmany takie nosiła ludność polska.

Sukmany noszone przez ludność ruską miały kołnierz, klapy oraz mankiety i kończone sukmem niebieskim lub granatowym. Niekiedy kołnierz, klapy i mankiety ozdabiano dodatkowo czerwonym, niebieskim, żółtym i zielonym sznureczkiem. Na przedzie tych sukman, podobnie jak na kabatach, występowały kwadraty z przekątnymi utworzone z szamerunku w tych samych kolorach.

W początkach XX wieku zaczęły się rozpowszechniać sukmany szarobrazowe posiadające kołnierz i mankiety z granatowego sukna.

Spodnie szyto z lnianego płótna. Zapinano je z przodu na drewnianą przetyczkę. W dni świąteczne ubierano spodnie tzw. „malowanki” uszyte z lnianego, ręcznie drukowanego płótna. Materiał na spodnie drukowano w paski czerwone lub czarne albo w kratkę.

Spodnie zimowe „chołostnie” wykonywano z materiału samodziałowego w kolorze czarnym lub białym.

Na przełomie XIX wieku rozpowszechniły się spodnie o klasycznym kroju bryczesów, z tkanin wełnianych produkcji fabrycznej.

Okryciem zimowym był odcinany w pasie, z tyłu suto marszczony kożuch z wyprawionych na biało skór. Kożuchy szyto w Hrubieszowie i Uhnowie.

Na nogi wkładano buty tyszowiaki bądź młodsze od tyszowiaków buty o cholewie twardej z prasowaną harmonijką.

S t r ó j k o b i e c y. Tradycyjnym nakryciem głowy była „kimbałka”, na którą zakładano czepek siatkowy. Całość osłonięta była tybetową chustką zawiązana w formie czapki.

Koszule posiadały krój przyramkowy. Wokół szyi występował duży kołnierz wykładany.

Ludność polska ozdabiała je skromnym haftem wykonanym ścięciem krzyżykowym lub stebnówką. Haft w kolorze czarnym i czerwonym o motywach geometrycznych lub zgeometryzowanych roślinnych pokrywał przednie części kołnierza, mankiety i przyramki.

Koszule bogato zdobione misternym wielobarwnym haftem krzyżykowym nosiły kobiety rusinki. Kołnierz koszuli pokrywał zwykle biały, płaski haft o motywach roślinnych.

W dni chłodniejsze kobiety ubierały na koszulę kaftan lniany z długimi rękawami tzw. „kabat”. Kabat był dopasowany w talii. Z tyłu od pasa rozszerzał się przez wszycie po bokach

klinów. Kabaty ozdabiano aplikacją z czarnego sukna, czarnym wełnianym sznureczkiem, a także czarnym suknem i kolorowymi sznureczkami. Zdobiny zakomponowane były jak na sukmanach i kabatach męskich.

W zimie kobiety i dziewczęta nosiły szarobrązowe, wykonane z sukna samodziałowego kaftany tzw. „kurtyki”. Szyto je z długimi rękawami lub bez rękawów. Były one dopasowane w talii, dołem rozkloszowane. Brzegi kaftana, ślepe kieszonki oraz mankiety wykończone były czarnym aksamitem.

W latach dwudziestych ubiegłego stulecia rozpowszechniły się serdaki bez rękawów szyte z aksamitu czarnego lub granatowego, bogato zdobione wielobarwnym haftem koralikowym.

Spódnice letnie szyte były z gładkich i drukowanych tkanin samodziałowych podobnie jak w Biłgorajskim i Zamojskiem.

Na zimę szyto spódnice „burkę” z materiału lniano-wełnianego tkanego splotem kośnym. Górna część spódnicy była w jednolitym kolorze brązowym, granatowym lub szarym, jedynie dołem biegł poziomy pas złożony z drobnych kolorowych prążków. Obok burek noszono również spódnice wełniane tkane w pionowe kolorowe paski. Na przełomie XIX i XX wieku zaczęły być one zastępowane spódnicami z wełnianych tkanin fabrycznych.

Do spódnic lnianych i wełnianych starszego typu noszono zapaski ozdobione haftem krzyżykowym. Natomiast do spódnic z wełnek fabrycznych zakładano zapaskę z cienkiej wełenki w odmiennym kolorze, wykończoną koronką, falbanką bądź ozdobioną wielobarwnym haftem płaskim o motywach roślinnych.

Letnim okryciem wierzchnim była „płótnianka” o identycznym kroju jak płótnianka męska.

W zimie ubierano sukmany i kozuchy. Sukmany wykonywano z brązowego lub białego samodziałowego sukna. Były one dopasowane w talii, z tyłu wzbogacone fałdami. Kołnierz, kieszenie, przody i rękawy obszywano czerwonym i granatowym sznureczkiem. Sukmany białe i białe kaftany nosiły głównie panny i młode mężatki. Kobiety starsze ubierały natomiast „kapotę” czyli długie okrycie z brązowego samodziałowego sukna. Kapota posiadała duży wykładany kołnierz z szerokimi klapami i ozdabiano ją szamerunkiem czerwonym i zielonym.

Kozuchy kobiece posiadały identyczny krój i zdobienie jak kozuchy męskie. W pasie przewiązywano je wełnianą krajką.

Strój tomaszowski

W stroju tomaszowskim podobnie jak w stroju hrubieszowskim znajdujemy elementy odzieży a także występujące na niej zdobnictwo charakterystyczne dla ludności polskiej i ruskiej.

S t r ó j m ę s k i . Powszechnie noszonym nakryciem głowy w lecie był kapelusze słomiany, w zimie stożkowata czapka z czarnego baranka.

Najstarsze koszule miały krój przyramkowy. Kołnierzyk był wykładany, zapinany pod

szyją spinką lub wiązany czerwoną wstążeczką. W początkach XX wieku zaczęto szyć koszule z wąskim kołnierzykiem tzw. „oszewką”. Wówczas modnym stało się zdobienie kołnierzyka i mankietów wielobarwnym haftem o motywach geometrycznych. Spodnie z lnianego lub konopnego płótna tzw. „portki” noszone były jako strój lub roboczy. Spodnie zimowe zwane „chołoznie” szyto z wełnianego samodziału najczęściej w kolorze brązowym lub czarnym.

Na codzień, w chłodniejsze dni, nosili mężczyźni kaftany z białego sukna z długimi rękawami, ozdobione czerwonym sznureczkiem wełnianym. Od święta natomiast kaftany z szarego sukna ozdobione sznureczkiem z czerwonej i niebieskiej wełny.

Wierzchnim ubiorem była „płótnianka” z lnianego lub konopnego płótna. Reprezentacyjne okrycie stanowiła sukmana z ciemnobrązowego lub czarnego sukna. Rękawy sukmany wykończano czerwonymi mankietami. Kołnierz, przód i tył sukmany oraz kieszenie ozdabiano czerwonym wełnianym sznureczkiem.

W zimie noszono kozuchy z białą wyprawianych skór.

Tradycyjnym obuwiem mężczyzn noszonym w zimie były buty z cholewami „tyszowiaki”.

S t r ó j k o b i e c y. Na głowie kobiety zameżne nosiły „chamelkę”, na którą zakładano czepek siatkowy i chustkę.

Najstarsze koszule o kroju przyramkowym, z wykładanym kołnierzem, ozdabiano haftem płaskim w kolorze czerwonym i granatowym o motywach geometrycznych lub haftem krzyżykowym o zgeometryzowanych motywach roślinnych. Haft występował na kołnierzu, przedzie koszuli i mankietach.

Koszule ze stójką rozpowszechnione w początkach XX wieku ozdabiano wielobarwnym haftem krzyżykowym.

Niezwykle oryginalną koszulę ozdobioną wielobarwnym misternym haftem krzyżykowym znaleziono w Tarnoszynie. Koszula ta posiada przyramki z motywami orłów polskich w koronie. Obecnie znajduje się ona w zbiorach Muzeum Wsi Lubelskiej. Wyhaftowała ją kobieta pragnąca podkreślić swoje polskie pochodzenie.

Spódnice letnie szyte były z gładkich lnianych tkanin oraz drukowanych, podobnie jak w Hrubieszowskim, Zamojskim i Biłgorajskim.

Na przełomie XIX i XX wieku zaczęły być one zastępowane spódnicami z bawełnianych tkanin fabrycznych, natomiast spódnice zimowe nazywane „burkami” wykonane z samodziałowego materiału, spódnicami z wełnianych tkanin fabrycznych. Zapaski z lnianego płótna ze skromnym haftem czerwono-czarnym ustąpiły miejsca zapaskom z cienkich tkanin kupowanych w mieście, ozdobionych koronką lub płaskim haftem wielobarwnym o motywach roślinnych.

Szczególnie rozpowszechnione były zapaski wykonane z tkaniny tybetowej, najczęściej w drobne różyczki. Zapaskę taką zszywano z jednego kawałka materiału, w pasie marszczono i obszywano paskiem materiału z troczkami do zawiązywania. Dół zapaski wykończano falbaną lub koronkową tasiemką.

W dni chłodniejsze kobiety i dziewczęta nosiły białe i szarobrązowe kaftany tzw.

„kurtyki” o identycznym kroju i zdobnictwie jak w Hrubieszowskim. Oprócz kaftanów z rękawami noszono również kaftany bez rękawów.

Sukmany szyto z samodziałowego sukna białego i ciemnobrazowego. Były one lekko wcięte w pasie, wzbogacone fałdami, ku dołowi rozkloszowane. Sukmany białe ozdabiano czerwonym wełnianym sznurkiem, sukmany ciemnobrazowe sznureczkiem białym, zielonym i czerwonym.

W lecie kobiety chodziły boso. W zimie na nogi wkładały buty skórzane z cholewami.

Obecnie tradycyjne ubiory ludowe na terenie Zamojszczyzny zanikły zupełnie. Przyczyniły się do tego w głównej mierze zmiany, które zaszły w ciągu ostatnich kilkunastu lat w gospodarczej i społecznej sytuacji mieszkańców wsi. Znajdowane jeszcze gdzieś pojedyncze egzemplarze w postaci wełnianych spódnic, fartuchów, chustek i kolorowych krajk stanowią już relikty przeszłości.

Pierwotny ubiór ludowy stał się eksponatem muzealnym i tylko w muzeach można jeszcze zobaczyć charakterystyczne dla poszczególnych regionów oryginalne ubiory sporządzone przez samych włościan, o doskonale zestawionej harmonii szeregu elementów, na które składały się: krój, materiał, kolor, zdobnictwo a także niezwykła precyzja wykonania.

Przypisy

- [1] P. Gremuk, Druki ludowe na płótnie w południowej Lubelszczyźnie /w:/ Polska Sztuka Ludowa 3:1949, nr 9/10, s. 268-281.
- [2] J. Świeży, Strój krzczonowski. Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz..V, z..7, Poznań 1952, s.18-19.
- [3] K.Moszyński, Kultura ludowa Słowian. T. I. Kultura materialna. Kraków 1929, s. 432, il.392.
- [4] R. Gomułka, Problem stroju w obrazach z Radeczniczy. Lublin 1981, mps IWA UMCS.
- [5] O stroju zamojskim poza wzmiankami w czasopismach pisali: E. Osińska-Piskorz, Stroje ludowe /w:/ Sztuka ludowa Zamojszczyzny. Informator wystawy: Zamość s.5-15; J. Petera, Co dawniej noszono czyli XIX-wieczna moda zamojskich wieśniaków /w:/ Zamojski Kwartalnik Kulturalny 1984, nr 2, s.41-47; J. Petera, Ludowy strój zamojski na przełomie XIX i XX wieku /w:/ Studia i Materiały Lubelskie, 12.Lublin 1987, s.61-108.
- [6] B. Kaznowska-Jarecka, Strój biłgorajsko-tarnogrodzki. Atlas Polskich Strojów Ludowych, cz. V Małopolska, z.8. Wrocław 1958.
- [7] J. Petera, Dawne ubiory hrubieszowskie /w:/ Biuletyn Towarzystwa Regionalnego Hrubieszowskiego 29:1992, nr 3-4, s.5-11; J. Petera, Ludowy strój hrubieszowski /w:/ Twórczość Ludowa 7:1992, s.25-29; M. Baruś, Powiat Hrubieszowski, Hrubieszów 1939, s. 111-118; J. Gluziński, Włościanie z okolic Zamościa i Hrubieszowa /w:/ K. W. Wójcicki, Archiwum domowe do dziejów literatury krajowej z rękopismów i dzieł najrzadszych. Warszawa 1856, s.416-421; B. Kłembukowski, Mirczów wieś powiatu hrubieszowskiego. Hrubieszów 1934, s. 103-105.

Danuta Kawałko (Zamość)

Józefowski ośrodek kamieniarski

Ludowa rzeźba kamienna była przedmiotem wielu badań i doczekała się licznych opracowań. Powstały na jej temat monografie dotyczące określonych ośrodków kamieniarskich, prace o twórczości poszczególnych rzeźbiarzy oraz dzieła zbierające i analizujące rzeźbę na terenie całej Polski. Najbardziej obszerną i szczegółową jest „Ludowa rzeźba kamienna w Polsce” profesora Romana Reinfussa, wydana w 1989r. Przedstawia ona w niezwykle czytelnym układzie opracowanie tematu. Powstała w oparciu o bardzo żmudne i szczegółowe badania terenowe i archiwalne. W pracy przedstawione są różne regiony Polski i występujące na ich terenie rzeźby, rzeźbiarze i całe ośrodki kamieniarskie. O Lubelszczyźnie (w granicach sprzed podziału administracyjnego w 1975r.) autor pisze, że „ludowa rzeźba w kamieniu jest bardzo słabo reprezentowana”, sygnalizując o wpływach ośrodka bruśnieńskiego na południe od Tomaszowa Lubelskiego, ośrodka kamieniarskim w Tyśmienicy (w pobliżu Parczewa), pracowni kamieniarskiej B. Piekarskiego z Chełma, bliżej nieokreślonym ośrodkiem w Zamościu i kilku pojedynczych rzeźbiarzach: z Janikowa pod Ożarowem, Opaki pod Annapolem, Topólczy gm. Zwierzyniec, Chmielowa pod Kodeńcem. Nie przebadane pozostało jednak całe Roztocze.

Podczas ewidencjonowania cmentarzy, prowadzonego przez pracowników Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, rozpoznano Józefowski ośrodek kamieniarski. Mówiąc o józefowskim ośrodku kamieniarskim, mam na myśli działalność kamieniarską w oparciu o złoże występujące na Roztoczu, z centrum w Józefowie. W chwili redagowania referatu nie wykonałam jeszcze badań w Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie.

Roztocze zajmuje środkową część województwa zamojskiego. Występuje jako wyżynny wał, wznoszący się nad Kotliną Sandomierską (od południowego-zachodu). Od północnego-wschodu sąsiaduje z wyżynami: Lubelską i Wołyńską. Dzieli się na roztocze: Gorajskie, Tomaszowskie i Rawskie (jedynie w części na terenie województwa zamojskiego). Kraina odznacza się silnie zróżnicowaną morfologią. Obejmuje wydłużone wzniesienia o kierunku północny zachód - południowy wschód z powierzchniami zrównań partii wierzchowinowych, rozdzielone głębokimi dolinami i wąwozami. Ku Kotlinie Sandomierskiej opada stromą krawędzią o założeniach tektonicznych, osiągając wysokość kilkudziesięciu metrów (50-60m na terenie Roztocza Gorajskiego). Charakterystycznymi elementami rzeźby terenu są ostańcowe pagórki wznoszące się nad powierzchnią zrównań (np. Wapielnia k/Ułowa, 385m n.p.m.; Piekiełko k/Stanisławowa, 348m n.p.m. - na Roztoczu Tomaszowskim; Krągły Goraj k/Huty Lubyckiej, 390m n.p.m. - na Roztoczu Rawskim). W/w pagórki i Wielki Dział są najwyższymi wzniesieniami Roztocza na terenie Polski. Strefa krawędziowa Roztocza, o urozmaiconej morfologii, składa się z dwóch progów

ograniczonych krawędzią zewnętrzną (niższy próg) i wewnętrzną (wyższy próg). W ich budowie uczestniczą węglanowe i detrytyczne osady miocenu. Występowanie tych osadów przestrzennie wiąże się ze wzgórzami ostańcowymi.

W wyniku badań geologicznych prowadzonych po II wojnie światowej, na terenie Roztocza rozpoznano 28 złóż surowców skalnych. Są to: 2 złoża surowców węglanowych, 9 złóż kamieni budowlanych i drogowych, 1 złoża piasków szklarskiej, 3 złoża piasków kwarcowych do produkcji cegły silikatowej i betonów komórkowych, 6 złóż piasków budowlanych, 6 złóż surowców ilastych ceramiki budowlanej i 1 złoża lessu do produkcji kruszyw lekkich. Dla celów budowlanych i rzeźbiarskich przydatne są złoża wapieni litotamniowo-detrytycznych, które występują w Babiej Dolinie k/Józefowa, Borsukach, Brzezinach, Ignatówce, Lipowcu, Szopowym, Pardysówce, Tarnowoli. Żelebsku, a także jako odmiana towarzysząca w Woli Radzieckiej i Trzęsinach.

Kamienie roztoczańskie znane były już w XVI wieku. Bernardo Morando, budowniczy Zamościa, znalazł w lesie Trzęsina k/Szczebrzeszyna złoża kamienia. Kamień był twardy, ale nadawał się na pilastry porządku jońskiego. Jego eksploatację rozpoczęto w 1594r. Nie trwała ona długo. Wkrótce rozpoczął się spór z sąsiadami o własność trzęsińskiego lasu. Trudności związane z pozyskiwaniem kamienia w Trzęsinach, zmusiły budowniczych ordynacji do poszukiwania nowych złóż. Z 1644r. pochodzi pierwsza wzmianka o wydobywaniu kamienia z „góry na Niepryszu”. Spór o kamieniołom trzęsiński rozstrzygnięty został na korzyść Ordynacji. W ostatniej ćwierci XVII w. dostarczał kamienia na modernizację twierdzy zamojskiej.

W roku 1725 wydano dokument lokacyjny Józefowi Ordynackiego. Wkrótce potem (1726-1728) rozpoczęto budowę obiektów należących do Ordynacji, zwanych skarbowymi. Wśród nich, obok ratusza wymieniany jest dom kamieniarza kierującego eksploatacją kamieniołomu.

Pierwsza połowa XVIII wieku obfitowała w inwestycje budowlane prowadzone przez Zamoyskich. Budowano wówczas kościół na wyspie w Zwierzyńcu oraz klemensowski pałac. W obu przypadkach korzystano z trzęsińskiego kamienia.

Kamieniołomy znajdujące się na terenie Ordynacji były jej własnością. Pracujący dla Zamoyskich w latach 1752-1762 budowniczy Józef Degen, dzierżawił od nich kamieniołom w Józefowie.

Kamieniołom józefowski funkcjonował na początku doby galicyjskiej (po 1772r.).

W 1775 roku górnicy z Lipowca dostarczyli 6 kamieni do budowy młyna w Szczebrzeszynie.

Okolice Józefowa obfitowały w surowiec do produkcji kamieni młyńskich i browarnych. W drugiej poł. XVIII w. górnicy wyrabiali kamienne posadzki do zakładów przemysłowych. Kamienia józefowskiego używano do budowy gzymsów i facjat dla kościoła w Tarnogrodzie (1769-1770).

Na przełomie XVIII i XIX wieku w okolicach Trzęsin, Frampola, Józefowa

Ordynackiego i Janowa wydobywano kamień ciosowy.

Podczas modernizacji twierdzy zamojskiej (1809-1820) wg planów Malletskiego, eksploatowano dla celów przebudowy kamień z okolic Zamościa. Kopalnie znajdowały się: w pobliżu Janowie, koło Żdanowa, niedaleko cegielni rządowej i na 4-morgowym polu mieszczki zamojskiej pani Piterman. Kilka lat później znaleziono i eksploatowano przez 4 lata kamień na polu należącym do Instytutu Ubogich (ob. Planty).

W 1 poł. XIX w. miały miejsce przypadki eksploatowania złóż wapiennych przez mieszkańców Józefowa na ich polach, wchodzących do terytorium miasta. Spór w takiej sprawie prowadziła z Błażejem Jurkiewiczem Ordynacja. Został on rozstrzygnięty w 1830 r. na korzyść tej drugiej, jako mającej prawo do własności wnętrza ziemi.

Miejscowego kamienia użyto do budowy dzwonnicy (1860) oraz kościoła (1883- 886) w Józefowie.

W 2 poł. XIX w., we wsi Senderki znajdowały się dwie kopalnie kamieni młyńskich, w Lipowcu kopalnia piaskowca, zaś kamień wapienny kopano w Smoryniu.

Według Słownika Geograficznego Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich (1880-1904) - w Majdanie Nepryskim mieszkańcy wydobywają z gleby kamień piaskowy na nagrobki i żarna; na gruntach wsi Potok Senderki są łomy kamieni młyńskich, wapienia i piaskowca. W Józefowie Ordynackim wyrabiają z niego nagrobki, kamienie młyńskie i żarnowe; Józefów leży na pokładach piaskowca białego, średnio ziarnowo skalistego, używanego na nagrobki. Są tu łomy kamienia ciosowego na gruntach wydzierżawionych przez Ordynację.

Kamieniołomy znajdowały się także w Łaszczówce k/Tomaszowa. Był to rodzaj opoki, nadającej się do budowy fundamentów większych budowli, dającej łamać się w dość duże bloki.

Frampolscy mieszczenie dali kamień ze swoich pól na budowę dzwonnicy (1900 r.).

Fabryka kamieni młyńskich była w Senderkach w 1912 r.

W roku 1929 znajdowały się kamieniołomy w Goraju, Majdanie Nepryskim i Krasnobrodzie.

Kamienia eksploatowanego w józefowskich kamieniołomach w okresie międzywojennym używano na potrzeby budowlane i do wyrobu pomników. W 1924r. czynna była kopalnia Ordynacji Zamojskiej. Wydobyto w niej 20m³ kamienia. Funkcjonowała także kopalnia dozoru bożniczego (60m³ kamienia). Na przełomie lat 20-tych i 30-tych jedną z Józefowskich kopalń eksploatował Sejmik Powiatowy w Biłgoraju. Trzy pozostałe kamieniołomy miały znacznie skromniejszą produkcję. W pobliskiej Pardysówce pracowało w 1923 r. pięć małych kamieniołomów, a w latach 1923-1930 aż 9 czynnych sezonowo.

Z kamienia w Szopowem i Lipowem wybudowano kościół w Branwi (1936-1946).

W latach powojennych (po 1945r.) istniała w Józefowie kopalnia kamienia.

Obecnie, z rozpoznanych 28 złóż surowców skalnych 15 jest zagospodarowanych. W trakcie prac terenowych zinwentaryzowano łącznie 223 punkty eksploatacji Mineralów. Większość z nich wykorzystywana jest okresowo lub dorywczo. Wapienie Mioceńskie

wydobywane są w 40 kamieniołomach, z tego w 6 państwowych i 34 kamieniołomach gospodarskich i gminnych, użytkowanych przez miejscową ludność. Pozyskiwany jest głównie kamień łamany (do budowy dróg) oraz bloki nieobrobione (dla potrzeb budownictwa, do robót fundamentowych i ściennych). Czynne są kamieniołomy państwowe w Babiej Dolinie k/Józefowa, Ignatówce, Szopowymi Zelebsku. Wyrobiska gospodarskie eksploatowane są okresowo. Do najbardziej znanych należą łomy pardysowskie koło Józefowa i tarnowolskie. Pochodzący z nich kamień wykorzystywany jest do prac rzeźbiarskich. Z 3 punktów eksploatacji wapieni litotamniowych i litotamniowo-detrytycznych w 11 pozyskuje się wapienie typu józefowskiego o dużej bloczności, z których można wykonywać pomniki, nagrobki i rzeźby.

Pierwsze informacje o józefowskich kamieniarzach pochodzą z 1644r. Wówczas to przedstawiciel ordynata zawarł „postanowienie z górnikami na Niepryszu: Janem, Michałem i Matiasem Chrobkami”. Pozyskiwany stamtąd kamień użyty został do modernizacji twierdzy Zamość.

Nadzorująca budowę klemensowskiego pałacu (1744) ordynatowa Teresa z Michowskich Zamoyska, w korespondencji do burgrabiego Piotra Blumberga pisze o „kamieniarzu niemcu”, który wybrał „na Trzesianach” kamień nie nadający się na pałac. Nazwisko owego Niemca nie jest znane.

Kamieniołomy roztoczańskie zlokalizowane były w większości na terenie Ordynacji Zamoyskiej. Pracujący dla Zamoyskich w latach 1752-1762 budowniczy Józef Degen dzierżawił od Ordynacji kamieniołom w Józefowie. Prawdopodobnie pracował także jako kamieniarz, o czym świadczy informacja z 17.VII.1792 r. wymieniająca specjalistów sztuki kamieniarskiej w Ordynacji-Bartosza Bardzika i Józefa Znitona, którzy „byli... uczniami mistrza Deginca”.

Ordynacja zatrudniała kamieniarza kierującego eksploatacją kamieniołomu, dla którego wkrótce po wydaniu dokumentu lokacyjnego (1725) wybudowano w Józefowie dom mieszkalny. Około poł. XIX w. były w miasteczku dwa domy tzw. kamieniarskie. Mieszkali w nich majstrowie kierujący pracą w kamieniołomach.

Od 1760r. pracował w Zamościu rzeźbiarz Jakub Maucher. Wykonywał on dla kościoła franciszkanów w Górecku Kościelnym ołtarze snycerskie (1769-1771). Niewykluczone, że jest także autorem kamiennych figur stojących na cmentarzu kościelnym.

Kamieniołomy w Senderkach, Lipowcu i Smoryniu na przestrzeni lat 1864-1914 zatrudniały od 6 do 10 górników, którzy wydobywali z nich od 10 do 300 sążni kubicznych kamienia.

Przedsiębiorca Lejba Welczer w 1925r. wydobył z kopalni wydzierżawionej od A. Krzaczka i A. Nowakowej 300m³ wapienia. Eksploatowana przez Sejmik Powiatowy w Biłgoraju kopalnia pod Józefowem w 1929r. zatrudniała 5 pracowników, a w rok później 13 robotników. Wydobywali oni kamień na budowę drogi. Kamieniołomy prowadzili w latach międzywojennych Jan Kudelka, Tomasz Ostasz i Lejba Cymerman (na gruntach Ordynacji).

Te ostatnie były znacznie skromniejsze.

W Radzięcinie prowadził zakład kamieniarski Kacper Tujaka „majster pomników i figur zm. 1933”. Wykonywał nagrobki na cmentarze: w Radzięcinie, Frampolu. Gródkach, Turobinie, Gilowie, Goraju. Następcą jego był syn, który sygnował nagrobki w Gilowie pod koniec lat 40-tych. Tujaki pracowali w oparciu o kamień pochodzący ze Smorynia, Frampola, Woli Radzieckiej.

Według relacji Stanisława Kudelki (ur. 1938r.) w Józefowie przed II wojną światową było 16 zakładów kamieniarskich. Jeden z nich prowadziła rodzina Kudelków. Nestorem kamieniarstwa był w rodzinie Jan Świst, pradziadek Stanisława (żył jeszcze 1906r.). Kamieniarstwem trudnił się dziadek Jan (zmarł tragicznie w czasie II Wojny światowej) i ojciec, także Jan (1905-1990). Jan Świst i jego zięć Jan Kudelka fundowali i wykonali wspólnie w 1906r. figurę Matki Bożej w koronie (stoi na działce dziadka Jana, w Józefowie przy ul. Górniczej i tzw. Skarbowej Drodze), jako dziękczynną urodzenie syna, który także został kamieniarzem. Autorstwa Jana Śwista jest również flsura Matki Bożej Krasnobrodzkiej, stojąca na jego grobie. Wykonywał przede wszystkim nagrobki, ale też figury przydrożne (krzyże kamienne na postumentach i postumentach z nadstawami, dekorowane uskokowymi gzymsami, płaskorzeźbionymi lub rytymi ornamentami roślinnymi - liśćmi palmy, z inskrypcjami ujętymi płyciną). Pracował z zięciem i prawdopodobnie nauczył go kamieniarstwa. Przy nich obróbkę kamienia posiadał urodzony w 1905r. Jan. Jan - ojciec Stanisława - przed II wojną światową oprócz nagrobków robił: mensy ołtarzowe, wyposażenia do dworów (między innymi do Klemensowa i Łabuń; prawdopodobnie tralki balkonowe, ogrodzenia). Rodzina Kudelków w różnych latach posiadała własny kamieniołom lub kupowała po kawałku pokładu. Ojciec Stanisława miał pomocników, którzy rwali dla niego kamień i odsuwali od ściany. On sam obrabiał kamienie na miejscu - w kopalni. W latach 60-tych kupili Kudelki kawałek góry w Józefowie. Jan Kudelka (1905-1990) wykuł: pełną rzeźbę Chrystusa (ok. 2,5m), która stoi na działce rodzinnej w Józefowie, przy ul. Górniczej, wykonana została w latach 60-tych, wspólnie z profesorem z PLSP w Zamościu; Matkę Bożą na skałce, po II wojnie światowej, w Józefowie na działce gdzie znajduje się zakład rodzinny; figurę przydrożną w Sułowie oraz liczne nagrobki na okoliczne cmentarze.

Stanisław rzemiosło poznawał przy ojcu. W latach 1954-1958 uczył się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Zamościu. Rzeźbę wykładali wówczas profesorowie Muszyński i Henisz. Od 1960 do 1972r. trudnił się wyłącznie kamieniarstwem, po 1972r. kuje jedynie dorywczo. Nie wyznaczył następcy w kamieniarskim fachu. Wykonuje przede wszystkim nagrobki (krzyże na postumentach, krzyże przy płaskorzeźbionych stellach, pełne rzeźby św. Jana, Franciszka, Matki Bożej i Chrystusa naprostopadłościennych postumentach i skałkach) Przy kuciu rzeźb korzysta ze wzorów (fotografii, odlewów). Zrobił kilka pomników upamiętniających II wojnę światową (w Goraju, 1965-1966; niedaleko wsi Margole, w lesie, 1965-1966; w Rapach k/Biłgoraja, k. lat 60-tych; w Zwierzyńcu na terenie d. obozu przejściowego, k. lat 60-tych; w Olchowcu; w Dębinie k/ Hrubieszowa wg projektu Mariana Śwista; w Dołhobyczowie, wspólnie z ojcem Janem; w Narolu; w Józefowie, na

cmentarzu grzebalnym w kwaterze z II wojny Światowej) oraz figur przydrożnych (Matka Boża w grocie, na cmentarzu kościelnym w Józefowie, wykonana wspólnie z ojcem), przygotowywał kamień dla budownictwa. Kamień na rzeźby łamie drewnianymi klinami. Rzeźby wykonuje latem, gdy kamień „jest suchy” i „słychać go”. Zimą pozyskuje kamień dla celów budowlanych. Obecnie, Stanisław kamieniarstwem zajmuje się sporadycznie, ale „tęskni do rzeźbienia”. Świst i Kudełki robili nagrobki i figury przydrożne dla „całej okolicy”. Pracowali tylko w miejscowym kamieniu. Ich wyroby znajdują się na okolicznych cmentarzach, ale także w hrubieszowskim i lubelskim. Po wojnie wykonywali nagrobki do Puław, Bóchowa k/Białegostoku, Szczecina. Nigdy nie kuli na skład, zawsze na zamówienia, których mieli bardzo dużo. Nagrobki wytwarzali dla rzymskokatolików, prawosławnych i Żydów.

Przed II wojną światową, w Józefowie kamieniarstwem trudnił się Gałka. Wg relacji Kudełki Stanisława, Gałka robił najlepsze rzeźby pełne. Nie wiadomo, które prace są jego autorstwa. Wskazane rzeźby św. Łukasza i Jana Nepomucena pochodzą z XVIII/XIX w. i są dziełem innego kamieniarza. Nagrobki wykonywał także rzemieślnik o nazwisku Nieśpiał. Kamieniarstwem trudnili się również Żydzi. Kuli oni przede wszystkim macewy oraz nagrobki na cmentarze chrześcijańskie.

Kamieniarstwo artystyczne w Józefowie, wg relacji Adama Grochowicza, sięga połowy XVIII wieku. Zapoczątkowali je dwaj bracia zwani Mazurami (ze względu na odmienną mowę, którą posługiwał i się). Przyjechali do Zamościa prawdopodobnie z Czech. W poszukiwaniu kamienia na „maszkarony zamojskie” trafili na józefowskie złoża. Osiedlili się w Majdanie Nepryskim i zamieszkali u Waszczuka. Ich autorstwa są rzeźby: św. Józefa (1762), św. Dominika i Scholastyki (2 poł. XVIII w.) - na cmentarzu kościelnym w Józefowie; św. Łukasza (1800) - przy targowicy w Józefowie; św. Jana Nepomucena (XVIII/XIX) - przy ul. Kościuszki w Józefowie; sarkofag na grobie Tomasza Ćwierzewicza zm. 1805r., na cmentarzu kościelnym w Józefowie. Przed II wojną światową, między innymi, były w Józefowie dwa żydowskie zakłady kamieniarskie. Jeden z nich prowadził Lejzor, który łamał kamień z góry na wymiar i obrabiał go w warsztacie. Robił nagrobki na skład. Rozwoził je furman - Judka. Nagrobki wozili do Zwierzyńca, Szczebrzeszyna, Biłgoraja.

Po II wojnie światowej kamieniarstwem zajął się Adam Grochowicz (ur. 1917r.) zam. w Kolonii Siedliska pod Józefowem. Jest samoukiem. Prace w kamieniu rozpoczął po 1947 r. Początkowo były to nagrobki. Pierwszą większą rzeźbę (statuę Chrystusa, 1949-1950) zrobił na wzór tej, którą zobaczył we śnie. Statua stoi naprzeciw domu rzeźbiarza. Wykonał dotychczas 82 pomniki upamiętniające I i II wojnę światową oraz powstanie styczniowe (w latach 1960-1993). W większości są to obeliski z płaskorzeźbami: krzyży, orłów, żołnierzy, zlokalizowane głównie na Zamojszczyźnie. Wykuł kilka tysięcy nagrobków. Są one na terenie całej Polski (Warszawa, Barcin, Strabla, Lublin), z największą koncentracją w województwie zamojskim. Obrabia przede wszystkim kamień józefowski. Większe prace wykonuje w kamieniołomie lub w miejscu ich lokalizacji, małe w zakładzie (Kolonia Siedliska). Posiada katalog z własnoręcznie namalowanymi typami nagrobków, ale realizuje także

projekty zamawiających. Najczęściej odkuwa płaskorzeźbione stelle z krzyżami, ale także pełne rzeźby: Chrystusa w przedstawieniach drogi krzyżowej, figury Matki Bożej, aniołów.

Rzeźbi również niewielkie figurki (do 0,5m wysokości) przedstawiające rolników przy pracy. We własnym domu zorganizował salę muzealną, gdzie gromadzi swe zbiory. Ich największą atrakcją jest panorama wsi, przedstawiająca zagrodę chłopską wypełnioną rzeźbami. Są tam: chłop przy olejarni, praczka, kobieta przy żarnach, kołodziej z kobylicą, chłop przy sieczkarni, chłop z wołami i sochą, chłop z prosięciem i szaflikami, kwoka z kurczętami, piec do smażenia nasion oleistych oraz drobne przedmioty (konew do wody, ława i niecka, pień drzewa) i chałupa z drewnianych bali, w której weselne figurki (tańcząca para młodych, gospodarze, chorąży, starosta i muzykant). Małe rzeźby wykonuje z pozostałych fragmentów kamieni, wszystkie elementy z jednego bloku. Prace swoje sygnuje. Rzeźbi także w drewnie i maluje farbami olejnymi. Prace Grochowicza brały udział w wystawach sztuki ludowej, są w zbiorach muzeów: w Rzeszowie, Biłgoraju i Zamościu. Mówi o sobie, że „rzeźbi aby nie zmarnował się żaden kamień i nie było puste miejsce na ścianie czy półce”. Jego praca ma charakter dobrze zorganizowanej i uporządkowanej, ale mimo to nie prowadzi rejestru wykonanych dzieł. Chętnie rozdaje je tym, których one fascynują. Liczne prace, głównie rzeźby drewniane, wywieziono za granicę.

Najszerzej zakrojoną działalność wśród józefowskich kamieniarzy prowadzi Jan Pastuszek. Jest samoukiem. Jako kamieniarz pracuje od 1982r. Robi przede wszystkim nagrobki (płaskorzeźbione stelle z krzyżami, pełne rzeźby postaci) na cmentarze województwa zamojskiego oraz pojedyncze: do Warszawy, Oławy, Torunia, Krakowa, Wyszkowa. Oprócz nagrobków wykonał: pomniki upamiętniające II wojnę światową (Dołhobyczów, lata 80-te; Chłaniów i Podizdebno, 1994), figury przydrożne (Matka Boska Jazłowiecka, Janów Lubelski, 1985; Matka Boska Krasnobrodzka, Szewnia Górna, lata 80-te), drogę krzyżową przy kościele modrzewiowym w Tomaszowie Lubelskim (1992), obelisk z herbem Józefowa przy wjeździe do miasta, kominki, kolumny pod kwiaty, popiersia. Pracuje w kamieniu józefowskim, w zakładzie znajdującym się w Majdanie Nepryskim. Jest rzemieślnikiem.

W kamieniu józefowskim rzeźbią w ostatnich latach, dorywczo: Seńko Józef z Majdanu Nepryskiego, Momot Bolesław z Józefowa, Mirski i Zygaj z Biłgoraja (wspólny zakład), Mielniczek Zygmunt (półtora roku pracował u Grochowicza). Wykonują oni przede wszystkim nagrobki.

Kamieniarstwem zajmuje się Andrzej Gontarz z Krasnobrodu. W 1982 roku ukończył PLSP w Zamościu, rzeźbi od 1987 r. Zaczynał od nagrobków (krzyże stylizowane na drewniane, zwane przez autora konarami, półwypukłe rzeźby Chrystusa i Matki Bożej w otoczeniu promieni, pełne rzeźby Chrystusa w przedstawieniach drogi krzyżowej), które znajdują się na cmentarzach: w Suchowoli, Tyszowcach, Krasnobrodzie, Krasnymstawie, Tomaszowie Lubelskim. Wykonał ponadto: pomnik poświęcony powstańcom styczniowym w Małoniżu (1991), pomnik poświęcony żołnierzom września w Krasnobrodzie (1994), stacje drogi różańcowej oraz objawienie Matki Bożej Krasnobrodzkiej Jakubowi Puszczykowi

(1993-1994) oraz wywiezione do Belgii rzeźby św. Ambrożego, świniopasa i Matki Bożej (w kamieniu pińczowskim). Jest rzeźbiarzem niezadowolonym ze swej pracy, poszukującym coraz lepszych i nowych rozwiązań. Jedynie nieliczne rzeźby podpisuje lub sygnuje inicjałami. Ma to związek z jego oceną pracy. W kamieniu józefowskim kuje niechętnie, woli piaskowiec pińczowski, który jest twardy i pozwala na precyzyjną, staranną obróbkę. Kamień przywozi na podwórze, gdzie rzeźbi na zamówienie. Pracował przy obróbce kamienia budowlanego w Kolonii.

Kamieniarzem jest także brat Andrzeja - Janusz Gontarz. W 1986 r. ukończył PLSP w Zamościu. Pracuje przy renowacji zamojskiej starówki (rekonstrukcja szczytu katedry zamojskiej - sterczyny i herby). Wykonał kamienny ołtarz do kościoła w Stanisławowie k/Krasnobrodu.

Na cmentarzu w Dubie gm. Komarów znajdują się nagrobki Leonarda Łoży z Niewirkowa. Są to stelle w kształcie serc, wykonane z józefowskiego kamienia. Łoża z dużą starannością rzeźbi także w drewnie.

W Honiatyczach gm. Werbkowice prowadzi zakład kamieniarski Marian Nizio. Kuje nagrobki z józefowskiego kamienia (płaskorzeźbione stelle z krzyżami) na cmentarze w Honiatyczach i Werbkowicach.

Kamień pochodzący z roztoczańskich złóż wykorzystywano pierwotnie do celów budowlanych. Robiono z niego fundamenty, całe ściany, elementy konstrukcyjne, gzymsy i nadproża, portale, dekoracje rzeźbiarskie wewnątrz i na zewnątrz budynków. Z kamienia o dużej twardości wyrabiano kamienie młyńskie, żarnowe i browarne.

W XVII wieku pojawiają się kamienne kapliczki słupowe. Wykorzystanie kamienia dla celów artystycznych wzrasta w okresie baroku i rokoka. Nastaje moda na ogrodowe rzeźby figuralne i figury przydrożne. Zachowały się liczne rzeźby Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej oraz św. Jana Nepomucena, pochodzące z XVIII wieku. Na przełomie XVIII i XIX wieku, wraz z przenoszeniem cmentarzy poza granice zabudowy, daje się zaobserwować potrzeba trwałego oznakowania grobów. Nagrobki kamienne są jeszcze nieliczne, ponieważ kosztowne. Powstają wówczas: monumentalne krzyże, sarkofagi, złamane kolumny symbolizujące przerwane życie, urny i wazy na postumentach - na grobach zamożnego ziemiaństwa; monumentalne słupy i obeliski dla bohaterów powstań i wojen napoleońskich; postumenty z krzyżami na grobach duchownych. Wraz z uwłaszczeniem chłopów w pół. XIX w. pojawia się nowa grupa zamożnych gospodarzy, których stać na kamienne nagrobki. W związku z tym notuje się rozwój kamieniarki nagrobnej w 2 poł. XIX w., największy od lat 80-tych. Wydany przez cara ukaz o tolerancji religijnej (1905 r.) spowodował ustawianie licznych figur przydrożnych. Drugie nasilenie fundowania figur i kapliczek obserwuje się po odzyskaniu przez Polskę niepodległości w 1918r., w wielu rejonach już od 1916r. Po II wojnie światowej w kamieniu wykonuje się wiele pomników upamiętniających wojnę. W ostatnich latach następuje renesans kamiennych nagrobków.

Ludowa rzeźba kamienna na terenie województwa zamojskiego reprezentowana jest

przede wszystkim przez figury przydrożne i nagrobki. Typy jednych i drugich są bardzo podobne, w związku z tym można omawiać je łącznie. Aby uniknąć zbędnych powtórzeń i uczynić opisy, figury przydrożne i nagrobki określone zostaną jako figury. Informacje charakterystyczne dla jednej z grup będą zaznaczone.

Istnieje dość duża różnorodność figur. Można podzielić je na: figury słupowe, krzyżowe, pełne rzeźby, płyty poziome, stelle i pozostałe (obejmujące figury złożone, rzadko występujące, nie tworzące odrębnych grup).

F i g u r y s ł u p o w e występują w postaci: kapliczek umieszczonych na kolumnach, kapliczek na słupach czworobocznych, kapliczek w górnej części słupów i słupów czworobocznych:

- kapliczki umieszczone na kolumnach są najstarszymi figurami. Składają się z cokołów, wysokich kolumn i prostopadłościennych kapliczek przykrytych czterospadowymi daszkami lub kopułkami. Kapliczki przeprute na kształt altanek z niewielkimi, kamiennymi rzeźbami, a także z wnękami arkadowymi, na których są płaskorzeźby. Zachowały się: w Szczebrzeszynie (1660), Biłgoraju (1699), Tomaszowie Lubelskim (XVII w.), Woźuczynie (poł. XVII w.). Występują w pobliżu świątyń i na cmentarzach;

- kapliczki umieszczone na czworobocznych słupach pochodzą z XIX i XX w. Siedemnastowieczną kolumnę zastępuje czworoboczny słup wykonany z jednego bloku kamiennego lub kilku, oddzielonych niewielkimi gzymsami. Występują przeważnie jako figury przydrożne. Zachowały się: w Hoszni Abramowskiej gm. Goraj, z figurką Chrystusa Frasobliwego (1832); Świdach gm. Susiec, z figurką Matki Bożej (1849); Sułcu, z figurką Chrystusa Frasobliwego (1 poł. XIX w.); Józefowie, z figurką św. Jana Nepomucena (1905); Podhorcach gm. Tomaszów Lubelski, z figurką Chrystusa Frasobliwego (1906); Tomaszowie Lubelskim, brak świątka;

- czworoboczne słupy przykryte czterospadowymi daszkami. W górnych odcinkach słupów kapliczki przeprute na kształt altanek, z niewielkimi figurkami. Figury XIX-wieczne bez dekoracji, zaś XX-wieczne kapliczki z dekoracją architektoniczną, większymi altankami i umieszczonymi w nich rzeźbami. Rzeźby prymitywne, o uproszczonym modelunku postaci, z dużą stylizacją atrybutów. Spotyka się je przede wszystkim jako figury przydrożne. Występują: w Józefowie, z figurką Chrystusa Frasobliwego (1805); Smółsku gm. Biłgoraj, brak świątka; Majdanie Nowym gm. Księżpól, brak świątka (1 poł. XIX w.); Tarnowoli gm. Józefów, brak świątka (1862); Radzięcinnie gm. Frampól, brak świątka (1905); Tarnogrodzie, z figurą św. Rocha (1906); Tarnogrodzie, z figurami Chrystusa na krzyżu i św. Franciszka (pocz. XX w.); Tarnogrodzie, z figurą Serca Jezusa (pocz. XX w.); Tarnogrodzie, z figurą św. Antoniego (pocz. XX w.); Woli Różanieckiej gm. Tarnogród, z figurą św. Antoniego (1920) oraz na cmentarzu grzebalnym w Majdanie Starym gm. Księżpól, brak świątka (pocz. XX w.);

- czworoboczne słupy kamienne, bez wnęk i otworów, przykryte czterospadowymi daszkami, z rytymi dekoracjami (krzyż, piszczele, czaszka) - Samowola gm. Józefów (1862), Majdan Stary gm. Księżpól, na cmentarzu grzebalnym (XX w.).

F i g u r y k r z y ż o w e stanowią najliczniejszą grupę figur. Występują jako: monumentalne krzyże, krzyże kamienne umieszczane na postumentach oraz postumentach z nadstawami, a także jako krzyże żeliwne na postumentach i postumentach z nadstawami:

- krzyże monumentalne występują przeważnie jako nagrobne. W większości pochodzą z 1 poł. XIX w. Umieszczane są na niższych od nich słupach lub postumentach, przykrytych poziomymi płytami z uskokowymi gzymsami. Zazwyczaj nie posiadają dekoracji, w nielicznych przypadkach półwypukłe rzeźby Chrystusa, kule na zakończeniu ramion czy metalowe pasyjki. Najokazalszym jest krzyż na grobie Jana Węgleńskiego w Miączynie (1835), dekorowany kulami na zakończeniu ramion, gzymsem uskokowym z kimationem jońskim oraz żeliwnymi czaszkami i pieszczelami przytwierdzonymi do postumentu. Na cmentarzu grzebalnym w Radzięcinie gm. Frampol stoi monumentalny krzyż z półwypukłą rzeźbą Chrystusa. Ustawiony został przez „Macija Kobyle” w 1853 roku na okoliczność poświęcenia cmentarza. Trzy krzyże o wysokości ok. 3,5m znajdują się na cmentarzu w Chmielku gm. Łukowa (dwa powalone przez wiatr). W Sahryniu gm. Werbkowice jest krzyż o wysokości 6,2m na grobie Platona Laurysiewicza zm. 1856r. Ramiona krzyża nieznacznie rozszerzają się ku końcom, stylizując go na maltański. Identyczny krzyż stoi na cmentarzu w Mołodiatyczach gm. Trzeszczany, prawdopodobnie na grobie żony Platona i pochodzi z tego samego okresu. Krzyż przydrożny zlokalizowany jest przy drodze z Długiego Kąta do Józefowa, a w samym Józefowie - morowy, o podwójnej belce poprzecznej (1848). Dwudziestowieczne krzyże monumentalne pełnią funkcje przydrożnych. Często dekorowane są wnękami, w których znajdują się niewielkie świątki lub obrazki religijne;

- kamienne krzyże umieszczane na postumentach oraz postumentach z nadstawami, to najliczniej występujące figury, spotykane zarówno na cmentarzach jak i przy drogach. Postumenty bywają przeważnie prostopadłościennymi, choć trafiają się także w kształcie walców, kopców kamieni zwanych skałkami oraz słupów stylizowanych na pnie drzew. Nadstawy zazwyczaj są w postaci ostrosłupów o podstawach czworokątnych, ale również ostrosłupów o podstawach sześciu i ośmiokątnych, walców i prostopadłościennych. Zdarzają się dwie i trzy nadstawy. Postumenty i nadstawy przykryte płytami poziomymi z uskokowymi gzymsami, trójkątnymi i półkolistymi szczycikami, gzymsami kostkowymi. Na płytach akroteriony, trójkątne frontony i woluty. Naroża postumentów i nadstaw zdobione płycinowymi pilasterkami i kolumienkami. W postumentach i nadstawach występują wnęki, gdzie umieszczane są niewielkie rzeźby kamienne (Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej, św. Jana Nepomucena, Mikołaja, Jacka) lub obrazki o tematyce religijnej. Rzeźby są prymitywne, o schematycznym modelunku postaci, z dużą stylizacją atrybutów. Krzyże kamienne - łacińskie i prawosławne, proste, fazowane, stylizowane na drewniane, z kulami na zakończeniach ramion, o ramionach zakończonych trójlistnie, z półwypukłymi rzeźbami Chrystusa i metalowymi pasyjkami. Na figurach płaskorzeźbione i ryte ornamenty o motywach roślinnych (wici palm i bluszczu, wieńce, festony, rozetki), krzyże, hostie, serca, kotwice. Całość ustawiana na wielostopniowych podstawach. Omówiony typ figur jest najbardziej charakterystyczny dla józefowskiego ośrodka kamieniarskiego. Pojawia się

w 1 połowie XIX w. jako krzyż na postumentach. Jego nasilenie obserwuje się na przełomie XIX i XX w., kiedy występuje jako krzyż na postumentach z nadstawą w kształcie ostrosłupa o podstawie czworokątnej. Zanika po II wojnie światowej;

- krzyże żeliwne na postumentach oraz postumentach z nadstawami spotyka się rzadziej niż kamienne. Kamień postumentów i nadstaw dekorowany jest z reguły skromnie. Wśród krzyży żeliwnych występują: łacińskie i prawosławne, pełne i ażurowe, o ramionach zakończonych prosto, kulkami, rozetami, maswerkami i trójlistnie. Zdobia je: pasyjki, promienie, ornamenty o motywach roślinnych, gotyckie maswerki, owalne tabliczki inskrypcyjne, odlewy postaci (Matki Bożej, dwóch Marii, aniołów). Jako pełne krzyże na prostopadłościennych postumentach występują sporadycznie w 1 poł. XIX w. Nasilenie krzyży żeliwnych następuje w latach 80-tych XIX w. Związane są częściej z cmentarzami prawosławnymi. Pojawiają się na terenie całego województwa.

P e ł n e r z e ź b y postaci występują przede wszystkim jako figury przydrożne.

Grupa ta najliczniej reprezentowana jest przez posągi Matki Bożej, przedstawianej jako: Najświętsza Maria Panna Niepokalanie Poczęta, Matka Boża Różańcowa (Krynice, 1930), Matka Boża Krasnobrodzka (Krasnobród 1857; Szewnia Górna gm. Adamów, lata 90-te ob. wieku), Matka Boża w koronie (Wolica Brzozowa gm. Komarów, XIX/XX w.; Turobin, 1905; Zaporze gm. Radecznicza, 1908; Nowa Wieś gm. Stary Zamość, pocz. XX w.). Najstarsze rzeźby zachowały się: w Rachaniach, 1744; Woźuczynie gm. Rachanie, Krasnobrodzie, Horodle, Szczebrzeszynie - 2 poł. XVIII w.; Werbkowicach, 1770; Radostowie gm. Mirze 4 ćw. XVIII w. Mają one cechy rokokowe (układ postaci w kontrapoście, wyrazisty modelunek szat). Jedynie XVIII-wieczna Madonna z Górecka Kościelnego gm. Józefów wykonana jest dość prymitywnie, choć niewykluczone, że jej autorem jest Jakub Maucher, opisywany jako „niezbyt utalentowany” rzeźbiarz. Figury: Matki Bożej Krasnobrodzkiej (Krasnobród, 1857) i Matki Bożej z Dzieciątkiem, na kuli, którą oplata wąż (Górecko Kościelne gm. Józefów, 1848) posiadają schematycznie modelowane twarze, miękko rzeźbione szaty i stylizowane atrybuty.

Podobne cechy mają statuy Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej w: Nabrożu, gm. Łaszczów, Zaporze gm. Radecznicza dwóch jedna z dwóch w Żulicach gm. Telatyn. Wszystkie pochodzą prawdopodobnie z XIX w. Rzeźbie z Żulic w 1945r. członkowie UPA utracili głowę, którą odtworzono w 1972r. Druga figura nie należy do prymitywnych. Powstała w 1 poł. XIX w., posiada cechy klasycystyczne, ukazujące piękno twarzy i figury kobiecej. Rękę ludowego artysty czerpiącego wzór z rzeźby barokowej widać na figurze Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej z Kolonii Teodorówka gm. Frampol (prawdopodobnie XIX w.). W Poturzynie gm. Telatyn znajduje się rzeźba Najświętszej Marii Panny Niepokalanie poczętej autorstwa rzeźbiarza warszawskiego Konstantego Hegla. Powstała w latach 40-tych XIX w. wraz z figurą Chrystusa, na zamówienie Balickiego, dziedzica Poturzyna. Najwięcej figur pochodzi z pocz. XX w. (po 1905r.). Są one prymitywne, a o ich ludowości świadczy dodatkowo fakt umieszczania atrybutów z różnych przedstawień. Udało się ustalić kamieniarzy, którzy wykonali w 1906r. rzeźbę Najświętszej

Marii Panny Niepokalanie Poczętej w koronie, stojącą przy ulicy Górniczej w Józefowie. Jej autorami są wcześniej wymieniani Jan Świst i Jan Kudelka.

Drugie pod względem liczebności są rzeźby św. Jana Nepomucena. Kult świętego notowany jest od czasu jego kanonizacji w 1729r. Osiemnastowieczne rzeźby św. Jana Nepomucena znajdują się w: Łabuniach, Kryłowie i Radostowie gm. Mircze, Józefowie, Górecku Kościelnym gm. Józefów, Złójcu gm. Nielisz, Oszczowie gm. Dołhobyczów i Orłowie Murowanym gm. Izbica. Najlepsza warsztatowo jest figura z Łabuń. Wszystkie wykonane zostały w charakterystycznym dla rokoka kontrapoście, z dużą szczegółowością i starannością. Rzeźba z Górecka Kościelnego przypisywana jest Maucherowi, zaś z Józefowa kamieniarzowi zwanemu Mazurem. W Rudzie Wołoskiej gm. Tomaszów Lubelski, Kalinowicach gm. Zamość, Rozdołach gm. Sitno, Łabuniach, Tarnogrodzie (1848), Biłgoraju (1821) i Łukowej (1867) występują XIX-wieczne kamienne figury Nepomucena. Są skromniejsze od rokokowych, posiadają uproszczony modelunek postaci, ale dość szczegółowo wyrzeźbione szaty i rysy twarzy. Figurę z Biłgoraja wykonał August Kuczyński. Z XX wieku pochodzą rzeźby: w Cześnikach gm. Sitno, Hedwiżynie gm. Biłgoraj, Janówce gm. Komarów, Komarowie, Kolonii Sitaniec gm. Zamość, Werbkowicach, Bodaczowie gm. Szczebrzeszyn, Wozuczynie gm. Rachanie. Przedstawiają świętego statycznie, ze schematycznym zaznaczeniem rysów twarzy i stroju duchownego, przewieszoną na szyi stulą /wcześniej element ten nie występował/. Jedynie figura z Wozuczyna pokryta jest licznymi ornamentami.

Niewiele spotyka się przydrożnych figur Chrystusa. Zwykle są to przedstawienia Serca Jezusowego lub Chrystusa Dobrego Pasterza. Występują w: Dubie gm. Komarów, XIX w.; Łukowej, 1933; Szczebrzeszynie, Korytkowie Dużym gm. Frampol, Sąsiadce gm. Sulów - 1 poł. XX w.; Kolonii Siedliska gm. Józefów, 1949, autorstwa Adama Grochowicza; Józefowie, lata 60-te XX w., autorstwa Kudelków.

Przy drogach stoją także rzeźby: św. Antoniego (Dąbrowa Krynicka gm. Krynice, pocz. XX w.; Janówka gm. Komarów, XX w., ludowa, wykonana na podstawie dobrego wzoru, być może z Łaszczowa; Łaszczów, 2 poł. XVIII w., rokokowa; Majdan Sielecki gm. Krynice, prawdopodobnie powojenna, wykonana z dużą starannością; Orłów Murowany gm. Izbica, XVIII/XIX w.), św. Tekli (Tomaszów Lubelski, 1782, rokokowa; Łaszczów, 2 poł. XVIII w., rokokowa), św. Mikołaja (Kryłów gm. Mircze, XVIII w., rzeźba wieloelementowa przedstawiająca świętego, obok niego tacę z pączkami i potulnego wilka, całość na prostokątnej płycie; Radzięcin gm. Frampol, XVIII/XIX w.; Brzeziny gm. Józefów, 1800 ustawiony na początku wsi jako patron dobrobytu, prawdopodobnie autorstwa kamieniarza józefowskiego zwanego Mazurem), św. Józefa (Józefów 1762, prawdopodobnie autorstwa kamieniarza józefowskiego zwanego Mazurem; Turkowice gm. Werbkowice, prawdopodobnie z lat 30-tych XX w., wykonana z dużą starannością), św. Stanisława biskupa (Aleksandrów. XVIII w., ludowa rokokowa, ustawiona w miejscu objawień świętego), św. Franciszka (Złojec gm. Mielisz, 1928, ustawiona z okazji 10 rocznicy odzyskania

niepodległości, ludowa, wykonana z dużą starannością), św. Anny (Telatyn, 1850), św. Łukasza (Józefów, 1800, fundował Ligasz Kusiek, ludowa, rokokowa), św. Floriana (Malice gm. Werbkowice, XIX w.; Turkowice gm. Werbkowice, 1 poł. XIX w.), św. Jana Chrzciciela (Nielelew gm. Trzeszczany, 1845).

Jedynie w nielicznych przypadkach występują pełne rzeźby postaci na grobach. Najczęściej są to figury aniołów na grobach dzieci przedstawiane jako stojące lub klęczące, przy krzyżach, wraz z dziećmi, które obejmują w geście opieki. W 1 poł. XX w. stawiano na grobach figury Najświętszej Marii Panny Niepokalanie Poczętej, w latach 40-60 tych ob. wieku modne były nagrobki przedstawiające Chrystusa i Matkę Bożą przy krzyżu. Od lat 70-tych pojawiają się rzeźby Chrystusa w przedstawieniach z drogi krzyżowej. Niekiedy spotyka się figury patronów na grobach zmarłych (Zwierzyniec - św. Anna; Łabunie śśw. Józef, Jan Nepomucen, Michał; Górecko Kościelne gm. Józefów - śśw. Michał, Jan Nepomucen; Łaszczów - św. Antoni; Zamość - św. Bartłomiej). Na kilku cmentarzach znajdują się rzeźby młodych dziewczyn w strojach szkolnych, wspartych na krzyżach. Wszystkie cechuje brak właściwych proporcji postaci, z nadmiernie rozbudowanym tułowiem i głową. Nagrobki pochodzą z lat 20-30-tych ob. wieku (Zamość, Stary Zamość, Szczebrzeszyn, Zwierzyniec, Komarów, Zawałów gm. Miączyn).

P ł y t y p o z i o m e występują wyłącznie jako nagrobne. Spotyka się je sporadycznie, związane są z cmentarzami miejskimi lub grobami dziedziców i księży na cmentarzach wiejskich. Pojawiały się w wieku XIX i nieco częściej w 1 poł. XX w. Są płyty ustawione bezpośrednio na ziemi oraz na podstawach prostych i katafalkowych. Dekorują je płaskorzeźbione i ryte krzyże, rozety, wieńce, wici roślinne, czaszki i piszczele.

S t e l l e - podobnie jak płyty poziome są formą nagrobną. Jako jedyne występują na cmentarzach żydowskich. Najstarsze zachowane macewy pochodzą z początku XVIII w. (Szczebrzeszyn, 1720). Należy przypuszczać, że roztoczańskich kamieni używano na żydowskie nagrobki znacznie wcześniej. Wykonywali je zarówno Żydzi jak i chrześcijanie, którzy często tylko wykuwali kamień. Na cmentarzach chrześcijańskich stelle pojawiają się w XX wieku. Początkowo są to płyty, na których stoją krzyże. Z czasem krzyż przeniesiony zostaje obok prostokątnej stelli. Od lat 60-tych pojawiają się stelle płaskorzeźbione. W Mokrymlipiu gm. Radecznica znajduje się stella z krzyżem, na której przedstawieni są dwaj aniołowie. Jeden z nich trzyma szarfę z inskrypcją nagrobną, drugi dmie w trąbę, wzywając zmarłą na sąd ostateczny. Nagrobek ludowy, pochodzi z 1908r. Nieco inaczej przedstawiony jest sąd ostateczny na stelli księdza Pawła Ziemby (1981), gdzie anioł budzi śpiącego kapłana. Stelle stały się obecnie najbardziej popularnym typem nagrobka. Wykonywane są z kamieni, betonu i lastrico. Dominują na wszystkich cmentarzach.

G r u p ę p o z o s t a ł y c h figur tworzą przede wszystkim formy nagrobne. Należą do niej: obeliski, kolumny, sarkofagi oraz nagrobki złożone tj. obeliski na prostopadłościennych postumentach, z boków których wystają bloki kamienne na kształt trumny; podwójne kolumny na wydłużonych postumentach, przez które przewieszony jest rodzaj draperii; postumenty w kształcie walców, przykryte sześciennymi nadstawami o boku

dłuższym od średnicy podstawy postumentów; sarkofagi z obeliskami na rustykowanych postumentach. W grupie tej wymieniać należy kamienny słup, będący wg tradycji d. przegierzem (Józefów) oraz kamienne kropielnice, zachowane w niektórych kościołach (Józefów, Majdan Stary gm. Księżpol).

Z uwagi na objętość pracy nie wszystkie przykłady występowania wyrobów kamieniarskich zostały podane. Przytoczono jedynie najbardziej charakterystyczne w grupach, spośród zinwentaryzowanych. Przebadano 400 figur przydrożnych, co stanowi ok. 40% występujących na terenie województwa zamojskiego, w zasięgu działania ośrodka józefowskiego. Zaś dokładne rozpoznanie kamieni nagrobnych zawiera Katalog cmentarzy i powtarzanie go miałyby się z celem.

Kamienie roztoczańskie użytkowane są od XVI wieku. Niewykluczone, że planowane badania archiwalne dostarczą informacji o ich wcześniejszym wykorzystaniu.

Wapień z Rostocza posiadają różną twardość, w zależności od złoża z którego pochodzą. W związku z tym mogą służyć różnemu wykorzystaniu, poczynając od najtwardszych kamieni żarnowych, młyńskich i browarnych, poprzez kamień do budowy domów, fundamentów, dróg, aż po wykorzystanie do rzeźbienia.

Według posiadanych materiałów, dla celów rzeźbiarskich służą wapień zwane piaskowcem józefowskim, od połowy XVIII w., z największym nasileniem na przełomie XIX i XX wieku.

Obróbkę kamienia prowadzono w różnych miejscowościach na Rostoczu, ale centrum prac kamieniarskich było w Józefowie. Stąd dla całego terenu przyjęto nazwę józefowskiego ośrodka kamieniarskiego.

Na podstawie posiadanych informacji trudno wykazać jakie zakłady pracowały w józefowskim ośrodku kamieniarskim i ustalić listę kamieniarzy, których figury stoją na cmentarzach oraz przy drogach. Kamieniarze nie mieli zwyczaju sygnowania swych prac.

Terenem, dla którego sporządzano wyroby było przede wszystkim Rostocze, ale także biłgorajskie, hrubieszowskie, krasnostawskie. Pojedyncze kamienie spotkać można w całym kraju.

Powstały charakterystyczne dla józefowskiego ośrodka kamieniarskiego typy figur.

Rostoczańskie kamieniołomy pracują do dziś. Wydobywa się w nich kamień budowlany i do rzeźbienia. W ostatnich latach obserwuje się renesans wykorzystania kamienia.

Literatura

- Ćwik J. Dzieje Józefowa. Rzeszów 1992.
- Kowalczyk J. Architekci Zamojskich w XVIII w. artykuł z Sesji Naukowej poświęconej Sztuce Polskiego Baroku zorganizowanej przez SHS, 3.X.1958r. w Warszawie.
- Kowalczyk J. Kolegiata w Zamościu w: Studia i materiały do historii architektura i urbanistyki. Warszawa 1968.
- Kowalczyk J. Architektura Zamościa w okresie rokoka w: Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego i architektury. Lublin 1980.
- Kowalczyk J. Sztuka Zamościa w okresie rokoka w: Rocznik Zamojski, t.I. Zamość 1984.
- Księga adresowa Polski 1929.
- Matławska H. Zwierzyniec. Zwierzyniec 1991.
- Mikulec B. Przemysł powiatu zamojskiego w latach 1864-1914 w: Rocznik Zamojski. tom I. Zamość 1984.
- Musiał T. Surowce mineralne województwa zamojskiego oraz perspektywy i kierunki ich wykorzystania. Etap III. Środkowa część województwa zamojskiego (Roztocze). Warszawa 1981 r. Uniwersytet Warszawski. Wydział Geologii, Zakład Prac Geologicznych. Opracowano na zlecenie Urzędu Wojewódzkiego w Zamościu (maszynopis w archiwum Wydziału Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej).
- Orłowski R. Położenie i walka klasowa chłopów w Ordynacji Zamojskiej w drugiej połowie XVIII w. Wydawnictwo Lubelskie 1963.
- Powiat Tomaszowski w: Przegląd Tygodniowy. Dodatek (ilustrowany) do czasopisma. Półrocze drugie 1891 r. Warszawa 1891.
- Reinfuss R. Ludowa rzeźba kamienna w Polsce. Ossolineum, Wydawnictwo PAN. Instytut Sztuki 1989.
- Sawa-Sroczyńska B. Zamojska twierdza w latach 1809-1825. w: Rocznik Zamojski. tom I. Zamość 1984.
- Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych Krajów Słowiańskich. 1880-1904. Wyciąg haseł dla województwa lubelskiego.
- Śladkowski W. Pod zaborem austriackim, w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim 1795-1831. w: Dzieje Lubelszczyzny, tom I. Warszawa 1974.
- Szczygieł R. Ruch budowlany w Zamościu w XVII w. w: Zamość miasto idealne. Studia z dziejów rozwoju przestrzennego architektury. Lublin 1980.
- Wywiad z Gontarzem Andrzejem przeprowadzony w 1995 r.
- Wywiad z Grochowiczem Adamem przeprowadzony w 1995 r.
- Wywiad z Kudelką Stanisławem przeprowadzony w 1995 r.
- Wywiad z Pastuszkim Janem przeprowadzony w 1995 r.
- Karty białe architektury i budownictwa (archiwum PSOZ O/Zamość)
- Karty cmentarzy (archiwum PSOZ O/Zamość)
- Karty fotografii (archiwum PSOZ O/Zamość)

Jan Górak (Lublin)

Z dziejów przemysłu młynarskiego na Zamojszczyźnie

Jednym z najstarszych przemysłów wiejskich jest młynarstwo reprezentowaną przez młyny wodne i wiatraki. Te tradycyjne zakłady młyńskie, powszechne do niedawna na całej Zamojszczyźnie, można by dziś bez przesady uznać za pojęcie historyczne bowiem dotąd zachowały się zaledwie ich resztki.

Wypierały je początkowo młyny motorowe, później z powszechnie dziś stosowanym napędem elektrycznym.

Młyny wodne w Polsce są znane od 1145 roku, na Zamojszczyźnie od XIV wieku.

Pierwsza wzmianka o młynach wodnych na Zamojszczyźnie pochodzi z roku 1400, gdy król Władysław Jagiełło sprzedając mieszczaninowi chełmskiemu Bartłomiejowi wójtostwo w Hrubieszowie, zezwolił mu na postawienie młyna. W tym czasie istniały już w Hrubieszowie młyny królewskie[1].

Opierając się na rejestrach poborowych i ilustracjach z XVII i XVIII wieku, „Opisaniu...” M. Stworzyńskiego z 1834 roku [2], Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego, publikacjach z okresu międzywojennego oraz badaniach terenowych jeszcze w pełni nie zakończonych, otrzymamy poniższe zestawienie statystyczne młynów wodnych na Zamojszczyźnie w odnośnych okresach czasowych.

Dawny powiat	Miejscowości	Młyny wodne								
		XIV	XV	XVI	XVII	XVIII	XIX	1929	1956	1978
Biłgoraj	71			23	38	45	29	29	25	10
Hrubieszów	73	3	7	45	13	3	55	9	2	-
Krasnystaw	25		1	6	7	4	16	15	6	5
Tomaszów	82			45	15	15	50	41	20	10
Zamość	80			25	17	29	60	39	28	13
	331	3	8	164	90	210	210	133	81	38

Jak widać największy rozkwit młynów nastąpił w wieku XIX, a ściślej w końcu XIX wieku, po uwłaszczeniu włościan.

Młyny wodne zanotowano w 331 miejscowościach Zamojszczyzny. Jeśli przyjąć, że na tym obszarze było około 950 miejscowości, to generalizując można by powiedzieć, że co trzecia wieś miała młyn. W rzeczywistości sieć młynów była nieco rzadsza, w wielu miejscowościach były bowiem dwa a nawet trzy młyny wodne. Ponadto Zamojszczyzna była regionem nietypowym dla tego rodzaju zestawień, ponieważ niemal połowę obszaru zajmowała Ordynacja Zamojska z młynami wodnymi w 116 miejscowościach. Młyny ordynackie były od dawien dawna dzierżawione, przeważnie przez Żydów.

Prawie wszystkie młyny Zamojszczyzny były młynami gospodarczymi mielącymi zboże dla okolicznych wsi, kilka tylko młynów dużych jak np. w Tarnogórze, Michałowie i Szczepreszynie miało charakter młynów przemysłowych.

Województwo zamojskie, którego obszar nazywam Zamojszczyzną, zajmuje 6980 km² stąd też, ujmując rzecz statystycznie, jeden ośrodek młynarski wypadł w przybliżeniu na około 20 km².

W roku 1994 istniało na Zamojszczyźnie zaledwie 26 młynów wodnych, ale tylko z nazwy i tradycji, pracowały bowiem na energii elektrycznej i tylko jeden z nich pracował wyłącznie na sile wody napędzającej turbinę.

W zależności od rodzaju mechanizmu napędowego, młyny wodne dzielimy na młyny z kołami nasiębiernymi czyli korzecznymi, z kołami podsiębiernymi czyli walcowe i młyny z turbinami fabrycznymi.

Za najstarsze uchodzą młyny z kołami nasiębiernymi, których obrót dokonywał się przez ciężar wody spadającej z góry do korytek umocowanych na kole Koło obracało się zgodnie z biegiem wody. Zazwyczaj jedno koło napędzało jedno złożenie kamieni ale było wiele młynów o dwóch i więcej kołach, młyny więc miały kilka kamieni, a zatem mełły w tym samym czasie odpowiednio więcej zboża.

Przykładem młyna z kołem nasiębiernym jest istniejący jeszcze młyn w Suścu (wodno-elektryczny).

W miejscowościach, gdzie nie dało się uzyskać spadku wody, na rzekach nizinnych, budowano młyny z kołem podsiębiernym. Było to koło wielkie, o średnicy ponad 3 m, z osadzonymi na obwodzie łopatkami zanurzonymi w wodzie. Prąd rzeki powodował obrót koła w kierunku przeciwnym biegowi rzeki.

Nie używane koło podsiębiernie zachowało się w młynie wodnym w Bondyrzu.

Swego rodzaju młynami z kołem podsiębiernym były w dawnych czasach młyny zwane pływakami, młynami łodnymi lub bzdzielami, konstruowane na łodziach lub tratwach, umieszczane na głównym nurcie rzeki a w czasie przerw w pracy ściągane do brzegu. Z naszych terenów młyny takie są wspomniane na rzece Bugu w Kryłowie i Horodle.

Znane też były niegdyś młyny deptakowe i konne.

Przy systemie kół wodnych znaczna część wody przepływała bezużytecznie bez pracy młyna, szukano zatem sposobów lepszego wykorzystania jej energii i z czasem na początku XIX wieku, wynaleziono turbiny wodne, żelazne, produkowane przez specjalistyczne wytwórnie. Pierwszą taką turbinę w Polsce otrzymał młyn w Wybranówce na Podolu w 1838 roku [3], na Zamojszczyźnie zaczęto stosować turbiny dopiero w koniec XIX wieku. Rozpowszechniły się one w okresie międzywojennym i tylko w nielicznych młynach przetrwały tradycyjne koła wodne nasiębiernie i podsiębiernie.

Wyposażenie starszych młynów było bardzo skromne. Często ograniczało się do jednego złożenia kamieni, zwanego „gankiem”. Złożenie takie składało się z dwóch kamieni - nieruchomego „leżaka” /”spodaka”/ i obracającego się na nim „bieguna”. Kamienie umieszczone były w szczelnej obudowie zwanej „lubem”. Ziarna zboża wsypywanego do kosza zasypowego dostawały się przez otwór w biegunie zwanym „okiem” między oba

kamienie i ulegały starciu na mąkę.

Kamienie młyńskie były wyrabiane z kamieniołomów w Lipowcu, Senderkach, Tarnawatce i Lubyczy Królewskiej. Za najlepsze uchodziły kamienie z białego piaskowca z Dziewiczej Góry pod Chełmem [4]. Sprowadzano też kamienie ze Śląska i zwano je „ślazakami”, z kamieniołomów kieleckich zwane „mazurami”, znane też były kamienie zwane „chłopskimi”.

Kamienie naturalne szybko się ścierały, szukano więc lepszych materiałów i wynaleziono kamienie sztuczne zwane „francuzami”. Wyrabiano je z cementu z osadzonymi w nim kawałkami kwarcu wydobywanymi w kamieniołomach La Ferte sous Jouarre pod Paryżem i sprowadzanymi do Polski. Fabryki takich kamieni istniały w Warszawie, były też dwie wytwórnie w Lublinie i jedna w Chełmie. Kamienie „francuzy” zdobywały wielką popularność i niemal wyparły z użycia kamienie naturalne.

Mąka otrzymywana z przemiału w złożeniu kamieni zwana „razówką” była ciemna i stosunkowo gruba. Uszlachetniano ją w tzw. odsiewaczach czyli pytlach wykonywanych z jedwabiu i płótna, początkowo w formie rękawa, później swego rodzaju rusztu zwanego cylindrem. Przesiana w nim mąka była mialka i biała.

Wynalezienie mlewników walcowych zwanych „stolcami” umożliwiło otrzymywanie mąki w lepszym gatunku. Powoli zaczęto stolce, nazywane także „postawami walcowymi”, instalować w młynach wodnych, choć trzeba przyznać, że do ostatnich czasów utrzymały się małe młyny wodne wyposażone jedynie w złożenia kamieni.

Maszyny młyńskie były produkowane również na Zamojszczyźnie, w Zwierzyńcu, w założonej tam w 1804 roku fabryce maszyn i narzędzi rolniczych.

W młynach instalowano również urządzenia do wyrobu kasz i jagieł. W dawnych czasach były w nich niekiedy stępy foluszowe, przy niektórych młynach umieszczano małe tartaki.

Z młynem wodnym jest integralnie związane jego najbliższe otoczenie czyli infrastruktura. Dotyczy to głównie koniecznego spiętrzenia wody przy młynie dla uzyskania efektywnego spadku wody przy kołach korzecznym i turbinach, zwiększenia przepływu przy kołach walnych.

Spiętrzenie wody uzyskuje się przez założenie stawu przed młynem, zwanego stawem górnym. Z niego też woda poprzez pomost czyli galar spada na koło bądź wpływa do komory turbinowej a regulowana jest odpowiednią zastawą czyli stawidłem. Nadmiar wody odprowadzany jest korytem burzowym lub upustowym bezpośrednio do cieku poza młynem lub też do drugiego stawu zwanego stawem dolnym.

Spiętrzenie wody w stawie powoduje podniesienie się lustra wody na pewnej długości rzeki a ten odcinek spiętrzenia nazywa się cofką. Wysokość spiętrzenia musi być ściśle przestrzegana i regulowana jest wspomnianym wyżej stawidłem. Stan wody w rzece bywa różny w zależności od wielkości jej spływu od źródeł, ale też od opadów atmosferycznych, od ilości wody spływającej ze zboczy otaczających teren młyna. Obszar ten nazywa się zlewnią. Stan wody jest mierzony przy pomocy znaku wodnego, którym jest zazwyczaj słupek kamienny trwale osadzony w pobliżu młyna i ma określoną wysokość względną, od której

liczy się normalny poziom wody. Są ponadto jeszcze dwa podobne punkty kontrolne.

Każdy młyn wodny posiada odpowiednią dokumentację techniczną, która określa m.in. zwierciadło wody górnej przed młynem, wody dolnej za młynem, wodę najniższą, normalną roboczą, dużą i katastrofalną, np. wielką wodę z roztopów wiosennych. Są to normy ściśle przestrzegane przez młynarzy.

W stawach młyńskich prowadzono nadto hodowlę ryb.

Młyny wodne spełniając swoje funkcje gospodarcze były jednocześnie elementami trwale związanymi z rodzimym krajobrazem. Wiele z nich o pięknej bryle, zharmonizowanych proporcjach, plastycznej sylwecie, można śmiało nazwać małymi dziełami architektury drewnianej.

Młyny stawiane nad wodą, wśród zieleni, doskonale wkomponowane w otaczające je środowisko naturalne, znakomicie je uzupełniały i wzbogacały widokowo. Nic też dziwnego, że młyny były wdzięcznym tematem znanych malarzy, występowały w legendach, powieściach, poezji, pieśniach.

Najstarszy rysunek młyna wodnego na Lubelszczyźnie, wykonany przez J.H. Muntza w 1781 roku przedstawia młyn pod Lubartowem [5]. Młyn ten wyglądem jest bardzo bliski sylwecie młyna wodnego w Sierakowie w d. powiecie biłgorajskim, z 1884 roku, świadcząc o trwałości tradycji młyńskiej.

Niewiele od niego różni się młyn w Horodle nad Bugiem rysowany przez Napoleona Ordę w 1881 roku.

Wypada wspomnieć o kilku młynach wodnych szczególnie charakterystycznych dla Zamojszczyzny.

Z rejestrów poborowych z 1564 roku dowiadujemy się o trzech młynach wyjątkowo wielkich, mających po 6 kół korzecznych, a więc młynach największych jakie wówczas w Polsce istniały. Były to młyny w Tarnogórze, Turobinie i Szczebrzeszynie.

Można sobie wyobrazić jak wielkimi umiejętnościami w budowie młynów odznaczyli się majstrowie w czasach gdy nie istniał jeszcze Zamość.

Młyn w Szczebrzeszynie zasługuje na oddzielną monografię ma bowiem niezwykle historię. Młyn w Szczebrzeszynie istniał zapewne już w czasach Dymitra z Goraja. Po raz pierwszy jest notowany w 1564 roku. W 1572 roku był już przy nim folusz. Nie wiadomo jak długo młyn ten przetrwał. Nowy młyn zbudowano w 17?? roku [6] i być może był to ten sam młyn, który według opisu z 1835 roku miał 6 kół -wymiary 21,85x9, 23x3,87m [7], a może nawet opisany w 1890 roku jako „młyn wodny cylindrowo-amerykański o 8 kamieniach” z foluszem i fabryką sukna czarnego i siwego.

W 1909 roku wzniesiono nowy młyn murowany z kamienia i cegły, 3-kondygnacyjny, z murowaną turbinownią i umieszczoną w niej turbiną o mocy, ? KM, istniejący do dziś. Młyn wyposażono w nowoczesne zestawy walcowe, zainstalowano agregat prądowórczy, dostarczając miastu energii elektrycznej.

W 1950 roku młyn został przejęty przez władze miejskie, w 1972 roku przekazany Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej. Młyn eksploatowano bez przeprowadzania

koniecznych remontów bieżących toteż z każdym rokiem stan techniczny młyna ulegał pogorszeniu. W końcu uznano, że produkcja jest nieopłacalna i w 19?? roku maszyny młyńskie zdemontowano i sprzedano.

Przeciw bezprzykładowej dewastacji młyna protestowano, również w prasie, bez skutku.

A oto fragment jednego z takich protestów:

„Wandalowie byli germańskim szczepem, który w okresie wędrówki ludów przeszedł przez Galię i Hiszpanię do Afryki Północnej, gdzie utworzyli państwo. Po drodze w 455 roku okrutnie i bezmyślnie złupili Rzym. I choć dawno zniknęli z areny dziejów, to ich czyn nie pozostał bez echa. Wszelkie postawy, które znamionują bezmyślne niszczenie nazywa się od ich imienia - wandalizmem. Przykłady takich postaw można mnożyć. Jednym z nich jest dewastacja zabytkowego młyna w Szczepieszynie. Zupełnie wprost niepojęte są przyczyny, dlaczego pastwiono się nad tą budowlą. Komu i co ona zawiniła?”[9].

Rozbiórce obiektu zapobiegli dwaj młynarze, którzy w 1985 roku zakupili młyn, wstawili nowe zestawy walcowe i rozpoczęli produkcję mąki.

Dewastacja młyna w Szczepieszynie nie jest, niestety, przypadkiem odosobnionym.

Przykład niszczenia tego młyna podają także dlatego, że miał on rzadko spotykany, jedyny tego rodzaju wystrój. Skrzynie mączne na parterze miały rzeźbione grodzie, słupki i poręcze schodów na wszystkich kondygnacjach były zdobione ciągłym ornamentem, niektóre narzędzia pokryte były misternymi płaskorzeźbami. Zdobnictwo to było wyraźnie oparte na motywach stosowanych w sztuce ludowej, być może wykonane było przez miejscowego twórcę ludowego.

Rozbiórki urządzeń młyna dokonano w ciągu kilku dni, rzeźbione fragmenty użyte zostały na opał.

Przykład dewastacji młyna jest swoistym przejawem poziomu kultury ówczesnych notabli najstarszego na Zamojszczyźnie miasta Szczepieszyna.

Stosunkowo niedawno spalił się piękny młyn wodny na Różnówce, przedmieściu Biłgoraja, pochodzący z 1850 roku.

Ostatnim właścicielem młyna była Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Biłgoraju. Władze spółdzielni uznały, że dalsze użytkowanie młyna, wymagającego kłopotliwych remontów, stało się nieopłacalne. Nad zdrowym rozsądkiem przeważała nieufność, brak kompetencji a może osobiste interesy członków zarządu. Postanowiono młyn rozebrać, maszyny młyńskie wywieziono i sprzedano. Do rozbiórki młyna nie doszło dzięki uporowi kilku działaczy kultury.

Młyn przejęło w 1977 roku Muzeum w Biłgoraju. Postanowiono, że młyn i stojący obok niego drewniany piętrowy spichlerz oraz przeniesiony ze śródmieścia dom sitarski będą stanowić muzealną zagrodę młyńską jako część Muzeum Rzemiosł Ludowych. Z wielkim trudem udało się zdobyć środki na remont młyna i gdy roboty zbliżały się ku końcowi, najbardziej zaangażowanego w sprawę, nie liczącego się z czasem ani trudnościami, ówczesnego kierownika muzeum w 1981 roku za przynależność do Solidarności w brutalny sposób zwolniono z pracy.

Nowe kierownictwo muzeum nie przejawiało należytej troski, nie dopilnowano przestrzegania norm bhp, zbyt mało interesowano się młynem i wskutek zwarcia instalacji elektrycznej młyn będący w ostatniej fazie remontu spłonął w 1987 roku.

Zniszczeniu uległ również zakupiony w Bogusławie i przewieziony do Biłgoraja [nieczytelne] drewniany, zachowany w dobrym stanie i jedyny już tego rodzaju typ wiatraka na Zamojszczyźnie.

Tak oto głupota i nienawiść polityczna zniszczyły człowieka, i nie waham się powiedzieć, dzieło jego życia i świadectwo kultury materialnej naszego regionu.

Znacznie młodszymi od młynów wodnych zakładami młyńskimi były wiatraki. Wprawdzie wiatraki w Polsce znane są również od dawna, od 1303 roku, jednak na Zamojszczyźnie zapewne od XIV wieku, w 1578 roku notowane są bowiem wiatraki w okolicach Bełża, a więc blisko naszej południowej granicy.

M. Stworzyński zanotował młyn wietrzny nowy istniejący w 1640 roku w Batorzu, folwarku Ordynacji Zamojskiej [10].

Wiele wiatraków na Zamojszczyźnie wzniesiono w drugiej połowie XIX wieku. Niektóre wiatraki notowane w 1929 roku pochodzą również z XIX wieku. Trudno tu o daty, ponieważ do niedawna nikt wiatrakami nie interesował się. Z tych niepełnych materiałów da się sporządzić następujące zestawienie

Dawny powiat	Miejscowości	Wiatraki					
		XVII w.	1929	1956	1970	1990	1994
Biłgoraj	29	1	27	7	1	1	-
Hrubieszów	28	18	30	10	3	-	-
Krasnystaw	25	2	26	19	4	3	2
Tomaszów	20	7	21	1	-	-	-
Zamość	32	5	36	6	3	1	-
	134	33	140	43	11	5	2

Do dziś pozostały tylko dwa wiatraki nieczynne i mocno nadwerężone: w Gródkach i w Hucie Turobińskiej.

W Polsce znanych jest pięć podstawowych typów wiatraków, różniących się przede wszystkim konstrukcją i stąd wywodzących swoje nazwy, mianowicie: koźlak, paltrak, rolkowiec, holender drewniany i holender murowany. Wśród nich wyróżnia się jeszcze kilka odmian w poszczególnych typach [11].

Na Zamojszczyźnie występowały w zasadzie tylko wiatraki koźlaki. Do wyjątków należał 1 rolkowiec oraz 4 holendry drewniane.

Wiatrak koźlak jest budowlą założoną na rzucie kwadratu, 3-kondygnacyjną z tym, że w kondygnacji przyziemnej umieszczona jest podstawa wiatraka czyli „koziół” lub „stolec”, na pierwszym piętrze skrzynia mączna, na drugim urządzenia służące do przemiału zboża i nad nimi wał główny z kołem palcynym.

Cały budynek wiatraka jest obracalny dookoła swej osi, którą jest wysoki, gruby słup

zwany „sztymbrem” lub „królem”. U nasady jest on podparty z czterech stron ukośnie ustawionymi zastrzałami ujętymi u góry tzw. „jarzmem” lub „siodłem”. Na nim ułożona jest para belek zwanych „pojazdami”. Na wierzchu sztymbra spoczywa tzw. „poduszka” wykonana z krótkich beleczek a na niej potężna belka zwana „mącznicą”. Belki pojazdowe i mącznica są podstawą konstrukcji wiatraka obracanego dookoła swej osi, ustawianego ścianą wietrzną w stronę wiatru.

Nad drugim piętrym umieszczony jest wał skrzydłowy, w którego „głowie” /”karku”/ umocowane są skrzydła /śmigła/ złożone z wielu elementów. W 1 /3 długości wału, od jego głowy, osadzone jest wielkie koło pałeczne obracające urządzenie zwanej „cywiem” z osią czyli „sochą” zamocowaną w kamieniu górnym, mielącym, tzw. „biegunie”.

Właściwe urządzenie mielące czyli „złożenie kamieni” czasami zwane „gankiem” składa się z umieszczonych w szczelnej obudowie zwanej „łubem” lub „dziżą” dwu kamieni: spodniego nieruchomego „leżaka” /”spodaka”/ i wierzchniego obracającego się bieguna.

Budynek wiatraka obracany jest dookoła osi i ustawiany ścianą wietrzną w stronę wiatru przy pomocy grubego dyszla /”rudła”/ zamocowanego między belkami pojazdowymi i ciągniętego przez przenoszony z miejsca na miejsce kołowrót.

Zupełnie inaczej skonstruowany jest wiatrak holender drewniany.

Jest to budynek stały, posadowiony na kamiennym fundamencie, założony na planie ośmioboku, złożony z trzech kondygnacji.

Nad najwyższą ułożony jest swego rodzaju ruszt z belek, na nim spoczywają dwie krążyny o kształcie koła. Na krążynie dolnej, nieruchomej, ułożona jest żelazna szyna, po której toczą się rolki umocowane pod krążyną górną, obracającą się dookoła osi wiatraka.

Na przykrywającej ruszt z krążynami ramie dachu spoczywa wał górny z osadzonym na nim kołem pałecznym działającym podobnie jak takie koło w wiatraku koźlaku.

Jak więc widać budynek wiatraka holendra jest stały, nieruchomy, obracalna jest tylko przykrywająca go część wierzchnia z wałem głównym i dachem, zwana „czapą”.

Typowym wiatrakiem na Zamojszczyźnie był wiatrak-koźlak.

Większość wiatraków na Zamojszczyźnie nie różniła się od takich samych wiatraków-koźlaków w innych regionach Polski, ale w zachodniej części Zamojszczyzny występowały wiatraki o odmiennej konstrukcji koźła, można więc mówić o zamojskiej odmianie wiatraka-koźlaka i to występującej tylko na Zamojszczyźnie.

Powszechnie stosowany był koziół złożony z dwu skrzyżowanych podwalin i pojedynczych na nich zastrzałów. W miejscu skrzyżowania ustawiony był sztymber. Dolne końce zastrzałów umocowane były przy końcach podwalin, górne ujęte w jarzmo podpierały sztymber.

Niemal taki sam był koziół wiatraków zamojskich, różnica polega na tym, że podwaliny były podwójne, składające się z dwu skrzyżowanych par. Na nich też oparte były podwójne zastrzały, których górne końce zbiegały się przy jarzmie. Jest to wzmocniona konstrukcja koźła, zapewniająca wiatrakowi większą stabilność.

Odkrycie zdwojonego koźła wzbogaca typologię wiatraków o wiatrak-koźlak odmiany zamojskiej. Jest to wprawdzie szczegół, ale bardzo istotny, świadczący o ciągłości

poszukiwań nowych rozwiązań w zakresie konstrukcji budowlanych i rozwoju postępu technicznego także na zamojskiej wsi.

Wiatraki stawiane na wzgórzach, poza obrębem wsi, były dominującym elementem rodzimego krajobrazu. Wieś bez wiatraka wydawała się jak by biedniejsza, jak by czegoś jej brakowało.

Z wiatrakami, podobnie jak z młynami, wiążą się liczne legendy, opowiadania, bajki, przysłowia, pieśni. Młynarz był człowiekiem znaczącym we wsi, tajemniczym, należało się z nim liczyć.

Po raz pierwszy wiatraki w Polsce notowane są w Wielkopolsce skąd rozpowszechniały się na Pomorze, dalej na Mazowsze i dopiero w XVI wieku znalazły się na Zamojszczyźnie. Nic też dziwnego, że najwięcej wiatraków było właśnie w Wielkopolsce. Tam też popularne były wiatraki nie tylko we wsiach lecz także w wielu miastach. W Lesznie na przykład w XVIII wieku były czynne 92 wiatraki, w Rawiczu - 58, w Krotoszynie - 50 [12]. Na początku XIX wieku na obrzeżach Warszawy naliczono 82 wiatraki [13].

Na Zamojszczyźnie w wielu miejscowościach w jednym czasie pracowały 2 i 3 wiatraki ale Goraj, Gródki, Korchów i Turobin miały po 4 wiatraki.

Wyjątkiem była wieś Bukowina w d. powiecie biłgorajskim, w której w okresie międzywojennym czynnych było 10 wiatraków, wszystkie zostały rozebrane po 1945 roku.

Zamojszczyzna jest regionem o charakterze wybitnie rolniczym i ma piękne tradycyjne ludowego przemysłu młynarskiego. Przetrwały do dziś jedynie dwa wiatraki-koźlaki, jeden młyn wodny z zachowanym kołem podsiębiernym, jeden młyn z kołem nasiębiernym i tylko jeden młyn wodny z turbiną pracujący wyłącznie na energii wodnej.[14] Pozostałych 19 młynów tzw. wodnych pracuje na energii elektrycznej.

Zachowanie tych kilku obiektów ludowego budownictwa przemysłowego, niezwykle cennych z punktu widzenia techniki i architektury, żywych świadectw historii i umiejętności naszych przodków, jest w pełni realne, trzeba tylko trochę dobrej woli i zrozumienia istoty zagadnienia. Dla niektórych obiektów wystarczy zwolnienie od podatków, inne wymagają wprawdzie nakładów finansowych ale przecież nie przekraczających możliwości władz państwowych i samorządowych. Jeżeli stać nas na budowę od podstaw cerkwi we wsi, w której nie ma wyznawców obrządku wschodniego a w kilku wsiach sąsiednich istnieją cerkwie użytkowane z konieczności jako kościoły, zresztą tylko dzięki temu jeszcze istnieją, to uratowanie kilku ostatnich obiektów techniki nie powinno budzić najmniejszych wątpliwości.

Wypada też wspomnieć, że w bardzo ubogiej najstarszej literaturze o młynarstwie niepoślednie miejsce zajmuje wychodzący w Zamościu Dziennik Ekonomiczny Zamojski, który w 1803 roku zamieścił 9 artykułów o młynach i 1 o wiatraku, w 1804 roku większą rozprawę o wiatraku z bardzo szczegółowym rysunkiem.[15]

I jeszcze ciekawostka. W starożytności znane były młyny wietrzne z kołem horyzontalnym z łopatkami napędzanymi wiatrem. Młyn wietrzny pracujący na tej samej zasadzie znalazł się również w Polsce, w Suchym Groniu w Beskidzie Sądeckim i istniejący jeszcze w 1954 roku a był wykonany przez ludowego wynalazcę [16] I oto okazało się, że

niemal identyczny młyn wietrzny o nieco tylko innej konstrukcji, istniał również na Zamojszczyźnie a skonstruował go rzeźbiarz i racjonalizator Adam Grochowicz z kol. Siedliska koło Józefowa. Młyn ten wykonany w 1949 roku był czynny przez kilka lat ułatwiając pracę wynalazcy.

Przypisy

1. A. Wiatrowski, Dzieje Hrubieszowa w świetle źródeł, dokumentów i zabytków historycznych. Hrubieszów 1957, s.20.
2. M. Stworzyński, Opisanie statystyczno-historyczne dóbr Ordynacji Zamojskiej 1834 r. Bibl. Narod. BOZ rkps nr 1815.
3. J. Kołaczkowski, Wiadomości dotyczące się przemysłu i sztuki w dawnej Polsce Kraków 1888, s.361.
4. J. Bartyś, Zmiany w technice urządzeń mielących od XVII do początków XX wieku /w:/ Z dziejów młynarstwa w Polsce. Warszawa 1970, s. 103.
5. B. Baranowski, Polskie młynarstwo. Ossolineum 1977, ryc.24.
6. M. Stworzyński, op.cit., k.238.
7. Z. Tabaka, Przemysł spożywczy Ordynacji Zamojskiej w pierwszej połowie XIX wieku /w:/ Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Nr 56 Prace historyczne, zeszyt 9,1962, s. 124.
8. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego XI: 1980.
9. T. Chmura, Straszny młyn. Sztandar Ludu nr 190, 16.8.1995.
10. M. Stworzyński, op. cit., k.2.
11. E. Dąbska, Budownictwo i architektura młynów wietrznych w Polsce. Politechnika Krakowska, zeszyt Naukowy nr 6. Kraków 1967.
12. F. Klaczyński, Wiatraki w Polsce /w:/Rocznik Muzeum Narodowego Rolnictwa w Szreniawie. Tom XII. Poznań 1981, s.51.
13. Wł. Żurawski, Wykaz młynów i wiatraków warszawskich w latach 1808-1831 /w:/ Z dziejów młynarstwa w Polsce. Warszawa 1970, s.315-318.
14. Bondyryz - młyn z kołem podsiębiernym; Susiec - młyn z kołem nasiębiernym; Sułówek -młyn z turbiną pracujący tylko na wodę.
15. Dziennik Ekonomiczny Zamojski, Rok 1803: Nr 1, s.57-98. O młynach /rys. młyna kieratowego/; Nr 2,s. 167-174 Młyn ciągły o jednym kole; Nr 3,s.217-251 Młyn o jednym kole czołowym, pod którym zaprzęgają się konie, czyli woły u drąga w wał opuszczonego; Nr4, s.351 -353 Młyn, który pospolicie deptakiem nazywają; Nr 4, s. 354-361 Młyn ręczny, w którym wagi do ulżenia siły i sprawowaniu ruchu znacznie się przyczyniają; Nr 5, s.457-459 Opisanie i wyobrażenie poprawionego ręcznego młyna /rys./; Nr 6. s.615 Nowe wynalazki. Stawianie młynów wietrznych z żaglami, zamiast zwyczajowych skrzydeł; Nr 8, s.785-790 Opisanie i wyobrażenie młyna pociężnego, który także obozowym nazywa się dlatego, że łatwo z miejsca na miejsce za obozem prowadzonym być może /rys./; Nr 9, s.851-856 O młynach krymskich / Opisanie nadesłane przez J.P. Ferdynanda Naxa Budowniczego wodnego bywszej Rzeczypospolitej Polskiej /rys/; Nr 10,s. 939 -944 Opisanie nowo wynalezionej młynka domowego. Rok 1804, Nr 16,s.334-342 Opisanie i wyobrażenie zwyczajnego młyna wietrznego /rys./.
16. E. Moskała, Oryginalny wiatrak pod Suchym Groniem /w:/ Wierchy, 23:1954, s.277- 278 /fot./.

Ewa Banasiewicz (Zamość)

Regionalna medycyna ludowa Stosowane praktyki tradycyjnego leczenia ludowego na Zamojszczyźnie

Lecznictwo jest dziedziną kultury ludowej najstarszą i najbardziej związaną z codziennym życiem człowieka. Jednocześnie jest słabo poznane i opisane. Julian Talko-Hryncewicz już w 1890 roku zwrócił uwagę: „Przy obojętności naszych lekarzy tajemnic leczenia ludowego, i wobec coraz dalszego przenikania racjonalnej medycyny do najdalszych zapomnianych zakątków wiejskich, tysiące środków ludowych zostaje wytepionych powoli, lecz codziennie i bezpowrotnie i zmienia się też stopniowo i sam charakter ludowego leczenia, które ginie bezpowrotnie dla etnografii ojczystej” (J. Talko-Hryncewicz, *Zarys leczenia ludowego na Rusi Południowej*, 1893, s.2).

Z górą sto lat minęło od tego czasu, który opisał J. Talko-Hryncewicz, zaszło wiele przewidywanych zmian w kulturze ludowej. Lecznictwo ludowe prawie zupełnie straciło swój dawny charakter. Obecnie wiele dziedzin leczenia ludowego np. ziołolecznictwo przeniknęło do tzw. medycyny racjonalnej, bądź jest inspirujące dla rozwijającej się dopiero psychotroniki i bioelektroniki.

Podstawą dla wszelkich opracowań z zakresu leczenia ludowego są dawne prace uwzględniające tę tematykę - O. Kolberga, M. Udzieli, J. Talko-Hryncewicza, K. Moszyńskiego czy materiały źródłowe zgromadzone w „Lecznictwie ludu polskiego” H. Biegieleisena. Po II wojnie światowej ukazało się sporo artykułów na temat leczenia ludowego, opracowań poszczególnych regionów, np. Wielkopolski czy Kujaw. Lubelszczyzna nie doczekała się odrębnego opracowania. Zawarte w referacie informacje zaczerpnęłam tak z dawnej literatury, jak i prac związanych z działalnością Gabinetu Etnograficznego przy Katedrze Archeologii UMCS w Lublinie, wywiadów terenowych: przeprowadzonych w 1977/78 roku w okolicach Żółkiewki i Turobina oraz własnych; wywiadów przeprowadzonych w 1994/95 roku na terenie kilkunastu wsi Zamojszczyzny.

Myślę, że całościowe opracowanie leczenia ludowego Lubelszczyzny miałyby małe szanse powodzenia ze względu na wewnętrzne zróżnicowanie wynikające z przemieszania etnosów, w konsekwencji też dawnych tradycji plemiennych, więc bardziej celowe wydaje mi się zajęcie mikroregionami.

W tradycyjnym leczeniu wytworzyły się dwa zasadnicze kierunki. Jeden to stosowanie leczniczych zabiegów i środków pochodzenia roślinnego i nieorganicznego na wszelkiego rodzaju dolegliwości. Łączyło się to z przygotowaniem napojów i pokarmów, zajmowały się tym kobiety. Drugi kierunek to chirurgia ludowa związana z opatrywaniem ran, „zestawianiem kości i ich ładowaniem” - było to domeną mężczyzn. Umiejętność ta zrodziła się z konieczności radzenia sobie w trudnych sytuacjach na polowaniach, podczas walki oraz przy prowadzeniu gospodarki hodowlanej i pasterskiej, czym zajmowali się mężczyźni. Ponadto „ładowanie” kości wymagało większej siły fizycznej i odporności

psychicznej. Wiedza ta przekazywana była pokoleniowo z ojca na syna.

Ziołolecznictwo jak i chirurgię ludową przenikał nurt, dziś oceniany jako realne działanie lecznicze oraz inny, magiczny, polegający na gusłach i zamawianiach.

Czasy kiedy wioskowi uzdrawiacze, znachorzy, mądre baby, zielarze, zielarki służyli jedyną pomocą dla chorych, odszedł już w przeszłość. Jeszcze po II wojnie światowej nie było większej wioski, gdzie nie byłoby kobiety znającej się na leczeniu i często drugiej, odbierającej porody. Ludowych chirurgów cieszących się dobrą sławą było mniej, jeden w promieniu kilkunastu kilometrów. Prowadzili oni także działalność wyjazdową. Dziś jeszcze można uzyskać pomoc w przypadku nawet trudnych złamań, skręceń, itp. w każdym byłym powiecie naszego województwa.

Moim zamiarem nie jest potraktowanie tematu tylko w aspekcie historycznym, co cechuje większość prac pisanych obecnie z zakresu lecznictwa ludowego, a zilustrowanie stanu obecnego. Uciekanie się do tradycyjnych praktyk medycznych jest związane z kilkoma czynnikami: modą na ziołowe terapie, ceną medykamentów aptecznych, wizyt lekarskich, zawiedzionym często zaufaniem do praktykujących lekarzy lub przysłowiową „ostatnią deską ratunku”. Przeprowadziłam z górą dwadzieścia wywiadów terenowych z osobami w wieku od 46 do 80 lat. Z grupy tej cztery osoby czynnie zajmują się „zestawianiem, ładowaniem” kości, znają się też na zastosowaniach niektórych ziół w procesie leczenia. Wyróżniają się znacznym prestiżem w okolicy. Dwie z nich znane są z umiejętności wykonywania zabiegów leczniczych połączonych z zabiegami magicznymi. Jedna osoba uzdrawia „mocą Bożą” z wykorzystaniem modlitwy (nie jest związana ze znaną od niedawna także w Polsce metodą Reiki) oraz wodą ze źródła na podłożu torfowym. Pozostałe osoby dysponują wiedzą z zakresu lecznictwa ludowego w dużo mniejszym stopniu i tylko dla własnych potrzeb swojej rodziny.

W tym miejscu pozwolę sobie wytrącić uwagę innej natury. Otóż wszystkie osoby, a zwłaszcza te dysponujące dużą, wyjątkową wiedzą, służą ludziom o każdej porze i bezinteresownie, stąd nie są to osoby szczególnie zamożne i posiadają odmienną skalę wartości.

Przystępując do szczegółowego omawiania terapii ludowej przytoczę kilka uwag dotyczących dawnego pojmowania przez lud chorób i ich przyczyn. Wszelkie pojęcia abstrakcyjne sprowadzane były do konkretów - tak więc choroba była wrogiem pochodzącym od złego ducha, który dostał się do organizmu. W pełni odzwierciedlają ten sposób myślenia sformułowania np. „wlaźła w niego choroba”, „choroba chodzi po wsi”, „zimno go trzęsło i tłuło nim”, „mocował się z chorobą, ale zwała go” itp. Ludy w starożytności uważały chorobę za karę bogów natomiast w wierze chrześcijańskiej występowało pojęcie, choroby pochodzącej z dopustu bożego, jako kary za grzechy lub jako pokuty i zapowiedzi życia wiecznego. Chorobę mogły powodować także złe duchy i czarownice. Nieszczęście i chorobę, jak uważano, powodowała często zazdrość, nienawiść i złe życzenia. Wierzono także w skuteczność „rzucanych uroków”, czy „złych oczu”. Całkowicie bezbronni wobec nich były położnice i noworodki, zwłaszcza do momentu chrztu świętego. Chorobę, jak wierzono, mógł spowodować wiatr czy przeciąg, zwłaszcza powstający nagle. W kuracji nie

bez znaczenia były pory dnia, godziny oraz cały kosmos i zjawiska w nim zachodzące. Niedobrze było np. rozpoczynać kurację na nowiu księżyca, a wszelkie zabiegi, nawet proste wykonywane podczas pełni mogły skończyć się śmiercią. Wierzono w dni fatalne a zatem niebezpieczne dla zdrowia i powodzenia w leczeniu. Były to: poniedziałek, piątek, Wielki Tydzień, tych dni w roku było 42. Choroby drogą czarów można było przenieść lub nasłać na kogoś drugiego, zwierzę, ewentualnie unicestwić chorobę przez przeniesienie na przedmiot, a następnie zniszczenie go.

Jak już wspomniałam na wstępie, lecznictwo ludowe w postaci tak ziołolecznictwa czy chirurgii ludowej ze swej natury jak najbardziej racjonalne było przesycone magią.

Zabiegami magicznymi były:

- modlitwa, stosowana jako środek dla odzyskania zdrowia, zwłaszcza gdy choroba powstała z „dopustu Bożego”. Miała za zadanie wzmocnić siłę skuteczności innych zastosowanych zabiegów;

- zażegnania, zaklinania, na które składały się wypowiedane formuły, zdania, mające wzmocnić siłę zabiegów. Często układano chorego na znak krzyża i wykonywano nad nim znaki krzyża. Towarzyszyły temu zabiegowi liczne gesty rąk nad chorym, wyciąganie stawów i tajemnicze szepty;

- leczenie sympatyczne, które polegało na dopatrywaniu się tajemnych związków między obiektami fizycznymi. Uważano także, że właściwości leczniczych dodają roślinom i zwierzętom planety. Przykładem takiego leczenia może być użycie zimnej i wilgotnej rośliny na spędzenie gorączki, suchego zioła na puchlinę lub zastosowanie żółtych kwiatów na żółtaczkę;

- zmywanie chorób wykonywano wywarem z ziół lub nawet czystą wodą. Choroba miała wejść do wody i z nią być wylana - jeżeli na rozdrożu, to mogła ją zabrać pierwsza przechodząca osoba;

- przenoszenie choroby za pomocą wypowiedanych zdań na inną osobę, roślinę, drzewo lub przedmiot martwy.

Prawdopodobnie zabiegów magicznych było znacznie więcej, jednakże ograniczyłam się do opisanie tych, z którymi zetknęłam się podczas prowadzenia badań. Bardziej szczegółowo chciałabym opisać kilka ciekawych metod leczenia. Jedną z nich jest leczenie przestraszu, tzn. różnych skutków spowodowanych znaną, bądź nieznaną gwałtowną przyczyną np. pożarem, wypadkiem samochodowym nawet w odległej przeszłości. W celu wyleczenia stanów powstałych wskutek przestraszu „wylewano jajko”. Na szklance postawionej obok chorego były ułożone „na krzyż” dwie słomki, przez nie przelewano biało wysączone małą dziurką z jajka. Czynność należy robić z „dobrą intencją”. Biało mętniało wchłaniając przyczynę przestraszu, można ją było nawet zobaczyć, jeżeli nie była ona w pełni wcześniej uświadomiona. „Wylewanie jajka” na przestraszenie znane było w mniej lub bardziej zmodyfikowanej formie wszystkim moim rozmówcom.

Poznałam także ciekawy sposób leczenia róży, paralizu twarzy, paralizu od przewiania, znany tylko kilku osobom a wykonywany „dla obcych” przez dwie moje

rozmówczyni. Zabieg wykonywać może najstarsza osoba w domu i musi być najstarszą z rodzeństwa. Należało przygotować kuleczki z lnianej przędzy, mogło ich być 3 lub 5, 7 lub 9 (w takich ilościach w jakich święci się wianki w oktawę Bożego Ciała). Kulki należało położyć na lnianej ścierce, którą wcześniej na chwilę przykrywano chorą część ciała, następnie kulki pojedynczo spalano, podnosząc w powietrze. Wskazana jest myśl przy tym zabiegu - żeby dolegliwość przeszła a Bóg dopomógł. Na wspomniane dolegliwości stosowano także kurzenie wiankami święconymi i okadzanie sierścią spaloną na węgielek.

Z innych ciekawych sposobów magicznego leczenia chorób jest czarna nitka zawiązana na palcu serdecznym lub środkowym, skuteczna w leczeniu jęczmienia (na tej ręce, które oko było chore). Leczenie gruźlicy (suchotów) przez picie codzienne wody wapiennej czy robaczycy przez smarowanie ciała miodem.

Przechodząc do bardziej racjonalnych metod leczenia z punktu widzenia współczesnej medycyny, zajmę się tzw. chirurgią ludową. Jak już wspomniałam zajmowali się tym dawniej głównie mężczyźni, a umiejętność leczenia złamań przechodziła zwykle z ojca na syna. Czasem wiedzę tę dziedziczyły kobiety. Oprócz zdobywanego doświadczenia i praktyki przy asystowaniu zabiegom, konieczne było uwrażliwienie zmysłu dotyku i wrodzone zdolności. Podobnie jak dawniej leczone są: złamania, pęknięcia, wybicia, skręcenia, także złamania otwarte wszystkich kości i urazy stawów. Nie leczyło się tylko urazów czaszki.

Zabieg „zestawiania czy ładowania” kości rozpoczyna się od „rozmiękczenia” czyli moczenia uszkodzonej kończyny, lub inaczey części ciała w dobrze ciepłej wodzie przez co najmniej pół godziny. Powoduje to także częściowe uśmierzzenie bólu. Kości „zestawia” się prawidłowo jak być powinny i „bandażuje tam, gdzie jest potrzeba” (kolan się nie bandażuje). Następnie smaruje się specjalnie przyrządzoną maścią i zakłada łupki w odległości 1 cm. Co trzy dni przewija się opatrunek i moczy kończynę w ciepłej wodzie 10-15 min., aby maść dotarła do miejsca złamania. Wraz ze znikaniem puchliny dociska się łupki (zostawiona wcześniej odległość ok. 1 cm), aby bardziej unieruchomić złamane kości. Przy drobnych złamaniach zamiast łupek używa się tekturki z jednej tylko strony i mocno bandażuje. Łupki robi się z bardzo cienko zestruganych kawałków kory lipowej, moczonej w gorącej wodzie dla uzyskania elastyczności, żeby w nich idealnie ułożyć kończynę - „ma dostawać do ciała równo”. Zwykle przygotowuje się łupki wcześniej i przechowuje. Do zabiegów stosuje się bandaż własnego wyrobu ze starych prześcieradeł, oczywiście czystych, pociętych w pasy. Ich zaletą jest miękkość a przy tym są także mocne.

Inne zabiegi, np. usuwanie „sztywnego karku” czy wypadniętego dysku należy do zabiegów prostszych, wykonywanych z pomocą asystentów. Ludowe zabiegi chirurgiczne są często krytykowane przez lekarzy, niemniej żaden z moich rozmówców nie zanotował przypadku powtórnego łamania kości. Uważają natomiast za największy błąd współczesnej medycyny unieruchamianie uszkodzonej kończyny w gipsie.

Używana do zabiegów maść jest wykonywana na bazie smalcu z dodatkiem wosku, żywicy (smoły) świerkowej, żywokostu i rumianku. Podgrzewa się wszystkie składniki, otrzymując macerat, którego nie można dopuścić do zagotowania. Maść ta jest także skuteczna na oparzenia (po uprzednim obmywaniu moczem), na rany i rany zastarzałe,

opuchliznę, zasinienia, zaczerwienienia, nawet z „pręgami”. Maść ta działa na zasadzie wyciągania choroby (choćby to był nawet kawałek żelaza) z ciała na zewnątrz, po czym następuje przesilenie i rana goi się. Inna bardzo dobra maść stosowana do zagojenia ran („smarować wokół rany, po jej brzegach”) wykonywana była na bazie masła, w którym rozpuszczano świerkową żywicę i miód. Wśród innych sposobów stosowanych dawniej dla gojenia ran, nawet gdy wdało się już zakażenie, wymienić należy okładanie krowim łajnem. Ranę wkładano w ciepłe krowie łajno. Po pewnym czasie robiła się bańka wypełniona mętnym płynem, który po przedarciu skóry jak papieru, odsączano. Na rany „skrefuliczne” stosowano utartą brukiew przykładając ją wokół rany w niewielkiej ilości. Puszczenie krwi w tradycyjny sposób, z wykorzystaniem do tego stosownych narzędzi nie jest znane. Przystawiano natomiast pijawki dla odciągnięcia złej krwi (stłuczenia, bóle), szczególnie przy usuwaniu bólu głowy (przystawiano wówczas pijawki: do skroni, na kark i za uchem). Po odpadnięciu pijawek ból mijał.

Potężną dziedziną lecznictwa ludowego było ziołolecznictwo czyli używanie leków roślinnych. Uznane za realną gałąź terapii ludowej, ma bardzo odległą metrykę sięgającą tysiącleci przed naszą erą. Na naszych terenach do najwcześniej używanych roślin należą: komosa biała, pokrzywa zwyczajna i żagiewka, bez czarna (dane te pochodzą z badań archeologicznych). Kazimierz Moszyński, w oparciu o analizy językoznawcze do ziół „starożytnych” zaliczył także: kopytnika, glistnik -jaskólcze ziele, biedrzeńca, macierzankę, miętę, dziewannę, podbiał, łopian, bylicę piołun, wrotycz, babkę, krwawnik, dziurawiec i wilcze łyko.

Z żalem muszę stwierdzić, że udało mi się uzyskać informacje tylko o dwudziestu roślinach zbieranych obecnie i wykorzystywanych w celach leczniczych. Są to; bez czarna, rumianek, żywokost, dziurawiec, sporysz, babka, czosnek, cebula, kora dębu, chrzan, pokrzywa, krwawnik, brzoza, lipa, orzech włoski, świerk, piołun, soroczka, jarzębina, kapusta (przydatność opisana w tabeli). Rozmówcy twierdzili, że rośliny te znali „od zawsze” bo zbierała je matka, babka. Z pewnością było ich znacznie więcej. Dziś kupuje się w sklepach Herbapolu i nie ma potrzeby się męczyć zbieraniem. Jednak zioła kupowane mogą mieć mniejszą wartość. Ciekawą uwagę w tej kwestii zrobiła jedna z moich rozmówczyń. Otóż jej zdaniem kora dębowa z Herbapolu nadaje się jedynie do płukania gardła. Natomiast do nasiadówek w celu zaradzenia np. moczeniu nocnemu u dzieci już nie. Lepiej zebrać świeżą korę z drzewa.

Gdy rozmówcy sięgali pamięcią do odleglejszych czasów, przed wojnami, to wówczas przypominali sobie obrzędy towarzyszące zbieraniu ziół. Ich siła lecznicza zależna była od miejsca gdzie rosły i od pory zbierania. Miały one większą moc po poświęceniu w wiankach, w oktawę Bożego Ciała oraz zbierane przed świętem Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny (Matki Boskiej Zielnej), przypadającym na 15 sierpnia. Zioła zbierały głównie dziewczęta, z rana, do południa lub po południu, w wigilię święta, ale nie później niż do zachodu słońca. Po zachodzie słońca „grasowały” siły nieczyste. Moc ziół zależna bywała także od siły księżyca. Zbierano je głównie po nowiu do pełni. Zioła miały zastosowania uniwersalne - były skuteczne na wiele różnych dolegliwości, co obrazuje tabela.

Roślina	Surowiec	Przydatność w lecznictwie ludowym
bez czarny	kwiaty owoce kora liście	- herbata na zaziębienie, chrypkę, poty - sok na ból oczu - okłady kory na różę - oczyszcza krew - suche liście na suche bóle - od góry skrobana kora na biegunkę - odwar na suchoty
babaka pospolita	liście	- świeże liście na rany lub zaognione wyrzuty powodują gojenie - z chlebem na łamanie w kościach
brzoza	sok liście	- na rany zaognione - dolegliwości żołądka, jelit - ból głowy - skuteczne na zatrzymanie moczu - na febrę - bolesne miesiączki
piołun	ziele kwitnące	- na ból żołądka - na febrę - ból głowy
brukiew	korzeń	- rany skrefuliczne
cebula	cebula świeża	- na ból gardła - na ból zęba - na zatrzymanie moczu - na nagniotki
chrzan	korzeń	- na reumatyzm - leczy zmęczenie
czosnek	świeże główki	- na ból ucha - nieżyt dróg oddechowych - nagniotki - robaki
dąb	młoda kora	- na ból zęba - na ból żołądka - na odmrożenie - na moczenie nocne

Roślina	Surowiec	Przydatność w lecznictwie ludowym
dziurawiec	ziele	- na ból żołądka - na bóle i krwawienia z dróg rodnych - na biegunkę - na reumatyzm - brak apetytu - dolegliwości wątroby - na serce
jarzębina	owoce	- na zęby
krwawnik	ziele	- na krwotoki z dróg rodnych - na choroby żołądka - na stawy
kapusta	liście	- na bóle - na bóle reumatyczne - na stłuczenia - na żylaki
lipa	kwiat kora	- na kaszel - na łamanie w kościach, krzyżu - okładają wrzody, puchliny
mięta	ziele	- od kaszlu - na uspokojenie - na ból żołądka - na wszystko
orzech włoski	liście	- do mycia włosów
pokrzywa	liście kwiat	- paraliż (wzbudza czucie) - na reumatyzm - na suchoty (z mlekiem) - na duszność, astmę - na ból gardła
rumianek	kwiat	- na uspokojenie - na uśmierzenie bólu - na zapalenie oczu - ból żołądka
sporysz	przetrwalniki	- stosowanie przy krwotokach - do mycia włosów (?)
świerk	młode pędy	- na ból gardła - na przeziębienie
żywakost	korzeń	- na złamane kości - na astmę -na gruźlicę - na biegunkę - na rany, stłuczenia, wrzody - na oparzenia

Badania laboratoryjne w zasadzie potwierdzają słusność używania wspomnianych roślin w określonych dolegliwościach, w gorszym razie można uzyskać efekt placebo i to także nie będzie działanie irracjonalne. Trudno pokusić się o dokładniejszą analizę, wobec niestety wrywkowych i skromnych materiałów. Jednakże wydaje się słusnym wniosek, że na niedużym terenie np. wioski, ludność nie musiała znać wielu roślin leczniczych. Korzystano z tych, które rosły naturalnie w danym środowisku, „pod ręką” lub w niewielkiej odległości, a były pomocne na wiele chorób dzięki uniwersalnym właściwościom. Bez dalekich porównań dostrzegalne są w regionie Zamojskim wpływy wschodnie w lecznictwie ludowym. Jednym z przykładów może być używanie pijawek w celu odessania złej krwi. Nieznany był tu sposób rozpowszechniony w centralnej i południowej Polsce, upuszczania krwi za pomocą nożykowatych spuszczań. Innym przykładem wschodnich oddziaływań w dziedzinie ziołolecznictwa jest częstsze sięganie po sok i liście brzozy.

Celem tej pracy, w części osiągniętym chociaż z dużym niedostatkim badań było przedstawienie wiedzy z zakresu lecznictwa ludowego tego regionu, nie tylko historycznego punktu widzenia lecz jej praktyczną obecność w życiu mieszkańców. Jest oczywistym faktem, że ziołolecznictwo będące częścią wiedzy ludowej wywarł wielki wpływ na rozwój medycyny. Wiele jednak praktyk lecznictwa ludowego, nawet tzw. magii towarzyszącej leczeniu, pozostaje ciągle nie odkryte dla medycyny, a mogłoby znaleźć racjonalne uzasadnienie. Prawa natury wyczuwane intuicyjnie przez lud (zwane czasem magią), są dziś przedmiotem genialnych odkryć naukowych.

* Nie zamieściłam listy informatorów z powodu zastrzeżenia przez nich swoich personaliów, a to z uwagi na możliwość wykorzystania ich przez nieodpowiedzialnych sensatów, co miało już miejsce. Dokumentacja z badań pozostaje do wglądu osobom zainteresowanym i badającym poruszaną problematykę.

Literatura

- Biegeleisen H., Lecznictwo ludu polskiego, Kraków 1929.
Hensel M., Rośliny dziko rosnące w kulturze ludu polskiego, 962.
Kolberg O., Dzieła wszystkie, Ruś Czerwona, t.56, Poznań 1976-79.
Kuźniewski E., Augustyn-Puziewicz J., Przewodnik ziołolecznictwa ludowego, Warszawa-Wrocław 1986.
Moszyński K., Kultura ludowa Słowian, Warszawa 1967.
Ludy zbieracko-łowieckie, Kraków 1951.
Pierwotny zasięg języka prasłowiańskiego, 1957.
Talko-Hryniewicz J., Zarys lecznictwa ludowego na Rusi południowej, Kraków 1893.
Udziela M., Medycyna i przesady lecznicze ludu polskiego, Warszawa 1891.

Ewa Janina Sadowska (Kraków)

**Budownictwo drewniane Zamojszczyzny
w zbiorach Archiwum Instytutu Historii Architektury
Konservacji Zabytków Politechniki Krakowskiej**

Budownictwo małomiasteczkowe

BELŻEC/miasto w latach 1607-1676/.

Inwentaryzacje z 1961 roku - 3 obiekty.

We wschodniej części wsi przeciętej traktem lwowskim, po przyłączeniu do zaboru austriackiego powstały: komora celna, poczta, karczma i stajnia dla koni wojskowych zbudowana przez wojsko okupacyjne w 1917 roku. Po I wojnie światowej obiekt ten zajęła rodzina żydowska trudniąca się szewstwem i adaptowała na cele mieszkalne. Chałupa od początku była jednoprzestrzenna i taka pozostała. Po II wojnie światowej przeszła do rodziny polskiej, która poszerzyła program mieszkalny o dwie przybudówki: murowaną, mieszczącą chlew i deskową komórkę, obie o pulpitowych dachach. Studenci mierzący chatę odnotowali, że grozi ona zawaleniem.

Dwie pozostałe chałupy są częścią zagród rolniczych, składających się ponadto z obory, stodoły i brogu, które nie były inwentaryzowane. Chaty, jak poprzednia zrębowe, łączone na obłap z ostatkami, o czterospadowych dachach krytych słomą gładko, są jedno i dwutraktowe. Większa i okazalsza z nich, ta o bogatszym programie ma od frontu ganek wsparty na dwu słupkach. Dom ten jako pierwszy we wsi został otynkowany. Obiekt wznoszono według planów i pod kierunkiem ówczesnego dziedzica, który również pokrywał część kosztów budowy.

BIŁGORAJ /miasto od 1578 roku/.

Inwentaryzacje z 1955 i 1969 roku -10 obiektów.

Zarejestrowano typowe domy sitarskie, /miasto słynęło z wyrobu sit i przetaków z włosia, jedwabiu i drutu/, łącznie z mieszczącym obecnie muzeum. Ten specyficzny typ domu rzemieślniczego założony na rzucie prostokąta, ze środkową przelotową sienią, mieścił w trakcie frontowym pracownię, a komorę lub alkierz w tylnym, węższym, izbę i kuchnię analogicznie po drugiej stronie. Domy te miały charakterystyczne, duże okna, zdwojone od frontu [1]. Niektóre z pomierzonych obiektów były mieszkalno-gospodarcze, ze składem opału, chlewem lub kurnikiem pod wspólnym dachem, rzadziej w przybudówce. Wszystkie zrębowe, często odeskowane pionowo z listwą na styku lub otynkowane na skośnych listewkach, kilka obiektów z gankami o dwu słupkach przypominających kolumny, jeden o czterech kolumienkach, jeden z wtórnym przysłupem bez mieczowania, nakryte dachami naczółkowymi i przyczółkowymi krytymi gontem, blachą, papą.

Zabudowania ogrodzone były wysokimi płotami z desek ułożonych wzdłużnie, zakończonych górą prosto lub do trójkąta i zadaszonych dwoma szarami gontów łącznie

z bramką. Ta ostatnia często bywała żerdkowa.

HORODŁO /miasto w latach 1366- 1869/.

Inwentaryzacje z 1959 roku -19 obiektów.

Zdecydowana większość zinwentaryzowanych domów była typu małomiasteczkowego, część gospodarcza ograniczała się do przybudówek, szopek, kurników, drewni. Było też kilka zagród jednobudynkowych, a jedynie dwie pełne zagrody typu rolniczego, z oborą, stajnią, stodołą, szopą i loszkiem piwnicznym. Chałupy to dwutrakty i półotrakty z przelotową środkową sienią. W kilku przypadkach wejście chronią ganki. Wszystkie chałupy są zrębowe, zwęgłowane na rybi ogon z niewielkimi ostatkami, część obiektów gospodarczych jest sumikowo-łątkowa. Dachy czterospadowe kryte słomą gładko, a naroża schodkowe. Kalenica umacniana jest poziomo leżącym ii drągami lub skrzyżowanymi koźlinami. Ganki bez wyjątku traktowane ozdobnie wspierające się na profilowanych słupach. Ścianki sięgają połowy wysokości kolumnienek, ułożone są z desek poziomo, ze skośnej kratownicy listwowej, zdobią je nadto ozdobne wycięcia tworzące rodzaj koronki. Ganki kryte są przeważnie gontem, czasem dachówką [2].

HRUBIESZÓW /miasto od 1400 r./

Inwentaryzacje z lat: 1957, 1979, 1985 - 9 obiektów.

Interesujący był rozebrany w 1987 roku dom nieopodal rynku, mieszczący karczmę. Wzniesiony w pierwszych latach XIX wieku był własnością rodzin żydowskich do II wojny światowej. Budynek na planie prostokąta zbudowano na fundamencie ceglany i częściowo podpiwniczono. Był on jednokondygnacyjny z poddaszem mieszkalnym, nakryty dachem dwuspadowym, ze świetlikami od podwórza i lukarnami od frontu. Główne wejście od wjazdu wiodło przez szerokie wrota, otwierane dla wozów; stacjonujących w sieni lub przejeżdżających do stanu mieszczącego się po południowej stronie domu. Stan nie zachował się do momentu inwentaryzacji. Obiekt był trójtraktowy, o środkowym trakcie nieco węższym. Na I piętrze mieścił się pokój, kuchnia w kształcie trapezu, przedpokój, sypialnia i strych. W środku poddasza znajdowało się, dostępne bezpośrednio z klatki schodowej, ciemne pomieszczenie z otworem w połaci dachowej, otwieranym jedynie w czasie Świąta Szałasów. Konstrukcja ścian budynku była mieszana wieńcowo-ryglowa, dach kryty gontem, później papą. Interesujące były drewniane detale: gzyms konsolkowy, rustyka na elewacji południowej, dymniki wycięte w formie stylizowanych ptaszków, zygzakowaty fryz na elewacji wschodniej, rysie, wrota wejściowe nabijane listewkami tworzącymi ornament geometryczny.

Ciekawy był rozebrany w 1972 roku około stuletni, dwurodzinny dom wzniesiony przez przedsiębiorcę budowlanego dla dwu rzemieślniczych rodzin żydowskich. Dwutraktowy z gankiem, mieszkalnym poddaszem, kryty dachem naczółkowym. Zrębowy, odeskowany w partii podokiennej pionowo, między oknami zaś poziomo [3].

Jak zanotowano w 1933 roku: „Sposób zabudowania miasta jest zupełnie rozrzucony i Hrubieszów ma charakter wpół miasta wpół wsi”[4]. Te wiejskie, hrubieszowskie domy

zarejestrowane zostały na przedmieściu Sławęcín. Jeden z nich to okól, drugi wydłużony, przy czym stodoła w tym programie mieszkalno -gospodarczym mieściła się na końcu przeciwległym do domu. Oba gospodarstwa miały budynki konstrukcji wieńcowej, łączone na obłap z ostatkami, wysokie, czterospadowe dachy kryte słomą gładko, a na narożach schodkowe. Jeden z domów zaopatrzony był w ganek o dwu słupkach, z szczykiem szalowanym pionowo, z dwoma półokrągłego kształtu otworami u góry.

W Hrubieszowie zinwentaryzowano także domy z glinobitki z kłosami jęczmienia, umieszczonej w ramie podwalinowej, do której przymocowano na czopy osiem słupów tworzących osnowę ścian. Cztery belki stropu stanowiły w tym obiekcie równocześnie tramy więzby dachowej. Kołki konstrukcji nośnej okręcone zostały słomianymi warkoczami. W słupy wbito zwiększające przyczepność kołki. Następnie narzucono glinę. Na nią zaś warstwę mechu, rośliny zwanej bagno i szypetek dzikiego chmielu. Całość osłonięte deseczkami, w tym przypadku z pak, w których transportowano wyroby tytoniowe. Izolacja deseczkami i utworzenie swoistej bariery ciepłochłonnej i sanitarnej z ziół nastąpiły w pół wieku od budowy domu.

KRYŁÓW /miasto od 1520-1868/.

Inwentaryzacja 1960 r. - 1 obiekt.

Był to dom młynarza przy murowanym młynie motorowym. Niestety dokumentacji nie odnaleziono.

SKIERBIESZÓW /miasto w latach 1453-1822/.

Inwentaryzacje z 1968 roku - 7 obiektów.

Zanotowano tu występowanie okółów, w części mieszkalnej obiektów zrębowych, w gospodarczej sumikowo-łątkowych. Domy jedno i dwutraktowe czasem z prostymi gankami, o dachach naczółkowych przykrytych słomą, z kalenicą wzmocnioną kluczynami. Na uwagę zasługuje to, że jedna z zagród składała się z domu przeniesionego z Nowego Zamościa i obory z Iłowca. Nie różniła się ona od pozostałej zabudowy rolniczo- rzemieślniczego /specjalizacja - bednarstwo/ Skierbieszowa.

SZCZEBRZESZYN /miasto od 1352 roku/.

Inwentaryzacja 1956 i 1969 r. - 6 obiektów.

Pomiarem objęto również całą południową pierzeję rynkową, gdzie zachowały się fragmenty fundamentów kamiennych, nieistniejących już drewnianych domów - konkretnie przedproża, podobne tym jakie znamy z Krakowa czy Gdańska.

Zinwentaryzowano tak domy miejskie o programie funkcjonalnym izba - alkierz - komora, połączone przejezdnią sienią o ile pozwalała na to szerokość działki lub tylko we frontowej części domu jak i wiejskie. Obiekty te były trzy, dwu i jednotraktowe. Te ostatnie przeważały w zagrodach rolniczych przedmieścia. Wszystkie domy były zrębowe, czasem z gankami, kryte dwuspadowymi bądź naczółkowymi dachami gontowymi, dranicowymi, a na przedmieściach czterospadowymi poszytymi słomą gładko.

TARNOGÓRA /miasto w latach 1548-1863/.

Inwentaryzacja w 1963 roku - 35 obiektów.

Zdecydowana większość objętych badaniami zagród miała budynki mieszkalne wąskofrontowe na bardzo wąskich działkach. Zabudowa była tu miejscami prawie zwarta, stanowiąc przyczynę pożarów, między innymi w 1914 roku i w 1938 roku, kiedy to poszła z dymem znaczna część zabudowy.

Zagrody były przeważnie o wolnostojących budynkach, ze stodołą zawsze w głębi siedliska i odsuniętą od innych obiektów.

Wszystkie obiekty były zrębowe, jeden z wtórnym przysłupem /tu odcięto 2/3 części mieszkalnej/, większość szalowana deskami wzdłużnie, albo wzdłużnie na wysokości okien, a powyżej poprzecznie, część jest gacona słomą zakładaną za kratownicę z żerdek. Dachy są dwuspadowe, przyczółkowe, naczółkowe, przyczółkowe- naczółkowe, wreszcie trójspadowe, jako wynik rozbiórki części budynku.

O ile chodzi o rozplanowanie, to większość domów jest dwutraktowa z sienią narożną, kominy są arkadowe, wyciągnięte na dach w linii prostej, bez załamań. Budynki gospodarcze - stodoły, obory, piwniczki ziemne, wozownie, suszarnie /w okolicy prowadzona jest na dużą skalę plantacyjna hodowla tytoniu, chmielu i mięty/ nie były przedmiotem inwentaryzacji, wrysowane są tylko na sytuacjach zagród [5].

TARNOGRÓD /miasto w latach 1567-1870 i po 1987/.

Inwentaryzacja w 1968 roku -12 obiektów.

Zabudowa typu małomiasteczkowego i wiejskiego, domy z ganeczkami, zagrody o bezładnym układzie budynków. Obiekty bardzo zbliżone do poprzednio omówionych.

TOMASZÓW LUBELSKI /miasto od 1422 r./

Inwentaryzacja w 1956 r. - 1 obiekt.

Tym nietypowym obiektem jest Dom Kanoników, zrębowy, dwutraktowy, tylny trakt znacznie szerszy i o gęstszych podziałach, zgodnie z funkcją sień środkowa przelotowa w połowie przedzielona. Dom jest otynkowany. Pośrodku elewacji frontowej znajduje się weranda nadająca mu wygląd dworowy. Obiekt nakryty wysokim, czterospadowym dachem blaszanym.

UCHANIE /miasto w latach 1484-1869/.

Inwentaryzacja w 1958 roku - 3 obiekty.

Domy te są jednotraktowe, wzniesione w konstrukcji sumikowo- łątkowej, ogaconą słomą. Dachy czterospadowe kryte słomą gładko. Uwagę zwracają archaiczne drzwi na biegunie i kowalski zamek z paluchem.

ZAMOŚĆ /miasto od 1580 r./

Inwentaryzacja w latach 1959 i 1962 - 30 obiektów na przedmieściach.

W Zamościu spotykamy zagrody jedno i wielobudynkowe, te ostatnie o budynkach wolnostojących. Budynki te są zrębowe, łączone na rybi ogon z ostatkami lub beza część budynków gospodarczych wzniesiona jest w konstrukcji sumikowo-łątkowej. Drewniane ściany mają malowane wypełnienia spoin między belkami na biało, czasem czyni to wrażenie, jakby pod wpływem warunków atmosferycznych pobiała zeszała i utrzymała się jedynie we wgłębieniach. Niektóre obiekty są otynkowane. Dawniej bardzo ożywiały ściany malowane na niebiesko, żółtawo i brunatno podokienniki z desek. Jest to forma zdobnictwa zanikająca. Dachy są czterospadowe, rzadziej naczółkowe, dwuspadowe w nowszych domach, a trójspadowe w częściowo rozebranych. Zinwentaryzowano kilka stodół jedno- i dwuszęsikowych, w konstrukcji słupowej o ścianach szalowanych deskami wzdłużnie. Dachy są cztero lub dwuspadowe, kryte słomą gładko lub dachówką [6].

ŻÓŁKIEWKA /miasto w latach 1702-1869/

Inwentaryzacja w latach 1956-1957.

Są to jedynie ołówkowe szkice aksonometryczne, przedstawiające skromne domki drewniane zrębowe o dachach naczółkowych krytych gontem i papą, z ozdobnie szalowanymi szczytami o okrągłych otworach, poprzedzone nieozdobnymi ganeczkami.

Na uwagę zasługuje wiejski budynek ze Szczepiatynia nr 50 zinwentaryzowany w 1961 roku. Reprezentuje on typ budownictwa małomiasteczkowego. Ganek ma nawet ozdobniejszy od uprzednio omówionych, podobnie płycinowe drzwi wejściowej o drobnych podziałach, obramienia okien, a jednocześnie jego czterospadowy dach i dach ganku kryje rozpostarta gładko słoma. Kalenicę wzmacniają kluczyzny, a komin jest drewniany, z desek sztagowy i kontrastuje z pretensjonalnym wejściem.

Budownictwo wiejskie

BŁONIE

Inwentaryzacja w 1962 roku -13 obiektów.

Przeważają okoły mające w składzie: stajnię, jedną lub dwie obory, chlew, czasem i owczarnię, kurnik, drewnutnię i komorę. Poza stojącą w zwartym czworoboku zabudową gospodarczą znajdują się nadto: suszarnia tytoniu, czasem stodoła, ziemna piwniczka, w kilku przypadkach kierat i zawsze dom. Domy są jednoraktowe, często z drzwiami na biegunie i zamykane na drewniane zamki bezkluczowe. Piece budowane są z kamienia łamanego, kominy jednostronnie asymetryczne, zwężające się ku górze, ponad kalenicą z cegły. Wszystkie obiekty są zrębowe, o dachach czterospadowych krytych słomą gładko.

DUBIENKA (woj. chełmskie)

Inwentaryzacja w 1959 roku -15 obiektów.

Przeważają domy z ganeczkami typu małomiasteczkowego. Czterospadowe lub naczółkowe dachy kryte gontem. Ściany ogacone.

Interesująca jest jednoniętrzną węglowa kuźnia kryta dranicami mająca drzwi na biegunie.

Dwa brogi na podstawie kwadratowej o czterech słupach bocznych zwięzających się ku górze i ruchomym czterospadowym daszku krytym słomą.

HEDWIŻYN

Inwentaryzacja z 1955 roku - 7 obiektów.

Zagrody zamknięte i w kształcie litery „C”, domy jednotraktowe, zrębowe, kryte czterospadowym dachem słomianym z wiatrownicami z desek krzyżującymi się ponad kalenicą, w skrzyżowaniu tym jak w gnieździe tkwi jeszcze belka.

Bróg jest analogiczny jak w Dubience.

HORYSZÓW RUSKI

Inwentaryzacja z 1959 roku - 4 obiekty.

Zagrody zamknięte. Domy poza okółem gospodarczym jedno, półtora i dwutraktowe poprzedzone gankami, co upodabnia je do małomiasteczkowych.

KAWĘCZYN

Inwentaryzacja z 1962 roku - 27 obiektów.

Okoły, zagrody w kształcie liter „U”, „C”, „L” i rozrzucone bezładnie. Przeważają okoły, mają w składzie: oborę, kurnik, wozownię, stodołę, dostawiane w konstrukcji słupowej. Dom i piwniczka ziemna usytuowane są osobno. Zarejestrowano jedną oborę z kamienia łamanego i jeden dom o wtórnym przysłupie - belki pod rysie wciśnięto skośnie. Wszystkie obiekty poza w/w wspomnianą oborą są zrębowe, kryte dachami czterospadowymi słomianymi, również parkany są kryte daszkami słomianymi.

KĄTY

Inwentaryzacja z 1960 roku -16 obiektów.

Okoły, zagrody w kształcie litery „C”, kilka o budynkach rozrzuconych na siedlisku bezładnie. Domy znajdują się poza okółami gospodarczymi, są półtora i jednotraktowe. Liczne są drewniane zamki bezkluczowe służące do zamykania drzwi od zewnątrz przy pomocy tzw. „rączki” i drewniane zasuw.

KORCZMIN

Inwentaryzacja w 1961 roku - 7 obiektów.

Przeważają okoły z częścią mieszkalną. W swym programie mają nadto: oborę, 1-4

chlewów, kurnik, plewnik, skład węgla lub drewnię. Większość budynków jest zrębowa, ale niektóre pomieszczenia składowe plecionkowe. Domy są jednorodzinne, większość z ganeczkami o dwu słupkach, z obudowanymi deskami ściankami. Wszystkie kominy są w kształcie piramidy ściętej z drągów tworzących kwadratową ramę, dół nich przybite są poprzeczki, na które nałożona jest słoma w warkoczach kalona gliną.] Komin ponad dachem jest deskowy, kryty dwuspadowe.

KOSOBUDY

Inwentaryzacja bez daty, prawdopodobnie 1975 rok - 8 obiektów.

Zagrody zamknięte z programem mieszkalno-gospodarczym.

LATYCZÓW MAŁY

Inwentaryzacja w 1960 roku -1 obiekt.

Okół mieszkalno-gospodarczy w konstrukcji sumikowo-łątkowej. Płot kryty gontowym daszkiem.

MAJDAN koło ZAMOŚCIA

Inwentaryzacja w 1968 roku -18 obiektów.

Wyłącznie okoły z włączoną częścią mieszkalną. Część obiektów gospodarczych w konstrukcji sumikowo-łątkowej. Wewnątrz okołu w podwórzu piwniczki ziemne.

MOKRELIPIE

Inwentaryzacja w 1970 roku - 6 obiektów.

Okoły i zagrody w kształcie litery „C”. Część gospodarcza wraz z mieszkalną. Obiekty schówkowe sumikowo-łątkowe. Gacenie z tyczek umocowanych w ziemi i pod okapem, wypełnienie słomą.

NIEDZIELISKA

Inwentaryzacja w 1963 roku -18 obiektów.

Okoły i zagrody wzdłużne o budynkach wolnostojących. Poza okołami domy, często z ganeczkami, studnie z żurawiem, spichlerzyki zrębowe, brogi i piwniczki ziemne.

ROZKOSZÓWKA

Inwentaryzacja w 1958 roku -1 obiekt.

Zagroda w kształcie litery „C”, część gospodarcza sumikowo-łątkowa, dom i jednorodzinny.

SĄSIADKA.

Inwentaryzacja w 1946 i 1970 roku - 8 obiektów.

Okoły z częścią mieszkalną i gospodarczą, wysokie parkany z bramą kryte dwuspadowymi dachami pokrytymi słomą i podobnie jak czterospadowe na pozostałych

budynkach wzmocnione kluczynami. Okoły zawierają: dom, 1 -2 stajnie, chlew, stodołę, wozownię, drewnutnię, skład sieczeni, poddach do robót przy niepogodzie. Wewnątrz okólnika na podwórzu gnojownie i doły na kiszonki.

SÓL

Inwentaryzacja z 1969 roku - 1 obiekt.

Plebańska stodoła z oborą, długa, jednotraktowa, kryta dachem przyczółkowym z gontem i częściowo papą. Na kalenicy leżą dwa wzmacniające drągi związane poprzeczkami. Płot pleciony z desek wzdłużnie - dronczasty, bramka pod dwuspadowym gontowym daszkiem.

SZCZEPIATYN

Inwentaryzacja z 1961 roku -11 obiektów.

Jest to wieś pierwotnie ukraińska, wysiedlona tuż po II wojnie światowej i zasiedlona ponownie polskimi osadnikami w latach 1950-tych. Okoły gospodarcze i zagrody w kształcie litery „C”, zawierają: stajnię z wozownią, oborę, chlew /czasem więcej niż jeden/, gęsiarnię. Poza okółem znajduje się w jednym przypadku spichlerzyk zrębowy. Domy są dwutraktowe, mają piece z zapiekiem określane jako ukraińskie, kominy sztagowe analogiczne jak w Korczminie, drzwi na biegunach, kowalskie zamki z paluchem.

TARNAWATKA

Inwentaryzacja z 1964 roku - 2 obiekty.

Okół gospodarczy i zagroda w kształcie litery „C”. Dom wolnostojący w obu przypadkach, poprzedzony ganeczkiem.

TOPÓLCZA

Inwentaryzacja z 1962 roku - 8 obiektów.

Okoły o dwu chlewach, dwu stajniach, oborze i jednoszęskowej stodole, płoty z daszkiem krytym słomą. Domy wolnostojące jedno i półtoratraktowe. Drzwi na biegunie.

TURZYNIEC

Inwentaryzacja z 1977 roku -1 obiekt.

Okół gospodarczy. Dom wolnostojący jednotraktowy z sienią narożną. Dach naczółkowy kryty słomą gładko. Piec kamienny z kapą, grubo polepiony gliną.

WIELĄCZA

Inwentaryzacja z 1958 roku - 23 obiekty.

Okoły z częścią mieszkalną i gospodarczą w postaci: stajni, obory, chlewika i wozowni, niektóre z nich w konstrukcji słupowej. Płot z daszkiem słomianym, a nad bramą gontowym. Dachy czterospadowe kryte słomą gładko, na narożach schodkowo. Na kalenicach kluczyń i drągi połączone poprzeczkami. Poza okółami kieraty, piwniczki ziemne, w jednym

przypadku spichlerzyk zrębowy.

WIERZCHOWINA

Inwentaryzacja z 1956 roku - 3 obiekty.

Okoły gospodarcze, pojedyncza zrębowa stodoła i drewniane- murowany dwór, którego dokumentacja jest niekompletna.

WÓLKA NIELISKA

Inwentaryzacja z 1975 roku - 2 obiekty.

Zagrody w kształcie litery „C”, domy półtoratraktowe.

ZAWADA

Inwentaryzacja z lat 1955, 1963 - 12 obiektów.

Okoły gospodarcze i zagrody w kształcie litery „L”. Poza budynkami zwykle wchodzącymi w skład zagrody są suszarnie tytoniu. Domy wolnostojące o zrębie polepianym gliną, węglowane na rybi ogon. Dachy czterospadowe i naczółkowe. Kilka zamków kowalskich z paluchem.

ŻÓŁKIEW

Inwentaryzacja z 1960 roku -10 obiektów.

Wyłącznie okoły gospodarcze.

ŻURAWNICA

Inwentaryzacja z 1961 roku - 8 obiektów.

Wyłącznie okoły mieszkalno-gospodarcze. Płoty z przęsł z desek poziomych włożonych w poziomełaty lub plecionkowe. Zręby wyprawiane gliną i bielone. Piece z kapą i zapiekiem.

Liczne drzwi na biegunach, zamki drewniane „ślepe”, kluczowe, zamki kowalskie z paluchem [7].

Budynki przemysłowe

STRZYŻOWIEC

Inwentaryzacja z 1959 roku - 1 obiekt.

Wiatrak koźlak o korpusie słupowym krytym deskami wzdłużnie, 4 skrzydłach i czterospadowym dachu krytym gontem [8].

Budownictwo sakralne

BELŻEC

Inwentaryzacja z 1957 roku.

Jednokopułowa cerkiew p.w. św. Bazylego z 1756 roku przeniesiona tu z Lipska w 1838 roku. Po II wojnie światowej używana jako magazyn szkolny. Opuszczona. Na podmurówce z kamienia łamanego, wieńcowa z wystającymi ostatkami. Trójdzielna, nawa na planie kwadratu nakryta wspomnianą ośmiopołąciową kopułą na tamburze z pendentywami, babiniec węższy i krótszy również na planie kwadratu, prezbiterium wydłużone na planie prostokąta [9].

KNIAZIE koło LUBYCZY KRÓLEWSKIEJ.

Inwentaryzacja z 1956 roku.

Cerkiew filialna p.w. św. Paraksewii z 1785 roku mylnie opisana jako „Lubycza Królewska - cerkiew kameralna”. Wieńcowa, trójdzielna, o kwadratowej nawie z długą przybudówką w konstrukcji szkieletowej dostawionej w miejsce rozebranego w 1921 roku babińca. Nakryta łamanym dachem namiotowym tak zwanym „wierzchem” co upodabnia ją do cerkwi bojkowskich.

O obiekcie tym należy mówić już w czasie przeszłym, właściwie jej nie ma, leżą fragmenty belek i blachy. Jest to skutek długotrwałego braku użytkownika [10].

Dzwonnica drewniana z 1806 roku. Słupowa, odeskowana pionowo. Na planie kwadratu, nakryta dachem namiotowym gontowym, zwieńczona krzyżem. W 1/3 wysokości ma fartuch gontowy powyżej którego się zwęża. U góry widoczne pod daszkiem trzy słupy z mieczowaniem.

Mimo bardzo złego stanu technicznego, była opuszczona od 1947 roku, w 1978 roku przeniesiona do Muzeum Wsi Lubelskiej.

Kostnica. Zrębowa na planie prostokąta, nakryta czterospadowym dachem nadwieszonym nad wejściem, krytym gontem. Już w czasie inwentaryzacji była ruiną.

SIEDLISKA

Inwentaryzacja z 1957 roku, zachowana tylko część bardzo niestarannie wykonanych notatek terenowych.

Ongiś trójkopułowa cerkiew p.w. św. Mikołaja z 1831 roku. Nawa rozebrana w 1901 roku. Prezbiterium wieńcowe, obite gontem częściowo deskami. Na szczycie podczas badań terenowych znajdowała się ceramiczna bania pokryta białą glazurą. Obecnie ruina na skutek braku użytkownika.

Dzwonnica drewniana z 1831 roku, na planie kwadratu, słupowa, dwukondygnacyjna, odeskowana wzdłużnie na parterze. Piętro i daszek pobite gontami. Mieczowanie ozdobne [11].

SZPIKOŁOSY

Inwentaryzacja z 1947 roku zachowana częściowo.

Cerkiew jednokopułowa p.w. Narodzenia Pana Jezusa, obecnie kościół parafialny pw. Matki Boskiej Łaskawej. Wieńcowa, trójdzielna, babiniec i większa odeń nawa na planach kwadratów, prezbiterium zamknięte trójbocznie, zakrystia na planie prostokąt: Nad nawą ośmiopółciami kopuła, pozostałe dachy dwuspadowe, wszystkie kryte blachą [12].

Dzwonnica wolnostojąca z 1850 roku /gdy cerkiew jest z 1801/ na rzucie kwadratu, dwukondygnacyjna. Pięterko oddzielone daszkiem gontowym, powyżej ośmiobok w formie tamburu, daszek ośmiopółciami kryty również gontem.

TENIATYSKA

Inwentaryzacja z 1956 roku.

Jednokopułowa cerkiew p.w. św. Dymitra 1754 roku. Od 1945 roku nie użytkowana. Wieńcowa, trójdzielna - babiniec i nawa /ta szersza i dłuższa/ na planie kwadratów, prezbiterium prostokątne, zbliżone do kwadratu, późniejsza zakrystia na planie kwadratu. Nawa przykryta ośmiopółciami kopułą podwyższoną, wspartą na tamburze na pendytywach, nasada kopuły na zewnątrz wygięta nad gzyms na kształt dzwonu. Pierwotnie kryta gontem. O niej można już mówić wyłącznie w czasie przeszłym. W terenie straszy sama nawa, szczątki prezbiterium i babiniec bez jakiegokolwiek zadaszenia [13].

Dzwonnica współczesna cerkwi, mimo, że w ruinie w 1978 roku przeniesiona do Kniaziów w miejsce poprzedniej wziętej do skansenu w Lublinie. Słupowa, dwukondygnacyjna o ozdobnych mieczach, ścianach i daszkach krytych gontem.

Wszystkie te obiekty należą do tak zwanej grupy tomaszowsko-hrubieszowskiej. Powstałe w nadgranicznym pasie zaboru austriackiego były pierwotnie manifestacyjnie okazałe, jako sprzeciw wobec likwidacji Unii i narzuconemu w oddalonym o miedzę zaborze rosyjskim prawosławiu [14].

Na notatce z 1956 roku, przy murowanym kościele p.w. św. Mikołaja w Szczebrzeszynie w szkicu perspektywicznym ukazany jest drewniany krzyż o podwójnych ramionach i zgrubionej podstawie.

BUKOWINA

Inwentaryzacja z 1968 roku.

Kościół filialny p.w. Ofiarowania NMP z 1675 roku. Wieńcowa, trójdzielna, o kruchcie na planie kwadratu, szerszej prostokątnej nawie i węższym prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Nakryty dachami dwuspadowymi pobitymi gontem. Nad nawą sygnaturka kryta blachą [15].

CHŁANIÓW

Inwentaryzacja z 1956 roku.

Kościół parafialny p.w. św. Mateusza Apostoła i Ewangelisty z 1742-1748 roku. Wieńcowa, oszalowany deskami pionowo z listwami na styku. Trzynawowy,

pseudobazylikowy, z transeptem. Nakryty dachem dwuspadowym pierwotnie gontowym uzupełnionym blachą. Nad nawą barokizująca sygnaturka [16].

HORODŁO

Inwentaryzacja z 1959 roku.

Drewniana dzwonnica przy kościele parafialnym p.w. św. Jacka, słupowa, zwężająca się ku górze, co miało na celu uodpornienie konstrukcji podczas wahadłowego ruchu dzwonów. Piętro o czterech słupach narożnych powiązanych krzyżami św. Andrzeja. Zastrzały te w połowie swej długości są zacięte na jaskółczy ogon i teblowane. Dach czterospadowy kryty gontem [17].

KRASNOBRÓD

Inwentaryzacja z 1957 roku.

XIX-wieczna kaplica p.w. Objawienia NMP „Na Wodzie”. Położeniem przypomina podobną w Ojcowie. Postawiona na palach nad potokiem. Na rzucie kwadratu, z gankiem -przedsionkiem. Nakryta dachem dwuspadowym, ganek zaś siodłowym, oba blaszane. Ściany szalowane ozdobnie deskami [18].

TARNOGRÓD.

Inwentaryzacja z 1968 roku.

Kościół p.w. św. Rocha z 1627-1629 roku. Modrzewiowy, wieńcowy oszalowany deskami wzdłużnie, ozdobnie. Składa się z kwadratowej nawy i węższego prezbiterium na rzucie prostokąta lecz zamkniętego trójbocznie, do którego przylega kwadratowa mała zakrystia. Frontowy podcień, w niektórych opracowaniach zwany też otwartą kruchtą, dostawiony w XIX w. na czterech słupach z mieczami. Dach gontowy, w jego połowie wieżyczka - sygnaturka pokryta blachą [19].

TOMASZÓW LUBELSKI

Inwentaryzacja z 1956 roku.

Kościół p.w. Zwiastowania NMP z 1627 roku, barokowy. Wieńcowy, oszalowany deskami pionowo. Trójdzielny, na rzucie prostokąta o prezbiterium zamkniętym ścianą prostą. Przykryty dwuspadowym dachem pokrytym blachą. Dwuwieżowy. Wieże trójkondygnacyjne wystają przed fasadę. Nakryte dachami brogowymi lekko wklęsłymi, z pseudolatarniami i ośmiobocznymi cebulastymi hełmami zwieńczonymi krzyżami.

Dzwonnica drewniana XVIII-wieczna, słupowa, na rzucie kwadratu, szalowana deskami wzdłużnie. Zaliczana jest do typu obronnego, z nadwieszoną izbicą [20].

WÓLKA NIELISKA

Inwentaryzacja z 1971 roku.

Przydrożny krzyż drewniany znacznej wysokości /prawie 5 metrów/ zwieńczony małym żelaznym, kutym, o zaokrąglonych końcach ramion i z falistymi promieniami

wychodzącymi z przecięć ramion. Figura Chrystusa drewniana /?/ nieproporcjonalnie mała, bez lewego ramienia. Sam krzyż spękany, klamrowany.

Przypisy

[1] Miłobędzki J., Domy rzemieślnicze w miasteczkach południowej Lubelszczyzny, „Ochrona Zabytków”, 1952, nr 2, s. 117-119.

Wszystkie daty dotyczące posiadania praw miejskich przez poszczególne miejscowości podają za: Górak J., Miasta i miasteczka Zamojszczyzny, Zamość, 1990.

[2] Sadowska E., Wybrane przykłady budynków drewnianych z południowo-wschodniego terenu województwa lubelskiego, „Czasopismo Techniczne”, 1975, z. 1, s. 52-56.

[3] Zwierzyńska J., Małomiasteczkowe drewniane budownictwo mieszkaniowe Zamojszczyzny na przełomie XIX i XX wieku, niepublikowana praca doktorska na Wydziale Architektury Politechniki Krakowskiej, maszynopis, Kraków, 1988.

[4] Hrubieszów. „Przegląd Krajoznawczy”. 1993, nr 7-9, s. 64-65.

[5] Sadowska E., Drewniana zabudowa miasteczka Tarnogóra, „Czasopismo Techniczne”, 1976, z. 5B, s. 29-39.

[6] Sadowska E., Wybrane... s. 48-52 i 57-59; Kędziora A., Dawna architektura i budownictwo Zamościa, Zamość, 1990.

[7] Staszczak Z., Budownictwo chłopskie w województwie lubelskim, Wrocław, 1963

[8] Obiekt prawdopodobnie nieistniejący już.

[9] Górak J., Dawne cerkwie drewniane w województwie zamojskim, Zamość, 1984, s. 1,4, 24-25.

Górak J., Typy i formy drewnianej architektury sakralnej Lubelszczyzny, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, 1987, s. 246; Zabytki architektury i budownictwa w Polsce, t. 48, Województwo zamojskie, Warszawa, 1991, s. 103.

[10] Brykowski R., Spalona cerkiew z Hulcza i grupa cerkwi tomaszowsko-hrubieszowskich, „Ochrona Zabytków”, 1974, nr 1, s.40; Gmiter H., Zejdowski J., Cerkwie pogranicza. Raport, „Spotkania z zabytkami” 1992, nr 8, s. 19; Górak J., Typy... s. 245.

[11] Górak J., Dawne cerkwie... s. 1,4, 5, Górak J., Typy... s. 246.

[12] Górak J., Dawne cerkwie... s. 21-22, 55.

[13] Gmiter J., op. cit., s.19; Górak J., Typy... s. 246.

[14] Chrzanowski T., Kronika. Kultura artystyczna pogranicza na przykładzie ziem między Wisłą a Bugiem, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1986, nr 2-4, s. 348; Brykowski R. op. cit., s. 38-44;

Kornecki M., Drewniana architektura sakralna w Polsce. Zagadnienie typów i form regionalnych w rozwoju historycznym, „Ochrona Zabytków”, 1992, nr 1-2, s. 28

[15] Górak J., Kościoły drewniane Zamojszczyzny, Zamość, 1986, s.26-27.

[16] Górak J., Kościoły... s. 41-43.

[17] Sadowska E., Wybrane przykłady... s. 56.

[18] Górak J., Kościoły... s. 92.

[19] Górak J., Kościoły... s. 24-25.

[20] Górak J., Kościoły... s. 31-36.

Maria Fornal (Zamość)

Łaźnie wiejskie

W większości prac naukowych, materiałów z badań z wybranego regionu dotyczących budownictwa wiejskiego można znaleźć szczegółowy opis dworu, zagrody wiejskiej, karczmy. Rzadziej natrafiamy na informacje o budynkach nietypowych, zapomnianych już niemal. Należą do nich łaźnie, występujące w nadbużnym pasie Lubelszczyzny jeszcze w latach 60-tych naszego wieku.

Kiedy podczas badań prowadzonych na terenie województwa zamojskiego pytałam mieszkańców wsi o łaźnie, najczęściej spotykałam się ze zdziwieniem, że „coś takiego” mogło istnieć. Utrzymanie higieny kojarzy się przede wszystkim z wanną, wodą z wiejskiego wodociągu, o którym większość pytanym mówiła z nieukrywaną dumą. Przeszłość, zwłaszcza ta najodleglejsza, to balie, niecki, czy po prostu kąpiel w rzece, sadzawce, jeśli takie w pobliżu były. Łaźnia kojarzy się ze współczesną łazienką, ale okazało się, że nie dla wszystkich, bowiem niektórzy starsi mieszkańcy pamiętają domki, dostępne dla mieszkańców wsi, w których zażywano kąpieli.

Po raz pierwszy usłyszałam o łaźni od swojej babci, obecnie mieszkającej w Ksawerowie koło Łodzi. Do 1939 roku mieszkała w Jachimowce, niewielkiej miejscowości leżącej pomiędzy Kowlem a Włodzimierzem Wołyńskim. Wspominała o drewnianej komórcie w Turzysku /Turijsk/ nazywanej przez miejscowych „bania”. Nigdy nie była wewnątrz, ale słyszała od mieszkańców wsi jak owa „bania” wyglądała: „Było tam ognisko, na którym ludzie grzali kamienie, potem polewali wodą. Używali też specjalnych miotełek z witek, które sprzedawane były na targu w Turzysku. Z bani korzystali tylko niektórzy, bogatsi ludzie, gdyż trzeba było płacić, biedniejsi kąpali się w pobliskiej rzece. [1]

W kilku odwiedzanych wsiach zetknęłam się ze wspomnieniami o istniejących jeszcze przed „tamtą wojną” wiejskich łaźniach. Według opowiadań starych mieszkańców istniały takie łaźnie w Hołubiu i Ślipczu, jednakże prócz wspomnień nie zachowały się po nich żadne ślady. W Wożuczynie spotkałam się z informacją o istnieniu łaźni w pobliskiej Koziej Woli. Moja informatorka pamięta, iż mężczyźni chodzili tam do karczmy, ale także kąpać się. Można więc domniemywać, że obok karczmy istniała łaźnia, z której mogli korzystać choćby pracujący w cegielni. [2]

O istnieniu łaźni w Bondyrzu dowiedziałam się przypadkowo, pozostawię jednak ten przypadek jako ciekawostkę, na zakończenie.

Dla pełniejszego omówienia tematu łaźni, pozwoliłam sobie uzupełnić swój referat o materiały zebrane przez dr Jana Góraka z Lublina. [3] Wspomina on również o łaźniach w Hołubiu, Ślipczu, a także w Stulnie i Stawkach /poza terenem woj. zamojskiego/, po których także nie pozostały ślady.

Zestawiając zebrany materiał, otrzymałam bardzo zbliżone opisy łaźni. Były to małe, prymitywne budyneczki w rodzaju niewielkich szop. Wewnątrz miały kamienne piece, ławy przy ścianach i beczkę z wodą. Na rozpalone kamienie pieca wylewano wiaderem wodę, przy czym wytwarzała się gorąca para. Siedzący na ławach uderzali się po plecach różgami z brzozowych gałązek, polewali zimną wodą. W ten sposób utrzymywano czystość ciała, a jednocześnie skutecznie się hartowano.

Ponieważ nie zachowała się żadna łaźnia, dla uzupełnienia tych informacji sięgnęłam do literatury. Okazało się, że nie jest zbyt obszerna i nie daje możliwości ustalenia obszarów, gdzie łaźnie wiejskie występowały. Znalazłam jedynie dwie wzmianki o łaźniach wiejskich na Lubelszczyźnie. Odnoszą się one jednak do łaźni unowocześnionych, budowanych przez właścicieli ziemskich dla służby dworskiej. Jedna z nich, zapewne starsza, istniała w Gościeradowie i znana jest z fotografii, będącej w posiadaniu Muzeum Regionalnego w Kraśniku. Druga zbudowana została w 1900 roku w Cieleśnicy przez dziedzica Henryka de Rozenwertha według projektu architekta C. Domaniewskiego. Opis jej zamieścił miesięcznik „Wieś Ilustrowana” z 1910 r. [4]

Opisy typowych łaźni wiejskich (odnoszące się do terenów Polesia), takich o jakich opowiadali informatorzy, spotkałam jedynie w pracy znanego etnografa Czesława Pietkiewicza [5] oraz niezwykle ciekawy opis łaźni wiejskiej w Gibach na Suwalszczyźnie, opracowany przez Janinę Klejdyszównę i Zofię Koczorowską [6], uczennice licealne. Opis tym cenniejszy, że ilustrowany poprawnie wykonanymi rysunkami.

Pozostała, znana mi literatura przedmiotowa odnosi się do historii łaźni i jej genezy sięgając roku 2500 p.n.e.

W Polsce łaźnie były znane od początku naszej państwowości. Opisy takich łaźni są znane; m.in. zapisany przez podróżnika arabskiego z X - XI wieku Al - Bekri, przytoczony przez Zygmunta Glogera w t. III Encyklopedii Staropolskiej [7] oraz w przekładzie legendy o odwiedzeniu Rusi przez Apostoła Andrzeja, podanej przez Fr. Sielickiego. Powróciwszy do Rzymu apostoł Andrzej opowiadał: „Dziwo widziałem w ziemi słowieńskiej idąc tu. Widziałem łaźnie drewniane i rozpalają je do czerwona, i rozbiorą się, i będąc nadzy oblewają się ługiem garbarskim, i biorą na się pręcie młode, i biją się sami, i do tego biją siebie, że złączą ledwo żywi, i oblewają się wodą zimną i tak ożyją. I to czynią każdego dnia, nie męczeni od nikogo, jeno sami się męczą, i to poczytują sobie za kąpiel, a nie męczarnię”. [8]

Jak więc widać, łaźnia i sposób kąpeli w niej liczy sobie w Polsce tysiąc lat, a w wielu łaźniach na północy Polski łaźnie przetrwały bez najmniejszych zmian do dziś.

O ile na Zamojszczyźnie tradycyjne prymitywne łaźnie wiejskie znamy jedynie z opowiadań starych mieszkańców, to w Polsce północnej przetrwało ich wiele. W 1968 roku na Mazurach było 46 łaźni, w Augustowskim - 44, na Suwalszczyźnie - 25, wszystkie zbudowane przez staroobrzędowców. [9]

W literaturze etnograficznej zagadnienie łaźni potraktowane jest raczej marginesowo. Ich fotografie lub rysunki są prawdziwą rzadkością. Nawet prof. Kazimierz Moszyński główną uwagę poświęca łaźniom północnoruskim, o polskich zaledwie wspominając. [10] Fotografie

typowej łaźni wiejskiej znalazłam tylko w książce Mariana Pokropka. [11]

Wspaniałą niespodzianką była wiadomość, że tradycyjna łaźnia wiejska istniała do niedawna na Lubelszczyźnie. Odkrył ją w 1969 roku we wsi Gnojno nad Bugiem, najdalej wysuniętej na północ wsi Lubelszczyzny, p. Antoni Powiłański z Białej Podlaskiej. W tym samym roku zinwentaryzowała tę łaźnię mgr Danuta Powiłańska z Muzeum Lubelskiego w Lublinie.

Łaźnia wiejska w Gnojnie została zbudowana przed pierwszą wojną światową. Jest to niewielki budynek w rodzaju szopy, założony na rzucie czworoboku o wymiarach 3,2 x 3,4 m, zbudowany z sosnowych okrągłaków o średnicy około 15 cm, konstrukcji wieńcowej, zwęgłowanej na obłap z wystającymi ostatkami. Ściana złożona jest z 15 bali. Podłogę ma z luźno ułożonych desek, pałap z żerdzi o grubości około 7 cm ułożonych na trzech belkach. Do łaźni dostawiona sionka ze ścianami plecionymi z chrustu na ustawionych pionowo żerdziach. Całość przykryta jest dachem krokwiowym poszycym słomą. Wewnątrz, w rogu budynku ustawiony jest obszerny piec z kamieni polnych, przy ścianie przeciwległej ława z desek. Do ściany wzdłużnej przylega niska ławeczka. Obok pieca stoi beczka do napełniania wodą przed rozpaleniem pieca.

Proces kąpieli przebiegał następująco. W przyziemnej wnęcie pieca paliło się drzewem tak długo, aż wierzchnie kamienie rozgrzały się do barwy czerwonej. Wówczas lało się na nie wodę czerpaną ze stojącej obok beczki. Wytwarzała się gorąca para napełniająca wnętrze łaźni. Im wyżej tym para ma wyższą temperaturę. Korzystający z łaźni rozbierali się w sieni i do łaźni wchodziłi nadzy. Wytrzymali na wyższą temperaturę siadali na dużą ławę, mniej wytrzymali pozostawali na niższej ławeczce. Po rozgrzaniu ciała, kiedy pory na skórze rozszerzały się, następowało swego rodzaju wzajemne biczowanie tj. uderzanie po plecach specjalnymi różgami przypominającymi miotłki, sporządzonymi z brzożowych długich gałązek. W ciele kąpiącego się wywoływało to szybszy obieg krwi, zabieg spełniał więc funkcję higieniczną, a jednocze śnie leczniczą, co wyraźnie potwierdzało się w praktyce.

Trzeba tu dodać, że różgi wykonywało się raz w roku, na początku maja, gdy na gałązkach brzozy pojawiały się załążki liści. Miało to istotne znaczenie, różgi bowiem były elastyczne przez cały rok mimo, że były w trakcie przerw w używaniu wyschnięte.

Rozgrzane i wysmagane ciało polewało się zimną wodą, a co odważniejsi wybiegali nago na dwór, niekiedy nacierając się śniegiem. Nie zdarzały się z tego powodu przeziębienia ani nawet katar. Po tych zabiegach następowało obmycie, wytarcie lnianym ręcznikiem i przejście do sieni, gdzie się ubierano.

Urządzenie łaźni w Gnojnie i proces kąpieli nie odbiega od opisanego, stosowanego w łaźni wiejskiej w Gibach Suwalskich,[12] w łaźniach na Polesiu [13] i łaźniach północnoruskich. [14]

Jak wynika z najstarszych opisów i rysunków łaźni, sposób ich użycia nie uległ zmianom w ciągu wieków, przetrwał aż do naszych dni i wyparła go dopiero współczesna cywilizacja. Nie wszędzie docierała ona z równą prędkością, bowiem zachował się ślad istniejącej jeszcze łaźni, przypuszczam, że nie ostatniej, znajdującej się w niedalekiej odległości od naszych terenów, choć już po drugiej stronie Bugu. W okolicach Lwowa

/niestety nie udało mi się ustalić w jakiej miejscowości/ jedna z mieszkanki Zamościa, przebywająca obecnie w Stanach Zjednoczonych, korzystała z łazienki znajdującej się obok domu mieszkalnego. W łazience tej był piec kamienny, nagrzewany od wewnątrz, na który lało się wodę dla uzyskania pary. Łazienkę tę nazywano „banią”. Nie byłoby w tej informacji nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że owa pani korzystała z tego urządzenia na początku lat 80-tych naszego wieku. [15]

Tradycyjne łaźnie wiejskie w miarę rozwoju cywilizacyjnego były doskonałe. Odnosi się to przede wszystkim do łaźni dworskich, budowanych dla służby folwarcznej.

Łaźnie publiczne budowano również w miasteczkach i dużych miastach. Niektóre z nich zachowały się do dziś, choć niewiele z nich jest użytkowanych. W zamojskiej łaźni zbudowanej w latach 20-tych XX wieku część pomieszczeń również przeznaczona była na kąpiele parowe, odbywające się w podobny sposób jak w łaźniach wiejskich. Ludzie korzystający z nich prawdopodobnie nie myśleli o tym, że stosują zabiegi znane sprzed kilku tysiącleci.

Na zakończenie wspomniana ciekawostka o łaźni w Bondyrzu. Zbudowana została w latach 20-tych XX wieku. Był to budynek murowany z kamienia, często nazywany obecnie domem młynarza. Według uzyskanych przeze mnie informacji, łaźnia funkcjonowała jeden dzień. Wnętrze wyglądało tak jak opisywane wcześniej. W dniu otwarcia właściciel wspaniałomyślnie zafundował wsi darmową kąpiel. Przyszli prawie wszyscy mieszkańcy. Następnego dnia i przez najbliższe tygodnie nie przyszedł nikt. Właściciel zmuszony był zamknąć łaźnię i przebudować ją na dom mieszkalny.[16] Widocznie mieszkańcy Bondyrza woleli darmową kąpiel w nurtach Wieprza.

Referat mój jest niejako zasygnalizowaniem problemu łaźni wiejskiej na terenie woj. zamojskiego. Będę wdzięczna za wszelkie informacje, które poszerzą zakres moich wiadomości o przedstawionym problemie.

Przypisy

[1] Bronisława Adach, l. 81, zam. Ksawerów k. Łodzi. Do 1939 roku mieszkała w Jachimówce. W 1939 r. zesłana wraz z rodziną w głąb Rosji, w 1945 r. wróciła do Polski.

[2] Antonina Gargol. zam. Woźuczyn gm. Rachanie.

[3] Dr Jan Górak udostępnił mi materiały z badań i fotografie, które zamierzał wykorzystać we własnym opracowaniu. Za wszystko bardzo serdecznie dziękuję.

[4] Łaźnia wiejska w Cieleśnicy /w:/ Wieś Ilustrowana, 1910, z. 1 ,s.46

[5] Pietkiewicz Cz: Higiena w życiu Poleszuków. Lwów 1931 ,s.6.

[6] Klejdyszówna J., Koczorowska Z: Łaźnia w Gibach Suwalskich /w:/ Orli Lot XIX: 1938, nr 2,s.31-32.

[7] Głoger Z: Encyklopedia staropolska ilustrowana, LIII. Warszawa 1903, s.160-162

/Łaźnie/.

- [8] Sielicki Fr.: Powieść minionych lat. Wrocław, Warszawa, Kraków 1968, s.214.
- [9] Iwaniec E.: Z dziejów staroobrzędowców na ziemiach polskich XVII-XX w. Warszawa 1977, s.217.
- [10] Moszyński K.: Kultura ludowa Słowian, Tom I. Kultura materialna. Warszawa 1976, s. 84.
- [12] Klejdyszówna, Koczorowska, op.cit.
- [13] Pietkiewicz: op.cit.
- [14] Moszyński: op.cit.
- [15] Informację tę przekazała mi p. Danuta Kawałko z PSOZ w Zamościu. O bani opowiadała jej p. Leokadia Kolanos, ob. przebywająca w USA.
- [16] Informację uzyskałam od p. Jana Ciuryska z Zamościa, obecnego właściciela młyna w sąsiedztwie budynku d. łaźni.